



after the
ex games

J. S. COOPER HELEN COOPER



After The Ex Games

(Part IV)

J. S. Cooper & Helen Cooper

The Ex Games #4

Czy miłość istnieje, gdy tajemnice zostały ujawnione a obietnice złamane? Kiedy Brandon Hastings i Greyson Twining otworzyli prywatny klub, nie wiedzieli jak bardzo to zmieni ich życie. Moc, żądza, seks i pieniądze wypełniło ich umysły, ale miłość nigdy ich nie dotknęła. Kiedy Katie Raymond i Meg Riley weszły do ich życia, wszystko co myśleli o życiu, zmieniło się. Zdali sobie sprawę, że miłość znaczy dla nich więcej niż cokolwiek innego i byli gotowi rozpocząć swoje życie na nowo. Jednak, oczywiście prawdziwa miłości nigdy nie przebiega sprawnie i szczęśliwie i małżeństwo może nie być w ich przyszłość.

Kiedy tajemnice z przeszłości zostają ujawniane i kłamstwa wyjawione, obaj mężczyźni boją się stracić miłość swojego życia. Brandon i Greyson wiedzą, że mają tylko jedną szansę, aby wszystko naprawić, ale jedna osoba, na którą pomoc liczą, może być osobą, która chce pociągnąć ich obu na dno.

After The Ex Games jest oszałamiającym i niewiarygodnym finałem serii The Ex Games i The Private. Wszystko, co myślisz, że wiesz o Brandonie Hastings i Greysonie Twining zostanie zakwestionowane i będziesz się zastanawiać, czy kiedykolwiek ta gra naprawdę się skończy.

Tłumaczenie nieoficjalne.

Umieszczanie mojego tłumaczenia na innych chomikach jest **zabronione**. Plik umieszczony na moim chomiku nie jest przeznaczony do komercyjnego wykorzystania!!!! *Rozpowszechnienie tłumaczenia jest niezgodne z prawem.*

Prawa autorskie są własnością autorów książek!!!

Nie wyrażam zgody na rozpowszechnianie tłumaczenia!!!

Prolog

Nieznajomy

Gry w które ludzie grają mogą być bolesne i katastrofalne. Jeśli chodzi o miłość, prawda może cię złamać. A czasami może to się stać przez oba. Czasami prawda jest wszystkim, czego potrzebujesz żeby się uwolnić. Nie szukałam zemsty. Szukałam prawdy. Tylko prawda może zniszczyć życie. Mam moc do zniszczenia, tak jak zniszczono mnie. Tylko nie jestem pewna, co mam zamiar zrobić. Wiem tylko, że chcę, żeby za to zapłacił. Zapłacił za to co mi zrobił. W jeden lub inny sposób, będzie musiał zapłacić. Będę jego zgubą.

Part I

Rozdział I

Brandon

-Brandon, mówię ci, że musisz wkroczyć. - jej głos był pilny, gdy mówił do mnie
- Ona jest w niebezpieczeństwie i to jest twoja wina. Jeśli nic nie zrobisz, nie wiem
co się wydarzy. - odłożyła słuchawkę przed tym jak mogłem powiedzieć coś więcej,
przebiegłem rękami przez włosy, gdy pomyślałem o tym, co powiedziała. Moje serce
pędziło, czułem zimny pot strachu tworzący się na skroni. Minęło dużo czasu odkąd
ostatnim razem rozmawiałem z Patsy, nie byłem szczęśliwy słysząc ją teraz.

Powinienem wiedzieć, że moje szczęście po tym nie będzie takie łatwe. Niejeden
pomyślałby, że czekając siedem lat na miłość mojego życia, żeby wróciła do mnie,
oznaczałoby, że nasze ewentualne spotkanie byłoby niczym, bo gładko przejdziemy
resztę naszego życia. Jednak nic nie było gładkie lub proste.

Patrzyłem na telefon w ręku przez kilka sekund zanim włożyłem go do kieszeni.
Nie miałem pojęcia jak przekazać Katie te łamiące wiadomości. Nasz ślub miał
odbyć się w ciągu miesiąca, ale jeśli Katie odkryje prawdę, nie jestem pewien czy
ślub w ogóle się odbędzie. Chciałem od razu się z nią ożenić, ale teraz zastanawiam
się czy w ogóle ją poślubię.

Nie byłem pewien, czy Katie może przetrwać kolejną tajemnicę. Nie teraz. Nie z
tymi wszystkim rewelacjami, które odkryłem w ostatnim czasie. Wiedziałem, że

wciąż jest bardzo zdenerwowana po wydarzeniach z baru. Nawet ja wiedziałem, że przekroczyłem linię, ale to nie było w stanie mnie powstrzymać. Każda cząstka mnie chciał pokazać temu barmanowi, że Katie była moja – cała moja – i nikt nie stanie mi na drodze. Nie pozwolę, żeby moja przeszłość powstrzymała mnie od życia z przyszłością jaką zaplanowałem. Nie obchodzi mnie, co mam zrobić. Jeśli Greyson Twining myślał, że może mnie ostatnio nie słuchać, będzie brutalnie przebudzony – mimo, że jest czy nie jest moim starym przyjacielem ze szkoły.

Greyson i ja chodziliśmy razem do szkoły z internatem i colleg'u. Oboje byliśmy synami wybitnych biznesmenów i oboje byliśmy zbuntowani przeciwko statusowi quo naszego środowiska i tego czego od nas oczekiwano. Zdecydowaliśmy się otworzyć klub, kiedy byliśmy w ostatniej klasie szkoły średniej, choć faktycznie otworzyliśmy go kiedy rozpoczęliśmy college.

-Powinniśmy założyć tajny klub. – Greyson spojrzał na mnie intensywnie w pokoju akademiku, który wspólne dzieliliśmy - Będzie ekskluzywny, prywatny i będziemy mogli robić co chcemy i kiedy chcemy.

-Czy ekskluzywny to w zasadzie nie to samo co prywatny? - uniosłem brew.

-Musimy stworzyć zasady. – zignorował mój komentarz, jego niebieskie oczy były pełne podniecenia - Pierwsza zasada jest taka, że nikt nie dołączy bez naszej zgody.

-Dołączy gdzie?

-Do naszego klub. - mruknął rozdrażniony - Możemy nazwać go prywatnym klubem.

-To jest nazywa?

-Tak. Jest genialna. - uśmiechnął się do mnie - Jest doskonała. Możemy mówić o tym publicznie i nikt nigdy się nie dowie.

-Brzmi głupio. - przewróciłem oczami i zerwałem się z mojego łóżka - Idę do jadalni wziąć kawałek pizzy.

-Możemy mieć kobiety. – Greyson chwycił pióro - Specjalne kobiety.

-Specjalne kobiety? - spojrzałem na niego - Co to znaczy?

-Wiesz. Kobiety, które nie zadają pytań.

-Nie, naprawdę nie wiem. – oparłem się o drzwi i spojrzałem dokładnie na mojego najlepszego przyjaciela.

Greyson Twining był najprawdopodobniej najpopularniejszym chłopakiem jakiego kiedykolwiek znałem. Był facetem, którego wszystkie dziewczyny w naszej koedukacyjnej szkole chciały, już przyciągał wiele dziewczyn w szkole. Z jego złotawymi blond włosami i błękitnymi oczyma, był doskonałym obrazem Amerykańskiego chłopca. I wiedział o tym. Oczarował uczennice, tak samo jak nauczycieli, ale nie wydawał się szczęśliwy. Wszystko przychodziło mu zbyt łatwo.

-Kiedy zaczniemy Harvard na jesieni, będziemy potrzebować czegoś co nas odróżni od wszystkich zwykłych idiotów. - powiedział z żywym światłem w jego oczach.

-Jesteśmy zwykłymi idiotami. – przebiegłem rękami przez włosy - Jesteśmy przystojni, biali i bogaci. Jesteśmy mężczyznami, którzy kierują tym światem.

-Pokierujmy innym światem. - jego twarz była poważna – Otwórzmy swój własny klub.

-Dobrze. Cokolwiek. - nonszalancko wzruszyłem ramionami na niego - Chcesz kawałek pizzy? Ja umieram z głodu.

-Jestem zbyt zajęty by jeść. - pisał sfrustrowany - Muszę to dokładnie zaplanować.

-Co zaplanować?

-Nie będziesz fukać i sapać, kiedy zdobędę dla twojej przyjemności najgorętsze kobiety na świecie.

-Dziwki? – zbladłem - Nie dziękuję.

-Nigdy nie będziemy mieć prostytutek w prywatnym klubie. - potrząsnął głową - Tak jak mówiłem przedtem – specjalne kobiety.

-Greyson, dlaczego nie możesz po prostu zrobić swojego zadania z rachunku i zapomnieć o tym?

-Brandon, kiedy zrozumiesz, że jeśli chcesz rządzić światem musisz go zdominować? Żeby go zdominować, musisz być za. A jeśli chcesz być za, musisz być za zmianą zasad.

-Nie chcę rządzić światem.

-Po prostu chcesz się zakochać i ożenić. - Greyson zmrużył oczy na mnie -
Mówisz jak dziewczyna. Cipka.

-Ty jesteś cipką, dupku.

-Jestem dupkiem, który zamierza otworzyć najlepszy prywatny klub na świecie. –
położył się z powrotem na swoim łóżku, a jego oczy błyszczały - Jesteś w tym czy
wypadasz? Jak będzie?

Patrzyliśmy na siebie przez około pięć minut, wiedziałem po co mówił to
wszystko. Byłem albo częścią prywatnego klubu albo nasza przyjaźń, jak się
zorientowaliśmy była skończona.

-Wchodzę w to. - mój głos był silny, choć nawet nie byłem pewien co robię.

-Dobrze. To jest to, co myślałem, że powiesz. - przewrócił się i wyciągnął
pieniądze z kieszeni – Przynies mi kawałek pepperoni i cole. Również powiedz Jane,
że może przyjść do pokoju około dwudziestej pierwszej. Będę wtedy dla niej gotowy.

-Myślałem, że teraz randkujesz z Łucją.

-Łucja była w zeszłym tygodniu. – roześmiał się chłopięcym, charyzmatycznym
śmiechem, przypomniałem sobie, dlaczego wszystkie dziewczyny zakochiwały się w
nim. Jest Greysonem obieżyświatem. Nie widziały jego ciemnej i złowrogiej strony –
I wiesz, że ja nie randkuję. Ja pieprze.

-Jesteś tak nieokrzesany.

-Trzymaj się mnie chłopcze, a daleko zajdziemy. - podał mi dwadzieścia dolarów i niedbale śmignął palcami blond włosy – Mamy właśnie po osiemnaście lat, Brandon. To jest nasz czas by przejąć kontrolę nad naszym życiem.

-Dobrze, dobrze.

-Zaufaj mi. Ten prywatny klub zmieni wszystko dla nas. - uśmiechnął się do mnie, nie mogłem się powstrzymać od szczerzenia się. Jego podniecenie było zaraźliwe, poczułem dreszcz adrenaliny przepływający przez moje żyły - To zmieni nasze życie.

I miał rację. Prywatny klub zmienił oba nasze życia, a teraz muszę się upewnić, że nie zrujnuję reszty.

-Brandon obiad jest gotowy. – Katie zawołał mnie z kuchni, moje serce zamarło.

Wciąż nie mogłem uwierzyć, że była tu ze mną. Moja Katie. Miłość mojego życia i marzeń. W rzeczywistości, nadal wydawało mi się, że śnie - pięknym, żywym snem. Ale głębokie dudnienie mojego serca było bolesnym przypomnieniem, że sen może łatwo przekształcić się w koszmar.

-Idę. – powoli wyszedłem z biura, myśląc o moich możliwości - Co na obiad? -
wszedłem do kuchni i dałem Katie buziaka w policzek.

-Co byś chciał? - uśmiechnęła się do mnie i mrugnęła sugestywnie.

-Teraz? Myślałem, że chcesz poczekać na kolejne dziecko dopóki nie weźmiemy
ślubu. - zaśmiałem się, kiedy objęła moja szyję i przycisnęła się do mnie.

-Mówisz, że nie chcesz uprawiać seksu dopóki nie jesteśmy małżeństwem?

-Czy to podchwytliwe pytanie? - pocałowałem ją delikatnie w usta i pobiegłem
palcami po jej plecy - Nie chcę przechodzić żadnego dnia bez uprawiania miłości z
tobą, więc jeśli mówisz mi, że bierzemy ślub jutro... - udawałem, że żartuję, ale to
było właśnie to czego chciałem. Chciałem ten pierścionek na jej palcu raczej
wcześniej niż później. Część mnie miał nadzieję, że gdybyśmy byli małżeństwem w
chwili gdy dowie się prawdy, byłoby jej trudniej mnie zostawić.

-Nie mogę zaplanować ślubu w pół dnia. – zachichotała - Plus, muszę
porozmawiać z Meg. Ona musi wiedzieć, że bierzemy ślub.

-Och! - moje ciało zamarzło – Co u niej?

-Nie jestem pewna. - spojrzała na mnie i zmarszczyła brwi - Pamiętasz, że udała
się na rozmowę do tego prywatnego klubu? Cóż, ona dostała ofertę pracy, ale jest na
trzydniowym okresie próbnym. Dzwoniła do mnie szybko, ale powiedziała, że nie
może rozmawiać ze mną przez okres próbny.

-Och!

-Tylko to wydaje się dziwne. - Katie odsunęła się ode mnie i westchnęła – Aktualnie jestem trochę zaniepokojona tym. To do niej niepodobne. Nigdy nie słyszałam o takiej pracy. To po prostu nie brzmi dobrze, prawda?

-Nie wiem. – odchrząknąłem, przejechałem rękami przez włosy.

-Mówiłeś, że znasz ten prywatny klub, prawda? – dokładnie przyjrzała mi się, zastanawiającym się wzrokiem – Czy ta praca jest legalna?

Patrzyłem na nią przez kilka sekund, nie wiedząc co powiedzieć. Jak mogłem jej powiedzieć prawdę, nie mówiąc jej o moim zaangażowaniu w klub? Wróciłem myślami do dnia w liceum i żałowałem, że nie powiedziałem Greysonowi nie. Żałowałem, że poszedłem po pizzę i wyszedłem z pokoju nie dbając o utratę Greysona jako najlepszego przyjaciela. Nie wiedziałem co powiedzieć Katie. Jak mogłem jej powiedzieć, że jej najlepsza przyjaciółka jest w niebezpieczeństwie i to wszystko moja wina - w więcej niż jeden sposób?

Pochyliłem się i zmiążdżyłem jej usta moimi, ciągnąc ją mocno do siebie, ciesząc się jak wiała się obok mnie, gdy ująłem ją za pośladki. Pchnęła piersi w moją i moje palce wkradły się pod jej koszulkę. Jęknęła w moich ustach i odetchnąłem z ulgą. Kupiłem sobie kilka godzin. Pocałowałem Katie, ale mój umysł był przy poprzedniej rozmowie telefonicznej. Nie miałem pojęcia co mam zrobić. Gdybym powiedział Katie o prywatnym klubie, nie wiedziałbym co ma zamiar z tym zrobić.

Nigdy nie miałem problemu z zazdrością zanim zacząłem się spotykać z Katie. Myślałem, że to przez to, że nigdy nie byłem zakochany i nigdy przedtem nie martwiłem się, że nie jestem wystarczająco dobry dla kogoś. Było tak wiele powodów dlaczego nie powinienem z nią być, ale byłem. Była tak głęboko zakochana we mnie, tak jak ja w niej. I nie obchodziło mnie, że Katie miała tylko osiemnaście lat. W rzeczywistości, byłem ponad to, było to legalne. Gdyby miała siedemnaście, nie zrobiłbym tego. Nie mógłbym i nie chciałbym spotykać się z siedemnastką. Nawet nie obchodziło mnie, że kłamała o swoim wieku. Byłbym hipokrytą gdyby mi zależało. Kłamałem sobie o tak wielu rzeczach.

Myślałem, że to dlatego byłem tak zazdrosny i przestraszony. Nikt by nie uwierzył, że Brandon Hastings jest wielkim mięczakiem w środku. Dobrze, będąc uczciwym, zostałem mięczakiem, kiedy spotkałem Katie. Byłem tak przerażony, że prawda wyjdzie na jaw i odejdzie ode mnie. Wydawało się jakby łatwiejsze rzeczy właśnie się skończyły i musiałem czekać. Ale potem pojawił się Harry i wszystko się zmieniło. Moje priorytety i plany zmieniły się. Chciałem powiedzieć Katie prawdę - moją prawdę. Ale nigdy nie było dobrego czasu. Nigdy nie było właściwego czasu dla moich wyznań. Wszystko było jeszcze między nami tak niepewne i nie chciałem ryzykować, że Katie ponownie odejdzie. Nie chciałem ryzykować jej nienawiści do mnie. I nigdy nie wybaczę sobie, jeśli zabierze Harrego i odejdzie. Życie nie byłoby po tym warte dalszego życia.

-Martwię się. -Katie weszła do łóżka obok mnie, jej oczy są pełne strachu – Meg nie odbiera telefonu.

-Może jest w łóżku?

-Przez cały dzień? - Katie pokręciła głową – Dzwoniłam i pisałam do niej cały dzień.

-Myślałem, że mówiłaś, iż nie może rozmawiać podczas tego szkolenia?

-Tak, ale jaki rodzaj pracy zabiera prywatne telefony. Mam znajomą, która dostała pracę w Białym Domie i nadal mogła smsować przez cały dzień. Wysłała nam nawet wszystkim zdjęcie Gabinetu Owalnego kilka miesięcy temu.

-Naprawdę? - zmarszczyłem brwi.

-Została niedawno zwolniona. – Katie zaśmiał się - Jestem pewna, że wszystkie jej zdjęcia były w protokole, ale przynajmniej nigdy nie zabrano jej telefonu.

-Może jej nowa praca jest bardzo prywatna? Mimo wszystko to jest prywatny klub.

-Słowem operacyjny w tym jest klub, Brandon. - Katie oparła głowę na mojej klatce piersiowej – Dlaczego klub musi zabierać twój telefon z dala? Co się do cholery tam dzieje?

Wzruszyłem ramionami i pocałowałem ją w czubek głowy - Jestem pewien, że nic złego się nie dzieje. - odwróciłem się od niej, moje serce waliło, gdy pomyślałem o wszystkich złych rzeczach, które tam przeszedłem.

-Nie wiem, - westchnęła - po prostu nie mogę przestać o niej myśleć. Meg nie jest tak jak ja. Jeśli widzi, że coś ciemnego się dzieje, będzie to badać i próbować dostać się do dna. Więc jeśli dzieje się tam coś mrocznego, to może być w tarapatkach.

Trzymałem ją blisko siebie i zamknąłem oczy, kiedy pomyślałem o telefonie Patsy. Namawiała mnie do powrotu do klubu. Mówiła, że jest tam dziewczyna, która zadaje zbyt wiele pytań. I byli też inni ludzie, którzy nie dążyli do niczego dobrego. Wziąłem głęboki oddech, kiedy zrozumiałem, że musiałem powiedzieć Katie prawdę. Muszę się upewnić, że z Meg było w porządku, Katie będzie musiała nauczyć się wszystkiego. Trzymałem ją mocniej przy sobie, gdy zdałem sobie sprawę, że może to być jeden z ostatnich razów, kiedy byłem z Katie w tej pozycji miłosnej.

Rozdział II

Brandon

Obudziłem się następnego dnia rano około trzeciej nad ranem, zalany zimnym potem. Miałem koszmar o dniu, który moje życie zmienił się. Dniu, którego nigdy nie zapomnę, nie ważne jak bardzo będę się starał. Nikt nie wie jaki czuje się smutek i żal, dopóki ktoś nie popełni samobójstwa z twojego powodu. Racjonalnie, wiedziałem, że Maria umarła, ponieważ była w depresji i miała inne problemy. Ale nadal, wiedziałem też, że myślała, że mnie kocha, a ja zламаłem jej serce. Teraz wiem czym jest miłość, mogłem zrozumieć jak się czuła. Nie wiem co zrobię, jeśli Katie ponownie mnie zostawi. To dlatego mam ciężkie momenty na odwagę by powiedzieć jej o klubie. Choć klub jest moją najmniejszą obawą. Boję się powiedzieć jej prawdę o wszystkim. Kiedy pozna wszystkie moje tajemnice, jestem pewien, że mogłaby mnie zostawić. Chciałby ode mnie odejść i zostawić z niczym.

Wiedziałem, że mam do wyboru dwie opcje. Mógłbym wyjawić prawdę i stracić na zawsze mojego najlepszego przyjaciela i miłość mojego życia lub mógłbym trzymać język za zębami i mieć nadzieję, że moje kłamstwa nie wyjdą na jaw, żeby każdy mógł je poznać. Nie wiem, którą z nich mam wybrać. Wiedziałem, że powinienem pójść za prawdą, ale było tak dużo prawdy do wyjścia na jaw. Wiedziałem, że moje tajemnice są potężne i niszczycielskie. Moje tajemnice złamią serca. Zniszczą życia. Greyson może być zagrożony, jeśli powiem prawdę. Oczywiście nie było innej opcji, ale to było nie do pomyślenia. Ten wariant zrobił ze

mnie potwora. Choć przypuszczam, że niektórzy ludzie już mnie tak nazywają. Jestem potworem, który wyrósł bez serca, ale być może to nie będzie wystarczające.

Dzwoniłem do Greyson kilkakrotnie, żeby zwolnił Meg, ale nic sobie z tego nie robił. Czułem się dziwne rozmawiając z nim po tych wszystkich latach. Nie miałem nic wspólnego z klubem, oprócz pieniędzy ofiarowanych im każdego roku i mój księgowy był odpowiedzialny za to. Mogłem prawie zapomnieć o zaangażowaniach w klub przez kilka dni. Kilka dni, prawie czułem się jak zwykły człowiek. Ale teraz wszystko z powrotem spadło na mnie i nie miałem pojęcia, co mam zrobić. Tylko jedna myśl wydawała się ważna, wydostać z wiarygodnością stamtąd Meg. Czy mogę po prostu pójść tam i zabrać ją ze sobą zanim cokolwiek pójdzie... Jeśli Meg po prostu odejdzie, jest szansa, że będę mógł nadal udawać, że wszystko jest w porządku. Chociaż wiedziałem, że w moim sercu nigdy nie będę w stanie udawać, że wszystko ponownie jest w porządku.

Byłem zły na siebie i wściekły na Greysona. Nie rozumiem, dlaczego Greyson ją tam trzyma. Ona nie pasuje do profilu dziewcząt, którym teraz pomaga. Nie jest narkomanką, nie jest niewykształcona, nie uprawiała prostytucji na zewnątrz. Jedynym powodem jaki mogłem wymyślić był pociąg do niej. Musiałem przyznać, że jest piękną dziewczyną, z jej jedwabistymi, blond włosami i dużymi niebieskimi oczami. Miała również niesamowite ciało, chociaż nigdy nie powiem o tym Katie.

Leżałem nieruchomo, gdy zdałem sobie sprawę, że Meg może mieć kłopoty ze złamanym sercem przez Greysona. On nic nie zrobi dla miłości. Dla niego to wszystko to tylko seks. Wiedziałem z tego co powiedziała mi Katie, że Meg nie była taką dziewczyną. A potem Patsy do mnie zadzwoniła. Powiedziała mi, że Meg jest w niebezpieczeństwie, ale nie wiem o co jej chodziło. Dlaczego miałyby by być w

niebezpieczeństwie? Chyba, że moje obawy o Patsy były prawdziwe. Greyson nigdy nie chciał zobaczyć, że ona jest jak wąż, a ja nigdy nie chciałem mu powiedzieć jak i dlaczego to wiedziałem.

-Wszystko w porządku, Brandon? - Katie ziewnęła i powoli otworzyła oczy.

-Czuję się dobrze. - skinąłem głową i pocałowałem ją w czoło - Idź spać.

-Wydajesz się spięty.

-Myślę, że przedawkowałem kofeinę wieczorem. Nie mogę spać. - potarłem jej ramię – Będzie w porządku.

-Harry zapytał mnie, czy możemy iść jutro na Coney Island. - uśmiechnęła się słodko do mnie - Przysięgam, że chce nadrobić te całe siedem lat w dwa tygodnie.

-Powinnaś go wziąć. - skinąłem głową, pomysł przyszedł do mnie –Będziecie się dobrze bawić.

-Myślę, że to może być zabawna, rodzinna wycieczka. Czy możesz dostać wolne jutro w pracy?

-Nie. – skrzywiłem się – Mam jutro ważne spotkanie. Nie dam rady.

-O nie. - zmarszczyła brwi i potarł moją klatkę piersiową – Z kim?

-Oh, tylko z właścicielem, który przyniesie zyski więc w niego zainwestowałem.
- uśmiechnąłem się do niej - Nic ważnego.

-Możesz je anulować?

-Nie, nie sądzę. – pokręciłem głową - Myślę, że to ważne spotkanie.

-Och, w porządku. - spojrzała w górę w moje oczy – Powiedziałbyś mi gdyby coś było nie tak, prawda?

-Oczywiście, Głupiutka.

-Ok. – westchnęła - Nawet, jeśli chodziłoby o Marię? - zadrzała.

-Marie. - patrzyłem na nią, wszystkie kolory spłynęły z mojej twarzy - Co masz na myśli?

-Co? - zmarszczyła brwi i potarła oczy - Co masz na myśli, mówiąc co ja mam na myśli? Jestem pewna, że jest wkurzona na nas po tym wszystkim co się stało.

-Och, ta Maria. - poczułam jak znów oddycham.

-Tak, szalona Maria. Myślałeś, że mówię o twojej narzeczonej z colleg'u?

-Nie. Tak. Nie wiem. Czuję się już zmęczony. - spojrzałem na nią i zamknąłem oczy - Spróbujmy zasnąć.

-Ok.

Mógłbym powiedzieć, że chciała zadać mi kilka więcej pytań, więc przewróciłem się na moją stronę i położyłem się plecami do niej. Czuję, że mogła spojrzeć mi w oczy i zobaczyć, że kłamałem. Nie byłem nawet pewien, dlaczego powiedziałem jej, że Maria była moją narzeczoną w colleg'u. Właściwie to było kłamstwo. Pamiętałem dokładnie tę chwilę.

Siedzieliśmy tam i chciałem, żeby myślała, że jestem normalny. Chciałem, żeby myślała, że miałem normalne dzieciństwo i normalne życie miłosne. Nie chciałem,

żeby wiedziała, że ona była moją pierwszą dziewczyną od szkoły średniej. Nie chciałem, żeby wiedziała, że mój najlepszy przyjaciel i ja tylko spaliśmy z kobietami od colleg'u i przez następne lata.

Było mi wstyd, że spałem z tak wieloma kobietami, tak, że nawet nie znałem liczby. Nie, kiedy wiedziałem, że ona była tak niewinna i czysta. Nie powiedziałem jej, ponieważ było oczywiste, że nie jestem dla niej wystarczająco dobry. Więc skłamałem. Zabijało mnie to jak używałem w ten sposób Marii. To jest niewybaczalne kłamstwo. Bardziej niewybaczalne niż kłamstwo Katie o jej wieku. Tak bardzo żałuję tego co zrobiłem Marii. Greyson i ja kłamaliśmy przez długi czas o niej, nawet tworząc nową erę dla niej, więc kiedy rozmawialiśmy o niej, jeśli rozmawialiśmy o niej, nigdy nic nie wyszło.

Leżałem, udając, że śpię i o wszystkim o czym mogłem myśleć to wyraz twarzy Katie, kiedy powiedziałem jej, że byłem zaręczony w college'u. Zazdrość w jej oczach spowodował, że poczułem się żywy. Wstydziłem się, kiedy pomyślałem o przyjemności jaką mi dała. To było tak inne, spotkać dziewczynę taką jak ona. Kogoś, kto kocha łatwo i nie wstydzi się tego pokazać. Katie przypomniała mi chłopca jakim byłem w szkole średniej. Chłopca, który wierzył w świętość małżeństwa i piękno miłości. Chłopca, który został zmiądzony, gdy zdał sobie sprawę, że nie może zaufać kobietom. Nie pomogło nawet to, że Greyson był moim najlepszym przyjacielem. Jeśli chodziło o kogoś, kto był tak samo popieprzony w stosunku do miłości, był nim Greyson. Pomyślałem o moim najlepszym ex-przyjacielu i zrobiło mi się smutno. Mówiliśmy, że będziemy braćmi na całe życie, ale jakoś wszystko się rozpadło. Powiedzieliśmy tak wiele kłamstw, skrywaliśmy tak wiele

tajemnic przed innymi i sobą, więc to było nieuniknione. Mimo to, żałowałem, że już nie było go w moim życiu.

-Śpię Brandon. – Katie wymamrotała, kiedy moje palce bawiły się z jej piersiami.

-To jest w porządku. - wyszeptałem jej do ucha i pociągnąłem ją z powrotem ku sobie tak, że mogłem się jej uczepić.

-Jesteś bardzo niegrzeczny. - poczułem jak wciska swój tyłek we mnie, uśmiechnąłem się.

-To dlatego mnie kochasz, prawda? – ugryzłem jej ucho i kontynuowałem ściskanie jej piersi przez cienki top.

-Kocham cię, nawet po mimo tego jeśli jesteś maniakiem seksualnym, nadal jesteś najładniejszym mężczyzną jakiego poznałam. - ziewnęła i chwycił mnie za rękę - Ale teraz chcę spać.

-Nie chcesz spać. - pocałowałem jej szyję i pobiegłem palcami w dół jej brzucha do jej majtek - Chcesz krzyczeć i jęczeć.

-Czy planujesz zagrać w horrorze?

-Śmieszne. - wsunąłem palce w jej majtki - Bardzo zabawne.

-Och Brandon. - jęknęła i wiała się obok mnie - Śpię.

-Nie mam nic przeciwko. - zaśmiałem się i schowałem twarz w jej włosy, tak, że mogłem wdychać jej zapach.

-Jesteś złym chłopcem. - chwyciła mnie za rękę - Taki zły chłopczyk. – nacisnęła moje palce na jej cipkę i poruszał delikatnie nimi tam i z powrotem. Lekko rozsunęła nogi i uśmiechnąłem się.

-To dlatego mnie kochasz. – zatopiłem zęby w jej szyję, gdy moje palce bawiły się jej wilgocią.

-Zamierzasz mnie zniszczyć.

-Nie sądzę, że to możliwe.

-Wszystko jest możliwe.

-To prawda. - zamknąłem oczy i nadal całowałem ją po ramieniu. Oczywiście miał rację. Wszystko było możliwe. Ta myśl zasmuciła mnie. W tym momencie, czułem jakby nic ponownie nie mogło nas złamać lub wejść między naszą miłość. Czułem się jakbyśmy byli stworzeni dla siebie, i ta chwila była tylko jedną z wielu, która scementuje nas razem. Niestety, ta myśl nie bierze pod uwagę faktu, że Katie nie wie jeszcze wiele rzeczy o mnie. Rzeczy, których głęboko się wstydzę. Skrzywdziłem ludzi, od których nigdy nie mogę spodziewać się przebaczenia. Po tym wszystkim przyszło światło, ta chwila będzie odległą pamięcią.

-Będziesz się ze mną kochać czy nie, Brandon? - Katie odwróciła się i uśmiechnęła się do mnie - Czy może zasnąłeś?

-Tylko myślałem. - patrzyłem na nią, nie do końca wierząc, że ta piękna kobieta była tu ze mną. Wstrzymałem oddech w płucach, kiedy patrzyłem na nią. Kochałem ją tak bardzo, że czułem jak moje serce się złamię tak po prostu za bycie takim głupcem.

-Więc będę na górze. - uśmiechnęła się i usiadła.

-Co? - zmarszczyłem brwi, nie wiem o czym mówiła.

-Nie myślałeś w jakiej pozycji się ze mną kochać?

-Nie, nigdy. - uśmiechnąłem się do niej – Będę cię mieć w jakiegokolwiek pozycji ty wezmiesz mnie.

-Myślę, że teraz będę cię brała.

Pochyliła się i pocałowała mnie w brzuch. Jej usta sunęły w dół do mojego pępka i moich bokserów. Pociągnęła je w dół, a jej usta opadły na mojego fiuta tak jak były wykonane dla mojej przyjemność.

-Wiesz jak bardzo cię Kocham, prawda? - wyszeptałem, spojrzała na mnie z błyszczącymi oczami, kiedy nadal mnie ssała. Jej palce sięgnęły w dół i zaczęła bawić się z moimi jądrami, kiedy kontynuowała branie mnie głębiej w swoje usta - O mój. - zamknąłem oczy i chrząknął, gdy poruszała się w górę i w dół, zaczęła ssać czubek mojego penisa.

-Czy to wszystko co możesz powiedzieć? – zachichotała, kiedy przeniosła się na mnie. Patrzyłem jak przesuwają majtki na bok i kieruje mojego fiuta w swoje wnętrze - O cholera, oooh, - jęknęła kiedy wszedłem w jej wilgoć.

-Myślę, że nie jesteś zmęczona. - uniosłem brew na nią, kiedy zaczęła poruszać się tam i z powrotem na mnie.

-Sssh. - uśmiechnęła się do mnie i zamknęła oczy. Chwyciłem jej biodra i kierowałem ją w górę i w dół na mnie.

-Nie przestawaj. – mruknąłem, gdy jej ścianki zacisnęły się na mnie - Nie przestawaj. - czułem jej wilgoć obejmującą moją twardość, czułem się jak w niebie.

Będąc wewnątrz Katie czuję się jakby nasze dwa ciała były jednym. Czuję jak jej ciało lekko drży, kiedy porusza się na mnie, biorąc mojego fiuta tak głęboko jak może w siebie. Nasze oczy spotkały się, uśmiechnęła się do mnie uwodzicielsko z przymkniętymi oczami.

Nie mogłem się powstrzymać i pchnąłem ją na łóżko, na plecy tak, że mogłem być na niej. Chciałem kontrolować tempo. Chciałem, żeby patrzyła się na mnie, kiedy ja doprowadzę. Chciałem, żeby zapamiętała moją twarz i przyjemność jaką daje jej ciało. Chciałem, żeby poczuła ze mną największe i najbardziej zapamiętane doświadczenia z jej życia. Musiałem doprowadzić ją do tego, żeby zawsze był w jej umyśle.

Zadyszała, gdy powoli przysunąłem czubek mojego fiuta do jej zmoczonej cipki - Nigdy nie zapomnij jak bardzo cię kocham, Katie. - szepnąłem do jej ust, kiedy

powoli i słodko uprawiałem z nią miłość. Pocałowała mnie namiętnie i owinęła nogi wokół mojej talii, kiedy jej paznokcie drapały w górę i w dół moich pleców.

-Ja też cię kocham, Brandon! – krzyknęłam w moje usta, kiedy zwiększyłem tempo uderzeń w nią.

Złapałem ją za ręce i spojrzałem w dół w jej oczy, nadal rytmicznie w nią pompując. Uspokoilem się, kiedy poczułem jej wybuch wokół mnie i upadłem na nią lekko, gdy sam doszedłem w jej wnętrzu. Patrzyliśmy sobie w oczy, czułem się jakby części mojej duszy w tym momencie weszła w nią. Zszedłem z niej i pociągnąłem ją w moje ramiona. Leżeliśmy tak przez kilka sekund, oddychając ciężko i pozwalając opaść naszym emocją.

-Nigdy nie pozwolę ci odejść. - po kilku minut wymamrotałem w jej włosy, gdy słuchałem jej chrapania. Trzymałem ją tak mocno jak tylko mogłem i zamknąłem oczy, mając nadzieję, że możemy na zawsze zatrzymać się w tej chwili. Wiedziałem, że jutro wszystko w moim życiu się zmieni. Miałem zamiar wrócić do prywatnego klubu i nie miałem pojęcia jakie demony czekają tam na mnie, żeby mnie przywitać.

Rozdział III

Nieznany

Patrzyliśmy jak Brandon i Katie opuszczają biuro Greysona. Widziałam złość w oczach Katie, kiedy wychodziła. Wyglądała jakby ktoś przed chwilą powiedział jej, że meteor zamierza uderzyć ziemię w ciągu dwudziestu czterech godzin. To był pierwszy raz jak ją widziałam i nie wiedziałam co czuć. Chciałam ją zniecierpliwić, ale część mnie czuła się źle dla niej.

-Greyson zawsze miał ukryte serce. - jej głos był odległy, mimo że stała obok mnie.

-Jak myślisz dlaczego skłamał? Naprawdę myślisz, że chciał chronić Brandona?

-Nie wiem i nie obchodzi mnie to. - spojrzała na mnie ostro i mocno ścisnęła moją rękę.

-Rozumiem. - nie bardzo, ale nie chcę się wtrącać.

-Muszę ci coś powiedzieć. Oni także zniszczyli mnie. - jej wzrok był daleki i mocny, ale widziałam łzy w kącikach – Nie mamy nic na nich. Nic.

-Nie rozumiem jak mężczyźni mogą postępować w ten sposób.

-To wszystko jest dla nich grą. To wszystko gra. - spojrzała w dół na chwilę - Nie obchodzi ich kogo zniszczyli i wyrzucili.

-Co ci się stało? – zapytałam cicho, nie wiedząc, czy naprawdę chciałam to usłyszeć. Tego wszystkiego było zbyt wiele. Prawda łamała mi serce na pół, już nie wiem kim jestem.

-Kochałam go, wiesz.

-Brandona?

Spojrzała na mnie bezwiednie i nie odpowiedziała.

-Greysona? - zapytałam, sprawdzając czy jego imię da mi jakąś podpowiedź od niej – Kochasz Brandona czy Greysona?

Spojrzała na mnie, wpatrywała się we mnie oczami pełnymi bólu i złamanym sercem, że prawie mogłam poczuć jej smutek w żołądku - Jakie to ma znaczenie? Byłam do dyspozycji dla obu.

-Przykro mi. - zagryzłam moją wargę, czując jak moje serce ustępuje dla niej. Wiem jak to jest mieć załamane serce.

-Poszłam do jego pokoju na jedną noc. - spojrzała na mnie ponuro – Spał. Światło było zgaszone. Pocałowałam go. Przewrócił się i pocałował mnie. Był pełen pasji. Chętny nawet we śnie. Poczułam jak jego ręce dotykały mnie. Dotknęłam jego nagiego ciała. Czulałam to inaczej, ale tak samo. Szybko ściągnęłam moje ubrania, niecierpliwa. Przewrócił mnie na plecy, a potem wszedł we mnie. Wiedziałałam od razu, że to nie on. Ale nie zatrzymałam tego. Po prostu czulałam się zbyt dobrze, żeby to zatrzymać.

-Oh. - nie wiedziałam co powiedzieć. Wszystko co chciałam wiedzieć, to czy chodziło jej o Greysona czy Brandona.

-Więc nadal się kochaliśmy, potem doszedł i sturlał się ze mnie. – kontynuowała - Wyciągnęłam rękę i włączyłam lampę. I miałam rację. To nie był on.

-Kto to był? - zadyszałam, zastanawiając się o kim mówi. Którym był ten, z którym miała nadzieję, że była?

-Spojrzał na mnie ze zdziwieniem, jakby nie wiedział, że to ja. Nie wiem, czy naprawdę zależało mu na tym kim byłam. Patrzyłam na niego, udając szok, choć nie byłam w szoku. Nie naprawdę. Powiedział mi, żebym wyszła. Nigdy ponownie o tym nie mówiliśmy, ale ta noc zniszczyła moje życie. To zepsuło wszystko.

-Naprawdę nie nadażam. - starałam się zachować mój lekki głos, ale byłam sfrustrowana.

-Chcę tylko, żebyś wiedziała dlaczego również ich nienawidzę. -pobiegła rękami przez włosy - Chcę, żebyś wiedziała dlaczego musimy pociągnąć ich w dół.

-Nie wiem czy dam rade to zrobić. – mój głos załamał się i przetarłam czoło.

-Możesz to zrobić. Okłamali cię. Oni bawią się tobą.

-Nie wiem jak to zrobić.

-Wiem. - wtedy uśmiechnęła się, szerokim, niegrzecznym uśmiechem – Znam słabe ogniwo w łańcuchu. Wszystko co musisz zrobić, to zacząć ciągnąć. Zaufaj mi.

Kiedy zaczniesz, to wszystko się rozpadnie. Będą skończeni. Będą wiedzieć jak to jest czuć się pusto i samotnie, jak my.

Patrzyłam na nią i myślałam o tym co powiedziała. Również znałam to słabe ogniwo w łańcuchu. Jedynym problemem było to, że miałam wrażenie, że będę tak samo zła jak oni, gdy pójdę za tym. To był mój dylemat, nie byłam pewna co mam zrobić.

The Ex Games #4

Part II

Rozdział IV

Greyson

Powinienem czuć się jak najszczęśliwszy człowiek na świecie. Kobieta, w której się zakochałem – albo już zakochałem – czuła to samo do mnie. Moje serce jeszcze buzowało, pamiętając poprzedni wieczór. Sposób w jaki pocałowała i wpatrywała się we mnie. To było coś, czego nigdy wcześniej nie doświadczyłem. Czułem się dziwne, ale i wspaniałe. Trzymając ją w ramionach, czułem jakbym wygrał coś, ale wiedziałem, że gra jeszcze nawet się nie rozpoczęła.

Jadąc rano do biura i widząc Brandona czekającego na mnie we wewnątrz, zatrzymało mi serce. Myślałem, że to wszystko skończone, ale było więcej poczucia winy, kiedy był w moim biurze. Martwiłem się, że Katie rozpoczęła przesłuchanie go na temat tego co stało się w biurze wczorajszego dnia. Martwiłem się, że nadal jest nieuczciwy. Martwiłem się, że to wszystko wybuchnie mu w twarz, nie obwiniałem go. Martwiłem się o to samo.

Sortowałem moją pocztę, gdy pewna koperta przykuła moją uwagę. Była różowa i atrament był czerwony, ale części, która zastanawiała mnie najbardziej to, że została skierowana do Brandona Hastings i Greysona Twining, założycieli, dyrektorów i demonów prywatnego klubu.

Znam wszystkie wasze tajemnice i zamierzam doprowadzić do tego, że za to zapłacicie. Nie możecie tak po prostu kochać i zostawiać je. Mam teraz pomoc. Wiem kim oboje jesteście. Kim naprawdę jesteście. Mogliście złamać moje serce, ale zamierzam upewnić się, że oboje dowiecie się jakie to jest uczucie odrzucenie. Oboje poczujecie każdy cal bólu, kiedy wbiję sztylet w wasze sercach.

Patrzyłem na list z sercem w gardle. Wiedziałem, że moje szczęśliwe zakończenie nie będzie takie łatwe. Podałem w milczeniu list Brandonowi. Wiedziałem, że nie będzie szczęśliwy jak to przeczyta, ale musiałem pozwolić mu wiedzieć. Koniec był bliski, i nie było nic co moglibyśmy zrobić.

Spojrzałem na Brandona i spojrzał na mnie z tym samym wyrazem niepokoju i rozpaczy w jego oczach. Byliśmy cicho, kiedy tak siedzieliśmy tam, mając nadzieję, że drugi ma odpowiedzi na rozwiązanie tego wszystkiego.

-Katie opuści mnie jeśli się dowie. - głos Brandona był załamany, ale nie drażniłem się z nim tak jak za czasów college'u.

-Nie sędzę, żeby Meg zawahała się przed wybiegnięciem przez drzwi. - moje słowa zabolaly mnie, kiedy je wypowiedziałem.

-Dziękuję za to, co wczoraj powiedziałeś Katie, że to wszystko ty. - Brandon posłał mi dociekliwy wyraz twarzy - Nie wiem dlaczego to zrobiłeś.

-Mogłem zobaczyć jak bardzo ją kochasz i jak ona bardzo cię kocha.

-Ale Meg tam była. Nie sądziłem, że to chcesz zrobić. - urwał – Nie wiem czy mogę to mieć.

-Chciałem pomyśleć o kimś innym poza sobą. - wzruszyłem ramionami - Czuję się odpowiedzialny za wszystko. – westchnąłem - Szkoda tylko, że byłem w stanie powiedzieć Meg wszystko dopiero, kiedy próbowała wczoraj odejść.

-Zatrzymałeś ją. – Brandon spojrzał z nadzieją.

-Bo ona nie ma pojęcia, kim naprawdę jestem. - głęboki strach osiadł się wewnątrz mnie - Jeśli naprawdę dowie się kim jestem...

-To nie ty. - głos Brandona załamał się - To ja.

-Pytała o Nancy. Chce się dowiedzieć gdzie ona jest.

-To dziwne, że ona tak po prostu zniknęła. - Brandon spojrzał na mnie zmartwiony - Nie sądzisz, że... - popatrzył na podłogę z bólem.

-Nie wiem. - powiedziałem, odpowiadając na jego niezdane pytanie.

-Co robimy?

-Nie wiem. - potrząsnąłem głową, chcąc, żeby to nie był ten raz kiedy nie ma odpowiedzi - Ludzie umierali z naszego powodu. Nie chcę, żeby coś takiego się stało. Skończę z tym. Wciąż myślę w mojej głowie: *Co mogę zrobić? Co mogę powiedzieć? Jak mogę powiedzieć wszystko Meg tak, żeby nie myślała o mnie jak o potworze?*

-Nigdy nie myślałem, że dożyję tego dnia. - Brandon posłał mi zaskoczone spojrzenie.

-Masz na myśli, dzień, kiedy ponownie będziemy w tym samym pokoju bez zabijania siebie nawzajem?

-Nie, miałem na myśli, że nigdy nie pomyślałem, że dożyję dnia w którym Greyson Twining będzie zakochanym. - usiadł z durnowatym, małym uśmieszkiem - Choć przypuszczam, że uderzyło to nas wszystkich z zaskoczenia.

-Myślę, że to jest ironia życia. - zerwałem się, nie mogąc usiedzieć – Żyjesz swoim życiem bez miłości, a kiedy to się dzieje, kiedy w końcu uderza cię i skrada się w twoje serce tak mocno, że czujesz jakbyś nie mógł oddychać, zostaje wyrwane. Tak po prostu. Tak łatwo. Jakby to było nic.

-Meg cię kocha. Mogę to zobaczyć w jej oczach.

-Ale wciąż będzie mnie kochać, kiedy dowie się wszystkiego? - spojrzałem na niego ponurym wzrokiem i odwrócił się ode mnie.

-Chciałbym powiedzieć, że tak. Ale nie wiem. Nie wiem, czy Katie nadal będzie mnie kochać, gdy się dowie.

-Co możemy zrobić Brandon? Mój Boże, co my zrobiliśmy? - mój głos załamał się, siadłem, zastanawiając się jak mogliśmy kiedykolwiek zrobić to co zrobiliśmy - Jesteśmy potworami?

-Ty po prostu mnie chroniłeś. – Brandon westchnął - Przez te wszystkie lata obwiniałem cię za wszystko co się wydarzyło. Nienawidziłem cię z tak wielu powodów, ale tak naprawdę, ostatecznie to moja wina. To wszystko moja wina.

-Nie wiem co powiedzieć. Wszystko, co wiem, że jesteśmy w jakimś gównie, a jeśli nie dowiemy się kto za tym stoi i co się dzieje, to tak naprawdę zapłacimy za to.

-Tak naprawdę to może być tylko jedna osoba, prawda? - Brandon zamknął oczy i jego twarz zbladła - I nie mogę powiedzieć, że ją winie.

-To twój wybór. - spojrzałem na moje biurko - Cokolwiek chcesz zrobić, to twój wybór.

-Powinniśmy się z nią skontaktować, prawda? Zobacz czy to ona?

-Tam jest adres e-mail na dole listu. – westchnąłem -
Theonethatyouletgetaway@gmail.com.

-To jest pomocne. – Brandon zaśmiał, kiedy pokręcił głową - Jest tak wiele kobiet, których oboje odesłaliśmy.

-Jeśli masz na myśli pieprzenie ich i nie rozmawianie ponownie z nimi, to tak. -
zaśmiałem się – Chociaż nie wiem, co może to oznaczać gówno.

- Kto wie co miła ma na myśli?

-Nie rozumiem kobiet. – westchnąłem - Seks nie równa się miłości i związkowi.
Cholera, nawet nie równa się seksowi następnej nocy.

-Nie kłócimy się o szczegóły. – Brandon wstał - Obaj wiemy, że mężczyźni i kobiety się różnią. Mamy obowiązek. Mamy zobowiązanie. I tylko szkoda, że nie zdaliśmy sobie sprawy z tego wcześniej.

-Myślałem, że...

-Cholera Greyson. Nie możemy uchylać się od naszej odpowiedzialności. W którymś momencie musimy wziąć odpowiedzialność za nasze własne działania?

-Ja po prostu nie chcę już nikogo zranić. - wzruszyłem ramionami - Ostatnią rzeczą jaką potrzebujemy to śmierć kogoś.

-Mówisz o morderstwie? - oczy Brandona spotkał moje i widziałem ponury wyraz mojej twarzy odbity w jego spojrzeniu.

-Kiedy ludzie są zdesperowani, nie przemyślą tego co robią. – wziąłem pióro i okręcałem go w palcach – Kiedy chodzi o miłość, niektórzy ludzie zrobią wszystko.

Pokój ucichło, kiedy oboje myśleliśmy o liście i o tym co musieliśmy dalej zrobić. Czułem się surrealistyczne będąc ponownie w tej samej sytuacji. Wstydzilem się mojej roli w tym, co się stało z Marią. Byłem zawstydzony i zdewastowany. Wiedziałem, że jeśli prawda wyjdzie na jaw, to będzie koniec dla nas obu.

-No, no , no. - Patsy weszła do biura z małym uśmiechem na twarzy. Patrzyła na mnie przez chwilę, a potem spojrzała na Brandona - Co on tu robi? – prawie wypluła te słowa z nienawiścią w głosie.

-Wciąż jeszcze jestem właścicielem klubu. - Brandon posłał jej zaciętą minę, a jej twarz poczerwieniała.

-No właściwie współwłaścicielem klubu. – powiedziałem i Patsy spojrzała na mnie z podziękowaniem. Od kiedy Maria umarła, Patsy nigdy już nie spojrzała tak samo na Brandona.

-Mam nadzieję, że go odkupisz, Greyson. - podeszła do biurka i zmiotnęła coś z mojego ramienia. Nie byłem pewien, czy było tam coś lub po prostu chciała mieć szansę dotknięcia mnie. Stłumiłem westchnienie, gdy spojrzała mi w oczy z uwielbieniem.

-Greyson, miałam nadzieję, że możemy porozmawiać przez kilka minut. - spojrzała na mnie poważnie.

-Wiesz, że on teraz się spotyka z Meg, prawda? - Brandon przemówił.

Wtedy Patsy odwróciła się i spojrzała na Brandona na kilka minut. Widziała szare podkówki pod jego oczami, jego włosy rozczochrane. Widziałem zaniepokojony wyraz twarzy, a potem zaczęła się śmiać. Tylko jej śmiech brzmiał jak rechot i spojrzała na Brandona, a potem na mnie z wyniosłym, obłudnym spojrzeniem.

-Nigdy nie myślałam, że dożyję dnia, kiedy oboje zostaniecie sprowadzeni do uległości. – jej głos brzmiał złośliwie z przyjemnością, miałem przeczucie, że nie mówiła o naszej miłości do Katie i Meg.

-Co zrobiłaś? - Brandon podszedł do niej i chwycił ją za ramiona – Coś ty kurwa zrobiła?

-Nie wiem o czym mówisz. - odepchnęła go od siebie, ale widziałem, że drży - Myślę, że to pytanie musisz zadać sobie, co kurwa myślicie, że oboje robicie. – wtedy spojrzała na mnie. Było to spojrzenie pełne nienawiści i bólu, aż się wzdrygnąłem - Gdybyś tylko wiedział jak bardzo cię kocham. - pokręciła głową – Rzeczy, które zrobiłam.

-Wysłałaś do nas list? – głos Brandona był wkurzony, widziałem jego zaciśnięte pięści.

-Jaki list? - zmarszczyła brwi i spojrzał dziwnie na nas obu.

-Żaden. – posłałem Brandon spojrzenie – Jest coś z czym mogę ci pomóc, Patsy?
- wziąłem głęboki oddech, nie chcąc, żeby widziała jak bardzo mnie irytowała.

-Wszystkie dzieci powinny być kochane. - wymamrotała pod nosem, miała mocny wzrok.

-Przepraszam, co? – podeszedłem do niej, a ona cofnęła się ode mnie.

-Nic. - spojrzała na mnie z pustym wzrokiem i poczułem jak serce mi wali. O czym ona mówiła? - Kochasz Meg?

-Tak. - skinąłem głową, wiedziałem, że ją ranie, ale musiałem powiedzieć jej prawdę.

-Rozumiem. – patrzyła na nas i podeszła do drzwi. Zatrzymała się i spojrzała na nas, nie miała blasku w oczach - Życie jest zabawne, prawda? Morderca wydaje się uciec od wszystkiego. - zatrzymała się na chwilę i spojrzała na podłogę, a następnie spojrzała na nas i uśmiechnęła się - Ale życie nie zawsze idzie w taki sposób jaki byśmy chcieli, prawda? - z tymi słowami wyszła za drzwi, zostawiając Brandona i mnie patrzących za nią, zastanawiając się co zamierza zrobić.

Rozdział V

Nieznany

Obserwowałam ich, gdy siedzieli przy stole czekając na mnie, żebym się pokazała. Czulałam moc, gdy obserwowałam ich obu spodziewających się kogoś. Poczułam smutek o potencjalnym spustoszeniu jakie chciałam zrobić. Czulałam się dziwne patrząc na nich, tych mężczyzn, którzy są przystojny i opanowani, tacy spokojni i zimni. Właśnie miałam trochę wstrząsnąć tymi rzeczami. Miałam sprowadzić huragan do ich życia. I nie obchodzi mnie czy są tam jakieś tragedie. Brandon i Greyson nigdy po tym nie zasłużą na szczęście, miałam zamiar upewnić się, że żaden z nich nie dostanie tego, bez względu na to co jakiś głosik w mojej głowie próbował mi powiedzieć. Jestem po za rozlewem krwi, mam zamiar cieszyć oglądając jak kruszą się z każdym moim krokiem.

Moje serce pękło, kiedy spojrzałam na niego. Jest wysoki i tak pewny siebie. To jest dziwne, patrząc na niego nawet nie znając go tak naprawdę, ale wiedząc wszystko o nim. Jest moim ojcem. Mój ojciec. Czulałam się dziwnie myśląc o tym. To nie ma dla mnie sensu. Pierwsze, odkryłam prawdę o mojej matce, a następnie dowiedziałam się o moim ojcu.

Kiedy otrzymałam e-mail od Greysona, byłam przerażona. Nie spodziewałam się tego. Jak list może przestraszyć mężczyznę tak potężnego jakim on jest? Stałam w cieniu, czekając, oglądając. Nie mogłam oderwać oczu od Greysona. Wygląda tak

przystojnie, tak dostojnie. Rozumiem dlaczego ktoś mógłby go bardzo pokochać. Zrozumiałam dlaczego ktoś mógł stracić głowę dla niego. On jest takim człowiekiem, pełnym charyzmy i charakteru.

Już miałam wyjść z zaułka, iść i dołączyć do nich, kiedy zadzwonił mój telefon.

-Halo?

-Nie spotykaj się z nimi. - syknęła na mnie przez telefon - Musisz odpuścić.

-Co? Dlaczego?

-Odpuść. Teraz nie jest czas żeby się odsłonić.

-Myślałam, że to jest to co chcemy.

-To nie wystarczy. – była wkurzona - Oni muszą zapłacić.

-Myślałam, że wystarczy moje pojawienie się i powiedzenie światu, że jestem jego córką? To zniszczy jego związek i gwałtowna reakcja na wszystko doprowadzi do zrujnowania ich życia? Myślałam, że to jest to co chciałaś? – powiedziałam cicho, moje oczy nigdy nie opuściły stołu. Chciałam podejść i porozmawiać z nim. Chciałam się przywitać.

-To nie wystarczy. – potrząsnęła głową¹ - Nie obchodziło go wtedy i nie obejdzie teraz. To musi być większa kara.

¹ Nie wiem jak ona to zobaczyła przez telefon ☺☺ - Telepatia :D

-Nie rozumiem.

-Zrobili więcej niż nie zaopiekowali się naszymi dziećmi. Oni są mordercami.
Zrobili z ludzi morderców.

-Co? - moje serce opadło na jej słowa. Nie rozumiem co ona chce mi powiedzieć.

-Kiedy wszystko zabiorą od ciebie, odejdiesz z niczym.

-Masz mnie teraz. - szepnęłam, przestraszona i niepewna. Nic z tego już nie
czułam, że było w porządku.

-Oni muszą zapłacić. – powiedziała do telefonu, ale mogłam powiedzieć, że jej
umysł nie był tam – Zapłacą. - odłożyła słuchawkę i stałam tam przez kilka minut z
łzami spływającymi mi po twarzy.

Musiałam jej słuchać. Była jedną, która powiedziała mi prawdę. Patrzyłam, jak
obaj mężczyźni czekali na mnie, wyglądając na zestresowanych. Przetarłam rękami
twarz, a następnie ruszyłam w dół korytarza, mój żołądek był pusty. Dziś nie będzie
dniem, kiedy objawię się mojemu ojcu. Czułam smutek, ale jednocześnie ulgę.

Part III

Dwa tygodnie później

Rozdział VI

Greyson

-Czy masz spakowane wszystkie swoje rzeczy? – przyciągnąłem Meg do siebie, zaśmiała się - Czy uważasz, że moje pocałunki stały się teraz śmieszne?

-Nie. - pochyliła się i pocałowała mnie – Uważam tylko, że twoje pytanie jest zabawne. Nie mam tutaj dużo, więc nie mam zbyt wiele do spakowania.

-Nawet o tym nie pomyślałem. – moje ręce odnalazły jej pośladki i ścisnąłem je - Zapomniałem, że przyszedłeś tylko z małą torbą.

-To znaczy nie zauważyłeś, że mam na sobie te same trzy stroje? - roześmiałem się ale ona się skrzywiła.

-Szczerze mówiąc, nie obchodzi mnie jakie ubrania nosisz.

-Greyson. - odsunęła się ode mnie – Przysięgam, że o wszystkim o czym myślisz to tylko seks.

-Cóż, oczywiście to nieprawda. – moje ręce trafiły do jej piersi – Również myślę o innych rzeczach.

-Uh huh - jęknęła w moje ustach, kiedy uszczypnąłem jej sutek. Pocałowałem ją w szyję i udałem się do piersi, gryząc i ssące jej ciało – Greyson - mruknęła, kiedy ją pocałowałem.

-Tak? - mruknąłem, mój umysł skoncentrował się na wzięciu jej sutka w usta.

-Dlaczego idziemy do domu Brandona? – przeczesła moje włosy, nadal ją całowałem, choć dzwonki ostrzegawcze zabrzmiały w moim umyśle.

-Mówiłem ci dlaczego. - spojrzałem na nią - Chce nas razem w jednym miejscu. - to nie było kłamstwo. Chciałem nas razem.

-Dlaczego po prostu nie możemy zostać w moim mieszkaniu? Dlaczego musimy iść do Brandona?

-Pomyślałem, że byłoby fajnie. Wiem, że Katie tęskni za tobą. - odwróciłem wzrok od niej. To nie była kompletna prawda.

Mieliśmy zostać u Brandona, dlatego, że mieszkał w bezpiecznym środowisku i zatrudnił ochroniarzy. Nie chcę tego mówić Meg, do czasu, kiedy nie powiem jej o groźbie śmierci jaką ja i Brandon otrzymaliśmy. Wzdrygnąłem się, gdy przypomniałem sobie notatkę i pojedynczy pocisk jaki znalazłem na biurku dzień wcześniej. Notka była prosta i krótka:

Do założycieli prywatnego klubu,

Życie za życie? Kogo kochacie?

-O czym myślisz? – głos Meg był miękki, kiedy wyciągnęła rękę i skierowała moja twarz tak, żebym na nią popatrzył.

-O niczym. - pokręciłem głową i zmusiłem się do uśmiechu - Mam tylko nadzieję, że nasz czwórka nie pozabija się nawzajem.

Meg roześmiała się i pocałowała mnie w usta – Mieszkałam przedtem z Katie, więc wiem, że będzie dobrze. Jednak nie jestem pewna o ciebie i Brandona. Wy chłopcy wciąż wydajecie się dość napięci.

-Dlatego chcę, żebyśmy zostali u niego, zamiast w hotelu. Mam nadzieję, że możemy naprawić naszą przyjaźń. - pocałowałem ją mocno i zamknąłem oczy, nie chcąc, żeby zobaczyła rodzącą się we mnie obawę.

Pocisk i notka trafiły w moją duszę. Czekałem na coś co się zdarzy, więc ostatnie dwa tygodnie były torturą. Brandon i ja czekaliśmy w barze przez trzy godziny na kogoś kto się pokaże. Część mnie trzymała się nadziei, że ktokolwiek krył się za wszystkim, prowokował lub blefował. Może nie był bardzo poważny. Być może ktokolwiek to był, nie miał tego wszystkiego na myśli, ale wiedziałem, że to tylko pobożne życzenie. Tak szybko jak pokaże się w klubie, wiem, że moje życie ulegnie zmianie. Wiedziałem, że wszystko wyjdzie na jaw jak tylko się otworzy. Wszystkie moje tajemnice wyjdą na światło dzienne. Tak jak powinno być. To coś na co czekałem przez ostatnie dziesięć lat. Jakaś część mnie zawsze wiedziała, że prawdziwa miłość nie była w moich kartach. Żona i rodzina nawet nie były częścią mojej psychiki. Jak mogły być? Mężczyzna taki jak ja nie ma szczęśliwej rodziny. Mężczyzna taki jak ja nie zasługuję na nią.

-Również mam nadzieję. Byliście najlepszymi przyjaciółmi. Wiem, że samobójstwo Marii jest straszne, ale nie możecie się winić za to przez resztę życia.

-Wiem. - skinąłem głową - Chcę tylko z powrotem odzyskać naszą przyjaźń. - I nasze życia.

-Również tego chcę. Dlatego się zgodziłam. - przytuliła mnie mocno – Powiesz mi, jeśli by się działo coś innego, prawda?

-Oczywiście. - skinąłem głową - Nie ma nic innego.

-Dlaczego myślę, że nie mówisz mi wszystkiego? - zrobiła krok do tyłu i westchnęła - Staram się dać ci korzyści z zwątpienia, Greyson, ale mogę powiedzieć, że coś jest nie tak.

-Meg, - zacząłem, ale przerwała mi.

-Nie Meguj mi tu. - pokręciła głową - Nuh uh. Powiedz mi, Greyson. Od wczoraj, dziwnie się zachowujesz i nie odrywasz oczu ode mnie.

-To dlatego, że...

-Nuh uh, nie idź tam. – oczy się jej zwięziły - Powiedz mi prawdę.

Wziąłem głęboki wdech i przyciągnąłem ją do siebie. Wiedziałem, że muszę jej powiedzieć część prawdy. Meg była zbyt mądra – Wczoraj w klubie dostaliśmy groźbę śmierci. Nie wiemy od kogo są skierowane lub dlaczego, ale myślę, że najlepiej dla nas, jest wyprowadzić się stąd zanim dowiemy się tego.

-Myślisz, że to ta sama osoba, która porwała Nancy? - głos Meg przypominał szept, a jej twarz zbladła.

-Nie wiem. - potrząsnąłem głową - Po prostu nie wiem.

-Co powiedział prywatny detektyw?

-Powiedział, że teraz my jesteśmy w niebezpieczeństwie i musimy wyjechać, dopóki nie rozpracujemy tego wszystkiego.

-I odnaleźć Nancy, prawda?

-Tak. - mój głos był nienaturalny, kiedy skłamałem. Bałem się odnaleźć Nancy. Bałam się, że jest kolejną ofiarą w klubie. Kolejny element układanki, który groził dla mnie zrujnowaniem wszystkiego - Lub jeśli chcesz, możemy po prostu odlecieć stąd. Przenieść się na Hawaje czy do Rzymu i po prostu żyć naszym życie w inny raj.

-Dlaczego mielibyśmy to zrobić? Nie możemy pozwolić, żeby jakaś groźba śmierci przeraziła nas.

-Nie wiem co David jest w stanie zrobić. - słyszałem panikę w moim głosie - On jest szalony.

-Nie mogę uwierzyć, że tak po prostu zniknął. Założę się, że porwał Nancy. - Meg wyglądała na zirytowaną - Zawsze wiedziałam, że coś jest z nim nie tak. Powinnam byłam stawić mu czoła. Po prostu nie pomyślałam, że mógł coś zrobić. Wyglądał tak niewinnie.

-Pewnie wziął ją jako jakiś chory rodzaj fantazji. Jeśli nie mógł być z jej siostrą, pewnie chciał być z nią. - słowa wychodzące z moich ust były sztywne, poczułem ogień płonący wewnątrz mnie.

-On jest chory. - skinęła głową – Nie myślę, że on ją chciał, ale co ja tam wiem? Myślałam, że porwała ją Patsy.

-To wiele nie znaczy. - wzruszyłem ramionami.

-Nie przypominaj mi, proszę. - jej oczy były pełen zazdrości.

-Przypominać ci o czym?

-To, że uprawiałeś seks z Patsy.

-To nic nie znaczyło. – przeczesałem rękami moje włosy - To był błąd.

-Wiesz, że ona cię kocha.

-Nie, nie kocha.

-Widzę to w jej oczach. Założę się, że jest tą, która wysłała pogrózkę i założę się, że była adresowana do mnie, prawda? - zmarszczyła brwi - Ta dziwka chce mnie zabić za dzielenie z tobą łóżka.

-Meg. - wyciągnąłem rękę, żeby ją dotknąć, a ona spojrzała na mnie ze złością.

-Po prostu chodźmy. Nawet nie chcę o niej więcej myśleć. Prawdopodobnie to jest jej planem. Chce pozbyć się mnie z drogi, tak żeby mogła cię uwieść.

-Meg, nie jestem zainteresowany Patsy. Jesteś jedyną, którą chcę w moim łóżku.

-Uh Huh.

-Nie wierzysz mi? - popatrzyłem w jej oczy, obawiając się, że stracę jej zaufanie.

-Po prostu nie wiem, czy jesteś rodzajem faceta, który może być wierny. Nigdy przedtem nie byłam w związku.

-Och, Meg. - pociągnąłem ją ku sobie i zaśmiałem się cicho - Czy o to się martwisz? - gładziłem jej plecy i włosy, pocałowałem ją namiętnie - To jest coś o co nie musisz się martwić. Nigdy nie mógłbym cię zdradzić. Nigdy nie chciałbym cię zdradzić. Ledwie mogę uwierzyć, że jestem tak szczęśliwy mając ciebie.

-Greyson, możesz mieć każdą kobietę jaką zechcesz.

-Ale jest tylko jedna kobieta dla mnie. Jesteś jedyną, którą chcę z całego serca i duszy. Jesteś jedyną, która rozpałała we mnie ogień.

-Nie dosłownie, mam nadzieję. – zachichotała - Bo to brzmi jak problem STD².

-Co? - zmarszczyłem brwi, a potem się roześmiałem - Nie, nie spałę się.

-Cóż, dobrze to słyszeć.

Trzymałem ją blisko siebie - Czy jesteś już gotowa iść?

²Sexually Transmitted Diseases – Choroby przenoszone drogą płciową.

Rozejrzała się po pokoju i skinęła głową, wyszliśmy z pokoju. Czuję się jakby to był początek końca. Część mnie czuła jakby to wszystko miało się roztrzaskać i ani ja ani Brandon nie wiedzieliśmy co z tym zrobić.

-Wy dziewczyny idźcie i zróbcie popcorn a my przygotujemy film. – Brandon powiedział do Meg i Katie, a następnie zwrócił się do mnie z dezaprobatą - Dałeś notkę i pocisk prywatnemu detektywi, którego zatrudniłeś?

-Tak. - skinąłem głową i powiedziałem cicho. - Zatrudniłem go wczoraj jak tylko skończyłem rozmowę przez telefon z tobą.

Brandon spojrzał na mnie wściekły - Myślisz, że ona chce nas skrzywdzić?

-Nie wiem. Tak naprawdę nie wiemy kto za tym wszystkim stoi.

-Myślę, że to dość oczywiste. – chodził tam i z powrotem - Jestem pewien, że David jest tym, który kieruje tym wszystkim.

-Nienawidzi nas. - skinąłem głową i westchnąłem - Nigdy nie wiedziałem, czy to dobry pomysł, żeby trzymać go w klubie.

-Trzymaj przyjaciół blisko, ale wrogów jeszcze bliżej. - oczy Brandona przyszpiliły moje - Przynajmniej mogłeś go śledzić.

-Po prostu nie liczyłbym na nią. – zagryzłem wargę i spojrzałem w kierunku drzwi, aby upewnić się, że Meg i Katie nie wracały – Spowodował, że to wszystko stało się bardziej skomplikowane.

-Musiałeś wiedzieć, że David zobaczy jak zareagowałeś. - Brandon westchnął.

-Staralem się być neutralny. – zamknąłem oczy – Tylko raz poszedłem do jej pokoju, tak myślę.

-O jeden raz za dużo.

-Wiem. - chciałem uderzyć pięścią w ścianę.

-Żałuję, że mnie tam nie było. – Brandon brzmiał na zadumanego.

-Wiem. - patrzyliśmy na siebie przez kilka sekund, wiedziałem, że oboje myśleliśmy o tym, jak daleko zaszliśmy od czasów liceum.

-Jaki film chłopcy wybraliście? - Katie uniosła brew na Brandona, kiedy weszła do pokoju - I nie mów mi, że bajkę. Harry pojechał do moich rodziców na dwa tygodnie i biorę możliwość zakazania oglądania zwierząt w telewizji.

-Daj spokój, Katie. Nie chcesz obejrzeć Krainy Lodu? - Brandon złapał ją za talie i pociągnął ku sobie - Zdobył Oscara.

-Nie obchodzi mnie co wygrał. Zero animowanych filmów.

-Głosuję przeciw romansom. - powiedziałem, a Katie i Meg spojrzały na mnie - Znaczy, mam wystarczająco dużo w życiu romansów. Nie muszę go widzieć w filmie. – posłałem Meg ogromny uśmiech, a ona przewróciła oczami.

-Cokolwiek, Greyson. – potrzaskała głową - Masz szczęście, że zostajemy z przyjaciół lub chciałabym...

-Co? - wyszeptałem do jej ust - Co byś chciała?

-Chciałbyś. - próbowała się odsunąć ode mnie, ale trzymałem ją blisko siebie.

-Och, więcej niż chciałbym. - moje ręce znalazły się na jej tyłku i ścisnąłem go –
Potrzebuję.

-Greyson. - uderzyła moją rękę i wycofała się - Co robisz? - syknęła i spojrzała na Brandon i Katie, którzy śmiali się z nas.

-Nic.

-Lepiej, żeby tak zostało. - zarumieniła się, ale widziałem przeblysk uśmiechu na jej twarzy.

Brandon wymieniał nazwy niektórych filmów - Dobra, mamy trzy możliwości filmowe: „Iluzjonista” z Edwardem Nortonem, „Złodziej tożsamości” z tą dziewczyną z „Druhny” – nie pytają mnie, skąd wiem, że grała w „Druhnach” - i „Niezniszczalni”.

-Mówiłam ci, nie bajki. – Katie jęknęła.

-„Niezniszczalni” nie jest animowany. Gra tam Sylvester Stallone. - Brandon poprawił ją, a ona się roześmiała.

-Czy uważasz, że to lepiej? - Katie uśmiechnęła się Meg - Meg, proszę powiedz mojemu narzeczonemu, że nie ma mowy, że będziemy oglądając film z Rockym.

-„Niezniszczalni” nie jest... – Brandon rozpoczął, a potem potrząsnął głową i uśmiechnął się do mnie - Myślę, że powinniśmy pozwolić pięknym panią zdecydować, prawda?

-Brzmi dobrze dla mnie. - uśmiechnąłem się.

-Powinniśmy pójść i przynieść drinki?

-Masz whisky?

-Mam tylko butelkę Chivas Regal, dwudziestopięcioletnią.

-Dlaczego nie mówiłeś? - poszedłem za nim do rogu pokoju, gdzie był jego barek - Podwójną, czystą.

-Wy dziewczyny chcecie coś? – Brandon zawołał i Katie skrzywiła się.

-Nazywaj nas kobietami.

-Co?

-Nic. Daj nam dwa razy rum z colą.

-Ktoś chce dostać przepitkę. - uśmiechnął się, a ona się zaśmiała.

-Dobrze, że nie muszę jechać do domu.

-Wiem, że jest ktoś, kto byłby skłonny upewnić się, że dostałaś się bezpiecznie do domu.

-Pewnie, że tak. - śmiali się i patrzyli na siebie przez kilka sekund, mogłem zobaczyć miłość w ich oczach.

To właśnie miłość. Nie mogłem tego odebrać Brandonowi. Teraz miał rodzinę i nie mogę się przełamać, ponieważ chciałem to oczyścić. Musiałem poczekać, aż będzie gotowy.

-Ja nie pije. - Meg potrząsnęła głową i ziewnęła – Muszę jutro wcześniej wstać. Mam zamiar iść i zobaczyć, czy mogę znaleźć jakieś wskazówki o Nancy. Nie chcę, żeby kac opóźnił mnie rano.

-Mądrze. - Katie skinęła głową – Ja też nie chce drinka. Mam wrażenie tak czy inaczej, że nie powinnam teraz pić. Chcesz żebyś jutro ci pomogła, Meg?

-Nie, po prostu pójdę do biblioteki. Zrobię rozeznanie. Zobaczą, co można się dowiedzieć o Davidzie i Marii. - zagryzła dolną wargę i w pokoju zrobiło się cicho.

-Meg, mówiłem ci, że mam prywatnego detektywa od tego przypadku. On szuka ich przez ostatnie dwa tygodnie. Zobaczmy co może znaleźć. - słowa gładko wyszły z moich ust, patrzyłem jak Brandon wypełnia kryształowe szklaneczki łagodną, brązową cieczą.

-Wiem, ale po tym wszystkim... – spojrzała na mnie - Chcę wiedzieć więcej o Davidzie.

-Rozumiem. - westchnąłem i skuliłem się, kiedy poczułem Brandon posyłającego mi mordercze spojrzenie.

Nie powiedziałem mu, że poinformowałem Meg o liście. Wiedziałem, że nie mówił Katie wszystkiego. Nie chciał, żeby panikowała. Myślałem, że miał więcej nadziei niż ja miałem przez ostatnie dwa tygodnie. Nic nie słyszeliśmy od nikogo, i łatwiej było istnieć w nasz własny małym świecie. To było łatwe udawać, że koniec świata się nie zbliża. Jednak list i kula zmieniły wszystko. Teraz wszystko nagle było dużo ciemniejsze i bardziej złowieszcze. Byliśmy czymś więcej niż tylko celem, który ma zostać zniszczony. Byliśmy celem do zabicia.

Katie przemówiła i włączyła telewizor - Chcę oglądać „Złodziej tożsamości”. – była jedyną w pokoju, która nie miała absolutnie żadnego pojęcia, była całkowicie poza tym – Nie rozmawiajmy dziś wieczorem o Marii. - przetarła oczy i rozciągnęła się – Wybaczcie mi, ale mam już wystarczająco dość obu Marii. Po prostu nie wiem, czy mogę znieść więcej.

-Zgadza się. Zrelaksujmy się dziś wieczorem. – Meg posłała mi niegrzeczny uśmiech - Myślę, że wszyscy musimy odpocząć dziś wieczorem. Jesteśmy bezpieczni. Cieszymy się wieczorem. Możemy pomartwić się o wszystko inne jutro rano.

-Tak. - Brandon podał mi drinka – Przedyskutujemy to wszystko rano.

-Kochani możecie się położyć, jeśli chcecie. - Katie uśmiechnęła się do mnie i Meg na kanapie. Przytulona była do Brandona na jego kolanach, a on gładził jej włosy.

-Jest w porządku. - Meg pokręciła głową i poprawiała swoje nogi już dziesiąty raz.

-Poważnie, Meg. Możecie łyżeczkować. To będzie bardziej komfortowe. - Katie wstrzymała się żeby zaśmiać się z Jason Bateman goniącego Melisse McCarthy na ekranie – Możesz bardziej się cieszyć filmem.

-Cieszę się filmem – Meg zaprotestowała.

-Nie słyszałam śmiechu od żadnego z was.

-To dlatego, że film nie jest śmieszny. – wtedy Meg roześmiała się i ścisnąłem mocno jej dłoń. Bardzo podoba mi się dźwięk, kiedy się śmieję. Jest gardłowy i szampański i entuzjastyczny i za każdym razem wstrząsa moimi emocjami.

-Cokolwiek. - Katie przewróciła oczami – Wybieram następny film.

-Na co się zdecydowałaś? - powiedziałem, martwiąc się, że powie coś jak „Pamiętnik” lub coś równie wstrząsającego.

-Myślałam, że mogliśmy obejrzeć „Zakochany bez pamięci”- zaśmiałem się, kiedy Brandon jęknął, a potem kontynuowała - Żart. Chcę obejrzeć film pod tytułem „Skaza”. W rolach z Jeremy Irons, jest bardzo gorący. Chodzi o mężczyznę, który ma romans z narzeczoną syna.

-Tą drogą zepsułaś film. – Brandon połaskotał ją.

-Nie, nie, to nie jest spoiler. Zaufaj mi. Przekonasz się na samym początku. To dobry film. Bardzo ciekawy i szokujący. Brandon, stop. - zachichotała - Zaufaj mi. Jest dobry. Szczęka ci opadnie na zakończenie.

-O Boże. – przewróciłem oczami - Nie mów mi. Cała trójka skończy razem w związku?

-Nie. - pokręciła głową - Będzie nawet bardziej soczyste niż to.

-Co się stanie? – Meg zapytała, brzmiąc na zaintrygowaną.

- Powiedzmy, że zakończenie jest nieoczekiwane. To wszystko co powiem. W pierwszej kolejności musimy go obejrzeć.

-Dobrze. - Meg podskoczyła - Gdzie są twoje koce? Potrzebuję trochę ciepła.

-Pozwól, że ci pokażę. - Katie wstała i podeszła do drzwi.

-Będzie ci ciepło. - złapałem wokół rękę Meg i pociągnąłem ją z powrotem do siebie – Znam wiele sposobów.

-Jestem pewna, że tak. - pocałowała mnie w policzek - Ale teraz nie potrzebuję takiego rodzaju ciepła. – wyszła z pokoju, patrzyłem na jej długie nogi, kiedy się kołysała.

Cholera, jest seksowna. Usiadłem z powrotem i starałem się zignorować rosnącego fiuta. Cholera, jestem twardy. Nawet nie mogłem się skupić na filmie. Wszystko, o czym mogłem myśleć to uprawianie z nią miłości. Chciałem iść do łóżka. Będąc szczerym, nawet nie musiałem robić tego w łóżku. Myśl przeszła mi przez umysł, przerwałem, uśmiechając się do siebie.

-Nie bądź głupi, Greyson. - mruknąłem do siebie - Nie mogę tego zrobić.

-Co? - Brandon wymamrotał do mnie.

-Nic.

-Musimy jutro porozmawiać. – syknął na mnie - Nie wiem, co powiedziałaś Meg.

-Powiedziałem jej o liście. Nic więcej.

-A co, jeśli ona powie Katie?

-Nie powie.

-Greyson, przysięgam, że jej powiem. Muszę się tylko dowiedzieć jak to zrobić.

-Cóż, musimy się upewnić, że wkrótce się dowie albo coś innego się z tym stanie!

-Co się stanie? - Katie rzuciła koc na jego kolana i spojrzała na mnie z zaciekawieniem.

-Oh, nic. Tylko mówimy o klubie.

- Przysięgam, wy zawsze mówicie o pracy. Zróbcie sobie przerwę. – przewróciła oczami i usiadła obok Brandona.

Patrzyłem jak Meg podchodzi do mnie z zmartwieniem na jej twarzy.

-Wszystko w porządku? - studiowałem dokładnie jej twarz w celu potwierdzenia, czy miała się złamać.

-Czuję się dobrze. - pokiwała głową - To jest trudne. Naprawdę chcę powiedzieć Katie o notce.

-Ale nie powiedziałaś? - syknąłem jej do ucha.

-Nie. - westchnęła - Nie chcę mieć przed nią sekretów, ale muszę.

-Dziękuję. - pocałowałem ją w usta i trzymałem ją przy sobie.

Nienawidziłem konieczności poproszenia jej, żeby zachowała to dla siebie.

Nienawidziłem tego, bo osobiście wiedziałem jak ciężko jest utrzymać tajemnice.

-Wy dwoje gotowi? - Brandon dobitnie spojrzał na mnie i skinąłem głową – Macie coś przeciwko jak po prostu w tej chwili puścimy „Skazę”?

-Co z „Złodziejem tożsamości”? – Meg spojrzała na telewizor.

-Myślę, że wszyscy możemy się zgodzić, że „Złodziej tożsamość” skończył się na tę noc. – Brandon roześmiał się i Katie udawał, że go uderza.

Zwróciłem się do Meg, kiedy Katie wkładała nowy film do odtwarzacza DVD.

-A więc chcesz być dużą łyżeczką czy małą? - pochyliłem się do Meg i szepnąłem jej w ust.

-Hmm, myślę, że powinnam być dużą łyżeczką. - jej język połaskotał moje usta i z trudem przełknąłem.

-Nie drażnij mnie tak. – warknąłem cicho.

-A co? - jej oczy zabłyśły na mnie.

-Będziesz musiała za to zapłacić.

-Obietnica.

-Ty... - ugryzłem jej dolną wargę i pocałem delikatnie – będziesz sobie życzyć, żebyś tego nigdy nie powiedziała. - pchnąłem ją na kanapę i umiejscowiłem się za nią, owijając ramiona wokół jej talii i przyciągając ją z powrotem do siebie – Przesuń koc. - złapałem ją za rękę zanim zdążyła zareagować i przykryłem nasze ciała – Ten koc jest bardzo miękki. - skomentowałem głośno, a Brandon uśmiechnął się.

-Zdobyłem go, kiedy byłem w Peru załatwiając transakcję handlową. Jest wyprodukowany z lamy.

-Lamy? - zrobiłem minę, a on się zaśmiał.

-Wyłączę teraz światła. Możesz się tulić do swojego futra lamy.

-Sshh, wy dwaj. - Katie położyła palec na ustach – Musicie zwrócić uwagę na film.

-Tak mamó. - Meg zachichotała, a ja od niechcienia przeniosłem rękę do jej piersi.

-Greyson.

-Sshh. Staram się oglądać film, - szepnąłem jej do ucha, kiedy moje palce szczypały jej sutki.

Zaśmiałem się cicho, kiedy mocno poruszyła tyłkiem o mnie, przeniosłem moje ręce na jej biodrach, więc mogłem umieścić jej tyłek na przedzie mojego fiuta. Westchnęła i oboje leżeliśmy bez ruchu, gdy filmie się rozpoczął. Brandon wyłączył światła i wszyscy patrzyliśmy w telewizor w niecierpliwym oczekiwaniu.

Zdałem sobie sprawę, że film zaczął mnie nudzić, kiedy moje oczy skupiły się na ekranie, gdy jakaś para zaczęła się kochać. Przeniosłem rękę na brzuch Meg i

zacząłem delikatnie ją masować przed przesunięciem rąk pod jej bluzkę. Pchnąłem palce pod jej biustonosz i ponownie bawiłem się z jej sutkami. Znieruchomiała, kiedy dotknąłem jej, uśmiechnąłem się do siebie, gdy ugryzłem ją w ramię.

-Bądź cicho i nie wywołuj nagłych ruchów. - szepnąłem jej do ucha, kiedy zsunąłem jej ramiączka w dół ramion.

Odwróciła się by spojrzeć na mnie i delikatnie pocałowałem ją w usta przed tym jak sprawdziłem i upewniłem się, że Brandon i Katie nie zwrócili na nas uwagi. Meg wsunęła ramiona pod swój luźny t-shirt, pchnąłem miseczki jej biustonosza w dół tak, że jej piersi były wolne. Potem schyliłem się i pchnąłem w dół jej spodnie, tak że były na jej tyłku. Wsunąłem palec między jej nogi i poczułem tasiemki z jedwabiu.

-Wciąż nosisz majtki. Tak tak. - szybko pchnąłem je na bok i przebiegłem palcem wzdłuż jej mokrej szczeliny.

-Greyson. - jęknęła i ścisnęła nogi, starając się mnie powstrzymać.

-Ciii. - uciszyłem ją i przesunąłem palce z powrotem do jej nagich piersi, ściskając je delikatnie. Odkryłem dziwnie erotyczne uczucie bawiąc się z nią podczas oglądania filmu i wiedząc, że mój najlepszy przyjaciel i jego narzeczona są na kanapie obok nas i nie mieli pojęcia co robimy.

-Greyson, nie możemy. – potrząsnęła głową i jej ręce dorwały moje i je zatrzymały.

-Dlaczego nie? - zaśmiałem się i oboje wpatrywaliśmy się w ekran, poczułem podniecenia, kiedy aktorka wiała się na łóżku, jęcząc. Schyliłem się, pociągnąłem mój zamek w dół i wyciągnąłem bardzo twardego kutas z moich spodni.

-Jesteś pewna, że chcesz powiedzieć nie? – roześmiałem się i potarłem czubkiem mojego fiuta po jej tyłku, przed tym jak ją wyeksponowałem i otwarłem lekko jej nogi, więc mój kutas mógł się ocierać o jej wilgoć.

-Greyson. – zamarła, kiedy mój czubek powoli otarł się o jej cipkę – Oh. - westchnęła i poruszyła się na mnie, bardzo nieśmiało. Sięgnąłem palcami wokół niej i zacząłem pocierać jej cipkę z drugiej strony. Ordynarnie poruszała się na przeciwko mnie i czubek mojego fiuta delikatnie w nią wszedł – Och - jęknęła głośno i oboje zamarliśmy.

-Nic wam nie jest? - Katie mruknęła, ale widziałem, że nie patrzy na nas.

-Yea, ten film po prostu jest szalony.

-Wiem, prawda? Mówiłam ci! Tylko czekaj na zakończenie. To będzie szalone. Pokochasz go.

-Jestem pewien, że go pokocha. - śmiałem się, kiedy poruszałem kutasem tam i z powrotem w Meg, dotykając jej cipki z większą intensywnością - Po prostu czekasz na koniec, prawda Meg? – mruknąłem jej do ucha - Nie chcesz tak po prostu ujeżdżać mojego kutas, mocno i szybko, więc mogłabyś dojść na mnie? – wyszeptałam i lekko przyśpieszyłem ruchy.

-Greyson, - jęknęła i zamknęła oczy.

Czułem jej wspaniałą cipkę naprzeciwko mnie, kiedy jej ścianki zacisnęły się na mnie. Była tak mokra i mogłem powiedzieć, że była blisko końca.

-Nie kocham pieprzyć mnie na... - jęknąłem, palce Meg spotkały się z moimi na jej cipce, zwiększyła tempo moich palców, poruszając biodrami w kółko. – Och cholera. - mocno ugryzłem jej ramię i nie mogłem się powstrzymać od trochę mocniejszych ruchu, gdy wchodziłem w nią. Oboje doszliśmy jakieś dwadzieścia sekund później. Meg ścisnęła mocno moje palce, kiedy doszła, a ja ugryzłem jej ramię. Nasze ciała razem drżały, gdy leżeliśmy, doświadczeni jednego z najbardziej intensywnych orgazmów, zamknąłem oczy, kiedy trzymałem ją blisko siebie.

-Co myślicie? Szalony, prawda? - głos Katie obudził mnie, zamarłem, kiedy zrozumiałem, że mój kutas wciąż jest w Meg i moje ręce pieściły jej nagie piersi.

-Tak, szalony. – wymamrotałem i potrząsałem Meg, żeby ją obudzić.

-Co? - Meg zabrzmiała sennie, uśmiechnąłem się, kiedy poczułem jak jej ręka sięgają, żeby przytrzymać mojego kutas.

-Katie mówiła tylko jak szalony był film.

-Och. - ręka Meg zamarła na moim kutasie, słyszałem szok w jej głosie. Ona również musiała zasnąć i zapomniała gdzie byliśmy.

-To ich nauczy, prawda? Wyobraź sobie, sypianie z narzeczoną swojego syna? – Katie brzmiała na zszokowaną - To jest jeszcze gorsze niż spanie z dziewczyną swojego najlepszego przyjaciela.

-Chodźmy do łóżka. - Brandon brzmiało gburowato, gdy się zerwał - Jestem zmęczony. Jestem pewien, że wszyscy możemy wnikliwie omówić ten film rano.

-Tak sędę. - Katie brzmiała na nieco zirytowaną za bycie uciszoną, ale byłem zadowolony, że wychodzili z pokoju. Nie było sposób, że chciałem przed nimi schować swojego kutas z powrotem w spodnie i podciągnąć biustonosz Meg. – Barnoc, wam dwóm. Cieszę się, że zostaliście tutaj podczas poszukiwań swojego miejsca.

-Dziękuję za ugoszczenie nas. - powiedziałem, mając nadzieję, że wkrótce pójdą. Czulem jak mój kutas ponownie twardniej i nie byłem pewien czy będę w stanie powstrzymać się od wejść w cipkę Meg, kiedy ona tak ociera się o mnie. Patrzyłam jak Brandon i Katie wychodzą z pokoju, zanim odwróciłem Meg twarzą do siebie – Co ty tak właściwie robisz? Prawie cię wziąłem tu i teraz. - jęknąłem na nią, kiedy przesunęła swoimi piersiami po mojej klatce piersiowej.

-Dlaczego nie? - zachichotała i pochyliła się, żeby mnie pocałować.

Jej język wsunął się do moich ust i pociągnąłem ją do siebie. Przewróciłem się na plecy, a ona umościła się na moim szczycie. Złapała wokół mojego fiuta i miał go wprowadzić do swojej cipki, kiedy Brandon wrócił do pokoju.

-Uh, przepraszam. - jego głos brzmiał niezręcznie - Przyszedłem tylko zabrać sobie drinka.

-Wynoś się stąd, Hastings. - warknąłem i zaśmiał się.

-Teraz to przypomina mi stare czasy. - znowu się roześmiał i wybiegł z pokoju.

Pokręciłem głową na jego komentarz. Co miałem robić ? Kochać się z moją dziewczyną na kanapie mojego najlepszego przyjaciela. Miałem wstawać, kiedy Meg powoli zaczęła mnie ujeżdżać, jęknąłem. Nie mogłem się powstrzymać. Kiedy jestem z Meg, czas i miejsce nie ma znaczenia. Po prostu potrzebuję być z nią, w niej, zadowolić ją jak ona zadowala mnie. Nie mogłem jej zatrzymać, nie chciałem. Szczególnie nie teraz. Wiedząc, że to może być jeden z ostatnich razów, kiedy się kochamy.

Rozdział VII

Brandon

-Więc jaki mamy plan? – zapytałem Greysona, kiedy zasiedliśmy w moim domowym biurze – Twoja dziewczyna szuka Nancy i odnajdzie ją.

-Nie chcesz jej znaleźć? - Greyson spojrzał na mnie poważnie i westchnąłem.

-Oczywiście, że chcę, żeby ją odnaleźć. - chwyciłem butelkę wody z biurka i pociągnąłem łyk - Chcę wiedzieć, że nic jej nie jest.

-To dobry dzieciak. - Greyson kontynuował – Jest nieśmiała, bojaźliwa... Bardzo różni się od Marii.

-Rozumiem. - moje serce zamarzło, kiedy to mówił.

-Nie wydaje mi się, że wie wszystko.

-Jesteś pewny?

-Nie. - wstał i poszedł do okna – Teraz nie jestem pewien niczego.

-Katie powiedziała mi, że Meg powiedziała jej, że Nancy i David dostali się do klubu, żeby się zemścić na nas za to, co stało się z Marią. Oni oskarżają nas o śmierć Marii.

-Tak. - spojrzał na mnie i skinął głową – Obwijają nas.

-Tak więc jesteśmy pewni, że to nie oni? – podskoczyłem - Czy jesteśmy pewni, że to nie jest ich motywem?

-Wydaje się to bardziej osobiste niż tamto. - potrząsnął głową - Nie sądzisz?

-Nie wiem, w jaki sposób...

-Nie ufam Patsy. - powiedział, przerywając mi - Nie wiem, co ona może zrobić lub powiedzieć.

-Ale ona cię kocha. Nie zaszkodziłaby ci.

-Nie wiem. Odkąd Meg weszła w moje życie, stała się inna. – westchnął - Nie dam za to głowy ale wydaje mi się że coś się zmieniło.

-Zawsze była trochę zabawna.

-Choć zawsze wydawała się lojalna. - zmarszczył brwi - Oszalała, kiedy cię zobaczyła na drugi dzień. Myślę, że ona myśli, że jesteś złą wiadomością.

-Kto może ją winić? - zaśmiałem się, chociaż moje wnętrzości paliły się.

-Tak, zastanawiam się, czy to nie ona wysyłała te listy. Wiem, że ona i David są razem, więc może to oni. David wydaje się być takim, który może zostawić kulę na stole jako zagrożenie.

-Nie rozumiem, dlaczego chciałaby tak bardzo zranić jednego z nas. - odwróciłem się i wróciłem do biurka. To było kłamstwo. Wiedziałem, dlaczego ona chce mnie zranić. Westchnąłem, kiedy wróciłem myślami do tamtej noc sprzed wielu lat.

Do niej w moim łóżku. Jej na mnie, pieprzając mnie. Jej krzyk przyjemności, kiedy doszła. Jak włączyła światło i zobaczyła moją twarz. Byłem tak pijany, że nie dbałem o to z kim w tym czasie się pieprzyłem. Widziałem jej twarz. Widziałem wyraz zaskoczenia, a potem rezygnacji. Dobrze wiedziała, ale nie dbała o to.

Byłoby dobrze, gdyby Greyson nie rzucił jej kilka dni później. Nie wiedziałem, że znienawidzi mnie tak bardzo. Byłem prawie pewien, że myślała, że ja byłem powodem rzucenia jej, ale nigdy nie powiedziałem mu. Mam na myśli, że nigdy nie było dobrego momentu, aby poinformować mojego najlepszego przyjaciela, że pieprzyłem jego dziewczynę, nawet jeśli ta dziewczyna nie była dla niego ważna.

-Ja też nie wiem. – westchnął - Być może widząc, że jestem szczęśliwy z Meg, zdała sobie sprawę, że nigdy nie będzie mnie miała i wiemy, dlaczego David nas nienawidzi.

-Choć Patsy zna prawdę. - wpatrywałem się w niego z prawdziwym strachem w oczach - A co, jeśli ona powiedziała Davidowi?

-Nie wiem. – wzrok Greyson wyglądał na ponury i widziałem moje zmartwienie odzwierciedlenie w jego oczach.

-Musimy odnaleźć Nancy. Musimy upewnić się, że z nią jest w porządku. – przeczesałem rękami włosy i próbowałem uspokoić moje bijące serce – Sorki, będziesz musiał mi wybaczyć. Muszę iść i pomyśleć.

-Nie martw się. Aha, i Brandon. - podszedł do mnie i chwycił moje ramię - Nie martw się. Będzie dobrze.

-Nie wiesz tego Greyson. - pokręciłem głową - To już nie jest liceum. Jesteśmy dorosłymi mężczyznami. Mamy przejebane i teraz nasze poczynania wrócą, żeby nas prześladować.

-Nie możemy zmienić przeszłości.

-Przykro mi, że nie jesteś w stanie powiedzieć Meg prawdy. - wziąłem głęboki wdech - Nienawidzę, że musisz kłamać. – zatrzymałem się jak tylko usłyszałem kroki na korytarzu - Cholera. - wybiegłem z pokoju do sypialni. Kiedy wszedłem, Katie siedziała na krawędzi łóżka z czerwoną i wściekłą twarzą.

-Mam zamiar powiedzieć Meg! – wybucha tak szybko, jak tylko wszedłem do pokoju.

-Powiedz Meg, co? Nie ma nic do powiedzenia. - powiedziałem powoli, nieprzekonująco.

-Co Greyson ukrywa, Brandon? Co on ukrywa przed nami? - zerwała się i podeszła do mnie z błyszczącymi oczyma - Powiedz mi. Muszę wiedzieć. Meg jest moją najlepszą przyjaciółką. Nie pozwolę jej się skrzywdzić.

-Nie wiem o czym mówisz. - moje serce pędziło szybko, starałem się złapać jej dłoń. Wzdrygnąłem się, kiedy odepchnęła się ode mnie.

-Słyszałam, Brandon. Słyszałam cię jak mówiłeś mu, że nienawidzisz jak on kłamie. Jeśli tak bardzo nienawidzisz, dlaczego nie powiesz nam prawdy?

-Nie mogę tego zrobić. - potrząsnąłem głową - Jeszcze nie.

-Dostałam telefon dziś rano. – ciągnęła podniesionym głosem – Kobieta o imieniu Patsy zadzwoniła do mnie. Nie miałam pojęcia, kim ona jest. Powiedziała mi, że pracuje w klubie. Powiedziała, że może Meg i ja byłybyśmy zainteresowane dowiedzeniem się czegoś więcej o łączącej ciebie i Greyson więzi z klubem. Powiedziała mi, że nie znamy całej prawdy. Powiedziała mi, że są inne osoby zaangażowane w to. Że nasze życie jest zagrożone. Zapytałam ją, co miała na myśli. Powiedziała: *Bądź ostrożna, bardzo ostrożna, ponieważ ktoś może cię skrzywdzić.* Potem się rozłączyła. – spojrzała na mnie szeroko otwartymi oczami i usiadła na łóżku - Nie zniosę tego, Brandon. Co się dzieje? Nie chcę, żeby ten gość spotykał się z moją najlepszą przyjaciółką. On jest dupkiem.

-Katie, musisz mnie wysłuchać. - wziąłem głęboki wdech - Greyson spotykał się z Patsy. Wykorzystywał ją do seksu. Dla niego to był tylko seks. Dla niej, myślę, że to była miłość lub zauroczenie lub obsesja czy jakkolwiek chcesz to nazwać. Zakończył to dość szybko, ale kiedy Meg się pokazała, zaczęła wariować, robi dziwne rzeczy. Próbuje skrzywdzić Greysona. Myślę, że ona wie, że nie może zniszczyć związku przez Meg, więc próbuje przez ciebie spróbować zniszczyć ich związek.

-Nie wiem. - Katie pokręciła głową - Myślę, że to coś więcej.

-Katie, jest coś, co muszę ci powiedzieć. - usiadłem na łóżku obok niej - Jest coś, co stało się dawno temu i Greyson i ja staraliśmy się to ukryć. Nie ma usprawiedliwienia dla naszego zachowania, ale byliśmy młodzi i głupi i nie sądzę, że w pełni zdawaliśmy sobie sprawę co robimy. - zatrzymałem się, by zobaczyć reakcję Katie i wziąłem głęboki wdech - Nie chcę, żebyś mnie znienawidziła.

-Nigdy nie mogłabym cię znienawidzić, Brandon. - wzięła moją rękę - Kocham cię.

-Ja po prostu czuję, że tak wiele ci nie powiedziałem i chciałbym ci powiedzieć, ale teraz jest zbyt późno. Zrobiłem ci tak wiele rzeczy. Kochałem cię, nienawidziłem cię, traktowałem cię strasznie... po prostu nie, żeby to był...

-Po prostu mi powiedz Brandon. - jej słowa były napięte, zamknąłem oczy.

Milczałem przez chwilę, gdy myślałem o przeszłości, moim życiu przed Katie. Moim życiu przed miłością. Byłem innym człowiekiem, ale jak mogę to wyjaśnić? Jak mogę wyjaśnić przekształcenie z nieczłowieka w człowieka?

-Tam było dziecko... - zacząłem i wziąłem głęboki oddech - Kiedy byliśmy w klubie, urodziło się dziecko i...

-Wiedziała! - Katie wydyszała, a moje oczy wytrzeszczyły się - Greyson i Patsy mają dziecko. - zerwała się i pobiegła do drzwi - Przykro mi, Brandon, ale muszę zadzwonić do Meg. Muszę ją sprowadzić teraz do domu. Musi wiedzieć. - zatrzymała się w drzwiach - Myślę, że to najlepszy czas, żeby wszystko stało się jasne. Nigdy więcej kłamstw. Jeśli Greyson chce być z Meg, musi powiedzieć jej prawdę.

-Poczekaj! - zerwałem się i podszedł do niej z sercem w gardle - Nie rozumiesz.

-To co rozumiem to to, że moja najlepsza przyjaciółka spotyka się z facetem, którego ex ma dziecko i chce teraz zemsty. Nie mogę powiedzieć, że ją winę. A z drugiej strony gdzie jest dziecko?

-Nie wiem. - potrząsnąłem głową, wszystko staje się rozmyte. Wszystko szło nie tak. To wszystko jest pokręcone. Nie wiem co jest na dole a co na górze - Katie, musimy porozmawiać. - złapałem ją za rękę, ale odsunęła się ode mnie.

-Mam zamiar powiedzieć Meg, żeby wracała do domu. - pokręciła głową - Może wszyscy siądziemy na dole i wtedy porozmawiamy?

-Ok. - skinąłem głową, moje serce upadło.

Oczywiście, miała rację. Wszystko musiało stać się jasne. To jest moment, kiedy prawda musi wyjść na jaw. Jestem gotowy i wiem, że Greyson też jest gotowy. Nic więcej nie będę ukrywał. Wszystko co mogłem, to mieć nadzieję i modlić się żeby Katie i Meg zrozumiały nas i przebaczyły nam.

Wszedłem do kuchni, chwyciłem butelkę wody i wziąłem kilka łyków zanim poszedłem do łazienki ochlapać twarz wodą. Szedłem korytarzem do jednej z łazienki dla gości i usiadłem z boku wanny na kilka sekund, żeby poskładać całość.

Było tam różowe pudełko, które pierwsze zaalarmowało mnie, że nie byłem jedynym, który korzystał z łazienki. Zerwałem się i wyciągnąłem je z kosza, moje serce zatrzymało się, kiedy przeczytałem "First Response"³ na opakowaniu. To był test ciążowy.

Moje serce uspakajało się, gdy patrzyłem w śmieci, sprawdzając czy nadal był tam test. Zobaczyłem biały plastik i zatrzymałem się na chwilę, nie wiedząc, czy powinienem sprawdzić. Wahałem się przez dziesięć sekund, a następnie sięgnąłem i chwyciłem test. Szybko wyciągnąłem go i spojrzałem na wynik.

Były dwie różowe linie, zamarłem zanim chwyciłem opakowanie i przeczytałem je. Nie wiedziałem co oznaczają dwie linie. Czytałem głośno, kiedy patrzyłem na

³ Test ciążowy, wykrywający bardzo wczesną ciążę

opakowanie. „Dwie linie oznaczają ciążę, a jedna linia oznacza brak ciąży”. Patrzyłem na wynik z pędzącym sercem.

To zmienia wszystko. Katie była znów w ciąży. Przycisnąłem twarz do ściany zarówno z emocji i obaw. Katie jest w ciąży. Chciałam skakać z radości, ale wiedziałem, że było duże prawdopodobieństwo, że mogę również przegapić ciążę, jeśli powiem jej prawdę. To właśnie w tym momencie czułem się najbardziej samotny niż kiedykolwiek czułem się w swoim życiu. Nie wiem co robić. Jeśli powiem Katie prawdę, mogę ją stracić, ale jeśli nie powiem jej, również mogę ją stracić. Jestem w przegranej sytuacji, nie mam pojęcia, jak wydostać się z tego bez uciekania się do bardzo zdesperowanych i niebezpiecznych metod.

Rozdział VIII

Nieznany

Chciałam do niego zadzwonić. Chciałam usłyszeć jego głos. Chciałam powiedzieć: *Cześć, tato*. Przez całe moje życie nigdy w pełni nie odnalazłam swojego miejsca na świecie. Życie, którym żyłam samo z siebie nie było złe. Było tylko wypełnione żalem i smutkiem. I teraz wiem dlaczego.

Odkąd Patsy powiedziała mi kim jest mój prawdziwy ojciec, wiele rzeczy miało sens. Wszystko się sumowało. Patsy miła złamane serce dla mnie. Powiedziała mi, że chciałaby podjąć inne decyzje te wszystkie lata temu. Mówiła, że miała moc, żeby podjąć inne decyzje, ale myślała, że te były najlepsze. Najlepsze dla kogo, nie wiem. Powiedziała, że tak szybko jak mnie zobaczyła, to ta noc wróciła do niej. Powiedziała, że nie może patrzeć na mnie bez myślenia o wszystkim co poszło nie tak.

Jedynie dwoje ludzi na świecie, którzy mogli zrobić to dobrze, nie zrobili. Było trudno słuchać jej, tłumaczenia tego jak oni złamali nas obie. Część mnie nie rozumie, dlaczego wciąż jeszcze byłam zła. Nie złościłam się. Nie bardzo. Bolało i smuciło, ale nie złościło.

Usiadłam z powrotem i wykręciłam numer, nie chcąc już czekać na Patsy i jej wytyczne. Wezmę teraz swoje przeznaczenie we własne ręce. Chcę odpowiedzi.

-Halo? - głęboki głos powiedział odpowiadając na telefon, zamarłam - Halo? Tu mieszkanie Hastings.

-Cześć. - pisnęłam, nie byłam pewna co powiedzieć.

-Witam, w czym mogę pomóc? - jego głos miał niewielki wydźwięk, którego nie mogłam ulokować.

-Greyson? - wymamrotałam, nagle rozpoznając jego głos.

-Tak, tu Greyson Twining. - brzmiało tak spokojnie, tak pewny siebie i swojego miejsca w życiu, że część mnie złamała się.

-Chcę wiedzieć, jak możesz patrzeć na siebie każdego ranka.

-Słucham? - jego głos stał się szorstki - Kto mówi?

-Jak mogłeś skłamać mojej mamie i udawać, że nigdy mnie nie miała?

-Kto mówi? – tym razem jego głos był miękki, ale nadal mogłam usłyszeć gniew.

-Dlaczego skłamałeś mojej matce? - wybuchłam, a następnie zamarła, kiedy poczułam coś na plecach.

-Rozłącz się. – wyszeptał za mną, powoli odwróciłam twarz. Jego twarz wyglądała na spiętą i widziałam maniackalne spojrzenie w jego oczach.

-Halo? Jesteś tam? – Greyson brzmiał gorączkowo - Brandona teraz nie ma tu, ale naprawdę myślę, że nasz trójka powinna porozmawiać.

-Ja... - zaczęłam, ale odebrał mi telefon i rzucił go na ziemię.

-Mówiłem ci, żebyś się rozłączyła! – warknął gniewnie.

-Co ty tu robisz?

-Przyszedłem cię uciszyć. - spojrzał smutno, widziałam, że ma zastrzeżenia do tego co ma zrobić. Pistolet w jego dłoni wyglądał błyszcząco i nowo, miałam wrażenie, że kupił go niedawno.

-Co masz na myśli? – powiedziałam cicho, starając się zachować spokój, ale panikowałam w środku.

-Nie chcę tego robić. - pokręcił głową - Ale teraz wiem, kim jesteś. Teraz wiem, po prostu nie mogę pozwolić ci odejść.

-Nie możesz tego zrobić, - szepnęłam, kiedy podszedł do mnie z groźnym spojrzeniem.

-To jedyny sposób. - wzruszył ramionami unikając mojego wzroku - To jedyna opcja jaką mam.

Rozdział IX

Greyson

Spojrzałem na telefon, pragnąc, żeby ponownie zadzwonił. Musiałem z nią porozmawiać. Chciałem wyjaśnić. Westchnąłem, gdy zdałem sobie sprawę, że to wszystko przychodzi dużo wcześniej, niż się spodziewałem. Podniosłem mój telefon i zadzwoniłem do Meg.

-Hej, właśnie o tobie myślę. - odebrała telefon, brzmiąc na wesoło, uśmiechnąłem się kochając brzmienie jej głosu, który sprawia, że czuję się lepiej.

-Hej, możesz spotkać się ze mną w klubie?

-W klubie?

-Tak. Jest kilka rzeczy, które muszę ci pokazać.

-Ok. – wydawała się ciekawa – Jak co?

-Zobaczysz. Hej, muszę iść. – rozłączyłem się szybko, kiedy zobaczyłem Katie, gdy przechodziła przez pokój, w którym byłem - Hej Katie, masz czas?

-Co jest? - spojrzała na mnie grzecznie, ale mogę powiedzieć, że nadal nie ma ciepłych stosunków do mnie.

-Czy wiesz gdzie poszedł Brandon? – posłałem jej uśmiech - Muszę z nim porozmawiać.

-Nie wiem. - pokręciła głową - Rozmawialiśmy dziś rano i powiedział mi o tobie i Patsy. - zmrużyła oczy.

-Meg wie, że spałem w przeszłości z Patsy.

-Czy Meg wie o dziecku? – Katie syknęła na mnie, a ja zamarłem.

-Dziecku? - powtórzyłem cicho.

-Brandon jest gotów przyznać się do wszystkiego.

-Jest? - spojrzałem w jej oskarżający wzrok i skinąłem głową - Myślę, że nadszedł ten czas.

-Tak, nadszedł. Myślę, że Meg musi wiedzieć o wszystkim.

-Zgadzam się. Myślę, że to czas dla nas, żeby wszystko wyszło na jaw.

-Naprawdę? – spojrzała na mnie zaskoczona, uśmiechnąłem się.

-Kocham Meg, wiesz o tym. Nie chcę więcej przed nią trzymać tajemnicy. Jestem gotowy, żeby prawda wyszła na zewnątrz.

-Prawda was wyzwoli. - skinęła w zgodzie - Szkoda, że nie wiem, gdzie wybiegł Brandon. – westchnęła - Nie wiem, gdzie poszedł.

-Zadzwoń do niego. - spojrzałem na zegarek - Powiedziałem Meg, że spotkamy się w klubie, ale wkrótce wrócę.

-Powiedz Brandonowi, żeby pospieszył się do domu, jeśli będziesz z nim rozmawiał. - pokiwała głową - Brakuje mi go i czuję się źle, że go odciąłem dziś rano, gdy do mnie mówił.

-Okej i dzięki Katie. – podszedłem i potarłem jej ramię.

Zmarszczyła brwi - Dziękujesz za co?

-Dzięki za bycie dobrą przyjaciółką Meg i jeszcze lepszą przyjaciółką dla Brandona.

-Kocham go, - powiedziała tak po prostu i uśmiechnęła się - kocham ich oboje. Jeśli chodzi o miłość, nic nie może zniszczyć tego co czujesz.

-Mam nadzieję, że to prawda. - wyszeptalem i wybiegłem z domu – Naprawdę mam nadzieję.

Wyszedłem przez drzwi i ponownie wyciągnąłem telefon - Odbierz, odbierz. - mruknąłem, a potem rozłączyłem się i znowu wybrałem jego numer, kiedy przesłało mnie na pocztę głosową – Odbierz Brandon, - mruknąłem, kiedy słuchałem sygnału telefonu.

-Halo? - jego głos był niski, zmarszczyłem brwi.

-Gdzie jesteś?

-Czego chcesz? - zignorował moje pytanie, brzmiał tak, jakby trudno mu było oddychać.

-Właśnie rozmawiałem z Katie. Powiedziała, że jesteś gotów się przyznać?

-Powiedziała tak?

-Cóż, powiedziała, że powinniśmy wszyscy usiąść i porozmawiać. – westchnąłem

- Uważam, że tak będzie najlepiej.

-To nie jest dobry czas, Greyson, - westchnął i usłyszałem jak coś uderza w tło -
Katie jest w ciąży.

-Co?

-Znalazłem test.

-Och. – zatrzymałem się - Gratulacje.

-Nie chcę, żeby mnie zostawiła. Nie ponownie. Nie mogę jej stracić.

-Brandon, musisz pozwolić jej podjąć własne decyzje.

-Wiem. – warknął - Wiem.

-Brandon, miałem dziś telefon. - zacząłem, a następnie zatrzymałem się - Musimy porozmawiać.

-O czym? - wzburzył się - Słuchaj, muszę iść. Porozmawiamy później.

-Brandon, czekaj... - westchnąłem do telefon, kiedy się rozłączył - Cholera. -
zatrzymałem taksówkę i wsiadłem do niej. Usiadłem i dałem kierowcy adres klubu.
Miałem złe przeczucia, gdziekolwiek Brandon był, nie było dobrze. W rzeczywistości,
myślałem, że to chyba bardzo, bardzo źle. I to wszystko moja wina.

Czas zawsze wydaje się spowalniać, gdy czekasz na kogoś, kto ma się pokazać.
Czułem jakbym siedział w moim biurze wieczność, nawet jeśli to było tylko około
trzydziestu minut, odkąd przyjechałem. Zerwałem się na pukanie do drzwi i
uśmiechnąłem się. Meg tu była.

-Wejdz, - zawołałem, chcąc wziąć ją w ramiona.

-Cześć Greyson. - Patsy weszła do biura z napiętym wyrazem twarzy.

Odkoczyłem, kiedy zobaczyłem jej twarz - Co ty tu robisz?

-Nie pytałbyś mnie o to kilka tygodni temu. - spojrzała na mnie ze smutkiem –
Byłeś szczęśliwy widząc mnie.

-Czego chcesz Patsy?

-Chcę wiedzieć jedną rzecz. - podeszła do mnie i położyła ręce na moich
ramionach. Spojrzała mi w oczy z błagającym wzrokiem, próbowałem nie zblednąć.

-Co chcesz wiedzieć? – stłumiłem westchnienie.

-Greyson, powiedz mi, kiedy przestałeś mnie kochać? - jej palce sięgnęły do mojej twarzy, delikatnie prowadziła paznokciem po moich ustach – Korzystaliśmy nawzajem od siebie.

-Nigdy cię nie kochałem. – wyszeptałem cicho, łamiąc moje serce z bólu w jej oczach.

-Kochałeś. - pokiwała głową i wpatrywała się w moje oczy – Kochałeś mnie aż do tej nocy.

-Jakiej nocy?

-Przykro mi Greyson. Przepraszam, kocham cię.

-Przepraszasz za co? Co zrobiłaś? – chwyciłem jej ramiona - Co zrobiłaś?

-Wiesz co. - zaczęła płakać - To dlatego skończyłeś ze mną. To dlatego mnie nie kochasz. Nienawidzę Brandona. To jego wina. Powiedział ci? Oszukał mnie. Nie chciałam tego. Nigdy tego nie chciałam. Nigdy go nie kochałam. Nie tak jak ciebie kochałam. Tak jak wciąż cię kocham. Proszę, Greyson.

-O czym ty mówisz Patsy? Jaka jest jego wina?

-Przestałeś mnie kochać, bo przespałam się z Brandonem. - przytuliła się do mnie, zamarłem. Jej słowa nie miały dla mnie sensu. Były mi obce, jestem zdezorientowany, ale to wszystko zaczynało mieć sens.

-Spałaś z Brandonem? – złapałem ją za rękę i spojrzałem na nią - Ty spałaś z Brandonem? - spojrzała na mnie dziko, a potem jej oczy rozszerzyły się z zaskoczenia. Uświadomiłem sobie wówczas, że naprawdę myślała, że ja wiem.

-Nie wiedziałeś? - zrobiła krok do tyłu i jęknęła - Nie wiedziałeś.

-Nie wiedziałem. - patrzyłem na nią z zaciśniętymi ustami.

-Nie wiedziałeś? Więc nie zrzuciłeś mnie z tego powodu. – przeczesła swoje włosy i wykrzywiła twarz - Nie zламаłam ci serce, no nie? Ty nigdy mnie nie kochałeś. – szaleńczo patrzyła na mnie - Nigdy mnie nie kochałeś! – krzyczała - Wykorzystałeś mnie. Wykorzystałeś mnie. - podbiegła do mnie, a potem biła mnie rękami w pierś. Stałem tam, pozwalając jej się trafić siebie, ale potem zaczęła bić moją twarz. Chwyciłem ją za rękę.

-Nie wolno ci mnie policzkować, Patsy.

-Zrobiłam tak wiele dla ciebie! – wrzasnęła i odsunęła się ode mnie – Zrobiłam tak wiele, żeby odzyskać twoją miłość. Wykorzystałeś mnie. Wykorzystałeś mnie i wyrzuciłeś jakbym była niczym!

-Nie prosiłem cię, żebyś zrobiła cokolwiek dla mnie, - powiedziałem cicho.

-Maria zamierza doprowadzić ciebie i Brandon w dół. Miała zamiar ujawnić wszystko. - spojrzała na mnie. – Ona chciała, żebym poszła z nią do gazet. Chciała, żebym podzieliła się również moją historią.

-Patsy - zacząłem, ale potem przestałem, kiedy zobaczyłem złości na jej twarzy.

-Gdybyś wiedział wszystko co dla ciebie zrobiłam. - patrzyła na mnie dzikimi oczami - Myślałam, że mogę okazać moją miłość dla ciebie. Myślałam, że moja wierność pokaże ci, jak bardzo mi zależało na tobie. Chciałam, żebyś wrócił do mnie.

-Nigdy mnie nie miałaś.

-Miałam cię! – krzyknęła i chwyciła mnie za koszulę – Pieprzyłam cię długo i mocno, tak wiele razy, że nie pamiętałeś mojego imienia jak i swojego.

-Patsy - błagałem ją - Przykro mi, jeśli cię skrzywdziłem.

-Jest ci przykro. Przykro ci... - po prostu stała tam przez kilka sekund patrząc na mnie, a ja nie wiedziałem co robić. Chciałem ją zapytać, czy ona i David byli tymi, którzy nam grozili, ale nie chciałem dalej wzbudzać jej wrogości.

-Co się dzieje? - Meg weszła do biura, wyglądając na oszołomioną. Patrzyła na mnie, a następnie na Patsy trzymającą mnie, szlochającą, mogłem zobaczyć pytania w jej oczach.

-Patsy właśnie wychodziła. - starałem się odsunąć Patsy od siebie, ale ona rzuciła mi piorunujące spojrzenie.

-Myślisz, że to będzie takie proste? – posłała mi złośliwy uśmiech, a następnie spojrzała na Meg - Myślisz, że Greyson jest taki uroczy i przystojny, prawda? Myślisz, że jest dobrym człowiekiem, który ratuje biedne, niewinne dziewczyny. - roześmiała się i splunęła na ziemię - Maria nie żyje, bo ona chciała wyjawić co Greyson i Brandon robili. - dała mi spojrzenie, widziałem, że wszystkie światełka zniknęły z jej oczu. – Zapłacisz za to, Greyson. Znam wszystkie twoje tajemnice. Znam prawdę o Marii.

Mam dość siedzenia cicho. Myślałam, że cię znam. Myślałam, że zламаłam twoje serce, ale ty nigdy nie dbałeś o mnie. Nigdy nie dbałeś. Wszystko co zrobiłam, wszystko co ci dałam... To było dla ciebie! – zawołała - I to wszystko na nic.

Wtedy wybiegła z pokoju, a Meg i ja tak po prostu staliśmy. Nie wiedziałem co powiedzieć. Co mogę powiedzieć, żeby sprawiło, że wszystko będzie w porządku? Patrzyłem na bladą twarz Meg i wiedziałem, że chce odpowiedzi. Tylko problemem było to, że miałem kilka pytań do samego siebie.

Rozdział X

Greyson

- Co się dzieje Greyson? – Meg przełknęła ślinę i dał mi pytające spojrzenie.

-Nie wiem co powiedzieć. – podszedłem w jej kierunku - Patsy powiedziała mi kilka rzeczy, których nie znałem do dziś.

-Jakich rzeczy?

Zagryzłem wargi i spojrzałem na nią.

-Jakie rzeczy Greyson?

-Patsy spała z Brandonem.

-Co? - szczęka jej opadła - Nie ma mowy.

-Myślała, że to był powód, dla którego skończyłem z nią.

-Co? – ręce Meg poleciały do jej twarzy - Nie mogę w to uwierzyć. Kiedy on z nią spała ?

- Dokładnie nie wiem.

-Jesteś zły? - spojrzała mi w oczy i studiowała moją twarz.

-Nie obchodzi mnie to, - westchnąłem - Tak, to była niejasna rzecz do zrobienia, ale Brandon i ja, oboje wtedy ją pieprzyliśmy. Nigdy jej nie kochałem. Nigdy nie chciałem z nią być. Nigdy nie powinienem z nią spać. Żałuję tego.

-Nigdy ci nie powiedział?

-Nie. - westchnąłem i pokręciłem głową - Przypuszczam, że tak naprawdę nie wiedział jak to zrobić.

-Co ona mówiła, kiedy wspominała o Marii?

-Nie jestem pewien w stu procentach.

-Ale masz pomysł?

-Mam.

-Co wyście zrobili Patsy?

-Nie wiem. - złapałem ją za rękę - Przykro mi, Meg. Nie mogę teraz o tym rozmawiać. Brandon musi...

-Mam dość czekania, Greyson. - odepchnęła mnie i moje serce pękło - Nie mogę więcej sobie radzić z tym gównem.

-Meg, proszę. Wiesz, że nie chcę zaczynać naszego związku z jakimikolwiek kłamstwami.

-Mogłeś mnie oszukać. Wydaje się jakby wszystko co masz to kłamstwa.

Kłamstwa i wymówki. - wpatrywała się w moją twarz - Nie jestem Katie. Nie jestem w stanie tak po prostu być cicho i żyć z tym.

-Myślę, że Katie jest w ciąży, Meg. – pochwyciłem ją, mając nadzieję, że zrozumie

- Nie chcę być jednym, który zniszczy to co mają. Brandon jest tym jednym, który musi to przedstawić. Proszę zrozum to.

-Kto ci powiedział, że jest w ciąży? – oczy Meg były szerokie, pełne bólu i smutku, wiedziałem, że minie długi czas zanim mi wybaczy, że nie poszedłem od razu do przodu z całą prawdą. Chciałem, bardziej niż cokolwiek innego, ale wiedziałem też, że to winna Brandona, który się powstrzymuję, dopóki nie będzie gotowy. Potem jej oczy zgasły i poczułem jak moje serce tonie.

-Brandon mi powiedział. – palcami ścisnąłem jej ramiona, chcąc uzyskać więcej reakcji od niej. Chciałem, żeby krzyczała lub krzyczała na mnie. Chciałem, żeby mnie uderzyła. Chciałem, żeby zrobiła coś, co pokaże mi, że nadal je zależy. Że nie była apatyczna w stosunku do mnie. Apatyczna oznaczało, że się poddała. Nie mogłem pozwolić się jej poddać.

-Rozumiem. - spojrzała za mnie przez moment - Myślę, że wiesz co jest najlepsze.

-Dopiero kiedy powie mu o dziecku. Wtedy możemy wszystko wyjawić.

-Mam nadzieję, że nie jest za późno. - jej słowa złamały mi serce, ale nie wiedziałem co zrobić lub powiedzieć.

Chciałem powiedzieć jej wszystko, ale obiecałem sobie dawno temu, że nigdy nie będę ponownie stawiać siebie przed Brandonem. Nie po tym wszystkim, co się stało.

Usłyszałem hałas za biurem i podszedłem do drzwi, aby zobaczyć czy ktoś był na zewnątrz, ale korytarz był czysty. Uderzyłem w ścianę, gdy zdałem sobie sprawę, że mogła to być Patsy i usłyszała o czym rozmawiamy.

-Pieprzyć to. - byłem wściekły na siebie.

-Cieszę się, że chcesz robić to co najlepsze dla dziecka. - Meg poprawiła swój top - Zgadzam się z tobą. Nienarodzone dziecko jest najważniejszą osobą w tym równaniu.

-Jesteś najważniejszą osobą dla mnie, Meg.

-Nie, myślę, że to Brandon.

-Meg jak możesz tak myśleć? - chwyciłem jej twarz i spojrzałem na nią – Kocham cię. Jesteś dla mnie wszystkim. Chcę ci powiedzieć, naprawdę.

-Muszę znaleźć Nancy. – odsunęła się ode mnie - Muszę się upewnić, że z nią w porządku. Jeśli szalona Patsy ma władzę nad nią... - zadrżała.

-Meg, jest coś co powinnaś wiedzieć. - wziąłem głęboki wdech – Jest coś, co musisz wiedzieć o Nancy.

-Och. - zamarła i spojrzała na mnie. Czułem jak moje serce pęka, gdy wpatrywałem się w nią. To co miałem jej powiedzieć, czułem, że to największa zdrada ze wszystkich.

-Nancy nie jest tym kim myślisz, że jest.

-Co ty mówisz?

-Brandon i ja znaleźliśmy już Nancy. - uniosłem dłoń do jej włosów, ale odepchnęła ją – Znaleźliśmy ją zanim dostała pracę w klubie.

-Co ty mówisz Greyson?

-Ona ma osiemnaście lat. - zamknąłem oczy.

-O mój Boże, Greyson. Proszę powiedz mi, że nie jesteś z nią w związku.

-Nie.

-Byłeś? Czy byłeś z nią w związku?

-To nie ja. – ugryzłem wargę, nienawidząc, że robiłem to, ale moja relacja z Meg była ważniejsza niż cokolwiek innego w moim życiu - To Brandon.

-Brandon jest w związku z Nancy?

-Nie. - jęknąłem i mój żołądek się zacisnął - Nie jest teraz. Nie potrafię tego wyjaśnić. Musimy poczekać. Brandon ma to wyjaśnić.

-On po prostu nie może utrzymać rąk przed młodymi dziewczynami, prawda? - jej szczeka opadła - Katie mu tego nie wybaczy.

-To jest to czego się boi. – westchnąłem i usłyszałem jak mój głos pęka – To jest to czego oboje się boimy. - spojrzałem na bladą twarz Meg i nie wiedziałem co jeszcze powiedzieć.

Wciąż nie znała mojej roli w tej całej farsie. Nie wiedziała, że to wszystko moja wina. Nie wiedziałem jak jej to powiedzieć. Martwię się, że gdy się dowie, to już nie będzie to. Nigdy nie będzie mi w stanie wybaczyć i znów będę sam.

-Nie zatrzymam się tam dziś wieczorem. – głos Meg załamał się - Potrzebuję czasu na myślenie.

-Możemy tu zostać, - zaproponowałem cicho, mając nadzieję, że jeszcze jest gotowa zostać ze mną.

-Tak, zostańmy tu dziś wieczorem. - następnie spojrzała na mnie, a ja mogłem zobaczyć ból w jej oczach - Nie chcę już o tym dziś rozmawiać. Nie wiem czy mogę znieść więcej, Greyson. Po prostu nie wiem.

Podszedłem, przyciągnąłem ją do swoich ramion i trzymałem mocno. Zamknąłem oczy i wdychałem jej kwiecistym zapach włosów. W tej chwili chciałem zatrzymać czas. Chciałem umrzeć z nią w moich ramionach. Nie chce jej puścić. Jestem przerażony tym, co może się stać, kiedy odpuści.

Rozdział XI

Nieznany

Patrzył na mnie w małym pokoju, a ja spojrzałam na ziemię. Wszystko o czym mogłam myśleć to pistolet w jego ręce – Zabijesz mnie? - wyszeptałam i zerknęłam na niego.

-Nie wiem. - jego głos był szorstki - Nie chcę.

Spojrzałam w dół na podłogę, nie wiedząc co jeszcze powiedzieć. Wtedy mój telefon zaczął dzwonić – Powinnam to odebrać. Ona będzie się martwić, jeśli nie odpowiem.

-Odbierz. Nie mówi nic o tym, że tu jestem albo cię zabiję.

-Witaj, - odpowiedziałam cicho, mając nadzieję, że usłyszy niepokój w moim głosie, ale jak tylko usłyszałam jej głos, wiedziałam, że ona nie dba o nikogo, tylko o siebie.

Jej głos brzmiał maniackalne. Chciałam odłożyć słuchawkę, powiedzieć jej, że skończyłam, ale nie wiem jak. Zawdzięczam jej bardzo dużo. Miałyśmy teraz więź. Więź, która związała nas razem do końca życia. Więź, której nie byłam pewna czy chcę.

-Oni odrzucają nas jakbyśmy były niczym. Nie możemy pozwolić im więcej tego nam robić. Teraz jest czas dla nas, aby uderzyć. Teraz jest czas dla nas, żeby wysadzić to wszystko.

-Nie wiem. - potrząsnęłam głową - Być może najlepiej dla nas, po prostu odpuścić. Pozwolić żyć im ich życiem. Możemy żyć naszym.

-Nie mam po co żyć.

-Masz mnie. Masz... - zaczęłam, ale przerwała mi. Widziałam, jak na mnie patrzy z intensywnym spojrzeniem. Wiedziałam, że jest zły z naszej rozmowy.

-Zabrali mi wszystko. Mogłam mieć prawdziwe życie. Mogłam mieć prawdziwą rodzinę. Nie mogą uciec od tego. Katie będzie mieć dziecko.

-Skąd wiesz? - mój głos zadławił się, gdy jej słowa uderzył mnie mocno. Spojrzałam na korytarz, mając nadzieję, że nie mógł słyszeć tej rozmowy.

-Co cię to obchodzi? Powiedziałam. – nie odpowiedziała mi - Wiem i to wszystko co musisz wiedzieć. Teraz wszyscy będą żyć szczęśliwie. Brandon i Katie. Greyson i Meg. Mały chłopiec Harry. Następną rzeczą, wiesz, Meg też będzie w ciąży. Greyson będzie mieć dziecko. Oni oboje będą mieć dzieci. Oboje będą mieć rodziny i nie pomyślą o nas drugi raz. Powinniśmy być częścią tej rodziny.

-Nie wiem, co chcesz, żebym zrobiła.

-Wszystko, co musisz zrobić, to wziąć tą bombę do nich. Wystawiać ich. Niech Katie i Meg zobaczą kim naprawdę są.

-I co potem? - łzy popłynęły w dół mojej twarzy, kiedy zdałam sobie sprawę, że nie było żadnego szczęśliwego zakończeń w tej historii, zwanego moim życiem. Patsy nie miała interesu we mnie, tylko chciała pomocy w zemście. Spojrzałam na pistolet i część mnie pragnęła, żeby on po prostu mnie zastrzelił.

-Wtedy poczekaś na mnie. Zadbam o resztę. Mam zamiar wysadzić to gówno. Mam zamiar upewnić się, że nigdy nie zapomną nas. Nigdy. Mam zamiar upewnić się, że doświadczą takiego rodzaju bólu, który zostanie z nimi przez całe życie, do końca. – a potem odłożyła słuchawkę. Umieściłam telefon na kolanach i spojrzałam w górę.

-To była Patsy, prawda? – spojrzał ponuro, a potem zadowolony, kiedy skinęłam głową – Czy jej naprawdę wydaje się, że ucieknie z tym?

-Nie wiem. - wzruszyłam ramionami – Kocha Greyson, wiesz?

-Myślisz, że mnie to obchodzi? - zaśmiał się - Ona nic dla mnie nie znaczy.

-Tak jak ja nic nie znaczę dla ciebie?

-Muszę iść. - zerwał się – Zamknę cię tutaj. Nie przejmuj się krzykiem. Nikt cię nie usłyszy.

-Zamierzasz mnie zabić? – zawołałam za nim, ale on nie odpowiedział i wyszedł z pokoju i zamknął mnie.

Zamknęłam oczy i położyłam się na łóżku, wpatrując się w ciemność mojego umysłu. Roześmiałam się, kiedy uświadomiłam sobie, że miałam jeszcze mój telefon na kolanach. Jeśli chcę, mogę zadzwonić i uciec stąd. Mogę zadzwonić pod numer 911. Mogę uciec i odwrócić wszystko. Choć to nie był punkt. Jeśli nie kocha mnie i

nie chcę mnie, czy to miało znaczenie? Nic dla niego nie znaczą. Nigdy nie chciał i nigdy nie będzie chciał. Byłam niczym punkciem w całym wszechświecie i nic tego nie zmieni.

The Ex Games #4

Rozdział XII

Brandon

-Zamknij oczy. - Katie chwyciła moje ramię, jak tylko wszedłem przez drzwi.

-Co? Dlaczego?

-Zamknij oczy. – nasunęła cienki kawałek materiału na moje oczy i związała węzeł z tyłu głowy.

-Co robisz? - trzymałem się jej ramienia, kiedy eskortowała mnie przez pokój.

-Meg i Greyson zostają w klubie dzisiaj wieczorem, mają jakieś rzeczy do zrobienia. - jej palce ścisnęły moje i starałem się nie panikować.

-Co masz na myśli? - mój głos brzmiał na sztywny i gardłowy.

-To znaczy, że mamy cały dom dziś wieczorem dla siebie. - usłyszałem uśmiech w jej głosie – Chcę się nim cieszyć. Nie ma Harrego i przyjaciół.

-Myślałem, że usiądziemy.

-Myślę, że Greyson musi popracować nad odwagą i powiedzieć wszystko Meg. – popchnęła mnie na łóżko – Wrócą jutro rano.

-Rozumiem. - wziąłem głęboki oddech i zamarłem, kiedy poczułem palce Katie rozpinające mój zamek - Więc dziś wieczorem się zabawimy?

-Nie chcesz się zabawić?

-Zawsze chcę.

-Więc się zabawmy.

-Jest w porządku, że czekasz do jutra?

-Tak. - poczułem jej usta delikatnie naciskające na przeciwko mnie - Dajmy im noc na rozmowę. Jutro mogą być rozbici. – westchnęła - Wiem, że to straszne co mówię, ale chyba Meg powinna mieć jeszcze jedną noc namiętności przed tym jak zawali się jej wszystko u nóg.

-Tak, - mruknąłem i chwyciłem jej włosy, całując ją namiętnie – Jedna noc namiętności przed tym jak wszystkie tajemnic wyjdą na jaw.

-Dokładnie. Hmmm, - jęknęła w moje ustach, kiedy moje palce grały z jej piersiami - Dziś mam zamiar pokazać, co straciłaś przez te wszystkie lata.

-Nie przestawaj – jęknąłem, gdy mi rozpięła koszulę i ściągnęła ją - Muszę mieć zawiązane oczy?

-Myślałam, że to będzie bardziej zabawne.

-Chcę tylko zobaczyć twoje piękne ciało, - jęknąłem - Chcę go zobaczyć, dotknąć, poczuć, ścisnąć, spróbować i zasmakować.

-Rozumiem Brandon. - zachichotała i ściągnęła mi opaskę - Jesteś idiotą.

-Idiotą zakochanym w tobie. – warknąłem i pchnąłem ją na plecy - Teraz mam zamiar pocałować cię mocno. - mam ją wciśniętą pod sobą i moje usta na jej, pchając swój język do jej rozchylonych warg, gdy ściągnąłem jej bluzkę – Bez biustonosza. - uśmiechnąłem się, palcami bawiłem się z jej nagimi piersiami.

-Nie mogę zaplanować nocy uwodzenia i nosić biustonosz.

-Och? - dotarłem palcami w dół spódnicy i poczułem jej nagą wilgoć – Również bez majtek?

-Oczywiście, - jęknęła i wiała się pode mną – Jaka by była w tym zabawa?

-Kurwa, kocham cię.

Całowałem ją w dół szyi, a następnie zatrzymałem się na piersiach, ssałem i gryzłem jedną, jednocześnie bawiąc się palcami z drugą. Potem całowałem ją w dół brzucha i pociągnąłem z niej spódnicę. Rozłożyła nogi, aby dać mi dostęp i uśmiechnąłem się na jej mały uśmieszek na twarzy. Rozsunąłem jej nogi jeszcze bardziej i opuściłem głowę do jej kobiecości. Mój język powoli polizał jej delikatną cipkę, ale gdy spróbowałem ją, poczułem, że straciłem kontrolę. Smakowała tak słodko, tak doskonale.

Mój język napadła na jej cipkę i zadrżała pode mną. Jej ciało trzęsło się, gdy miała mały orgazm na mojej twarzy. Lizałem ją skwapliwie, ciesząc się, że mogłem to z nią zrobić tak łatwo. Była moja i wszystko co chciałem zrobić to smakować ją i dać jej przyjemność.

-Brandon, - jęknęła, a jej palce bawiły się z moimi włosami.

-Tak, kochanie?

-Nie przestawaj, - jęknęła i pchnęła moja głowa z powrotem do jej wilgoci.

Uśmiechnąłem, gdy lizałem jej fałdki i ssałem jej cipkę. Jej palce grały z moimi włosami, kiedy poruszyła się na łóżku. Nadal kontynuowałem dawanie jej przyjemności i wtedy poczułem jak jej palce ciągną mnie. Wszedłem w nią językiem po raz kolejny i doszła szybko i mocno, wybucha na mojej twarzy z wściekle trzęsącym się ciałem.

-Och, Katie, - jęknąłem i wycalowałem jej ciało z powrotem do ust – Smakujesz jak wata cukrowa.

-Więc jesteś cukierkowym mężczyzną . – ciężko oddychała, pocałowałem ją, tym razem delikatnie i słodko. Odsunęła się ode mnie i całowała mnie w dół pierś, ssąc sutki i trącając je delikatnie opuszkami palców. Kontynuowała zniżanie się i zamknąłem oczy, kiedy ściągnęłam moje dzinsy w dół.

-Chcę cię teraz spróbować, - szepnęła, kiedy pociągnęła dzinsy w dół. Jej palce były zimne na moim kutasie, zadyszałem, gdy wzięła mnie do swoich ciepłych ust.

-Och, Katie, - jęknąłem, kiedy poczułem, że robię się twardszy i twardszy. Podciągnąłem ją i przesunąłem jej biodra tak, że była między mną – Ujeżdżaj mnie, Katie.

-Mam być twoją kowbojką?

-Bądź moją niegrzeczną kowbojką. - skinąłem głową i zajęczałem, kiedy skierowała swojego kutas wewnątrz siebie - Och, Katie, - mruknąłem, kiedy zaczęła

kołysać się biodrami w przód i w tył - Och, Katie, - powtórzyłem, czując się coraz bardziej oddalony od głębokich emocji, gdy doprowadzała mnie, ujeżdżając mocno.

-Och, Brandon, mam zamiar dojść, - jęknęła i unosiła biodra w górę i w dół, więc za każdym razem wbijałem kutas głęboko wewnątrz niej, kiedy zjeżdżała na mnie.

-Dojdz dla mnie, Katie. Dojdz ze mną. – trzymałem ją jeszcze na mnie, kiedy doszedłem wewnątrz niej – Gdybyś nie była już w ciąży, to zdecydowanie rezultatem tego byłoby kolejne dziecko. - chrząknąłem, kiedy przewróciła się obok mnie.

-Co? - wymamrotała i pogłaskała moje włosy.

-Tylko mówię, że jeśli nie byłabyś już w ciąży...

-Słyszałam to. - spojrzała na mnie z zorientowany wyrazem – O czym ty mówisz?

-O dziecku, które nosisz.

-Jakim dziecku? - spojrzała na mnie jakbym by szalony.

-Widziałem test. Dwie różowe linie.

-Jaki test? – teraz usiadła – O czym ty mówisz, Brandon?

-Myślałem, że jesteś w ciąży. - zmarszczyłem brwi – Znalazłem test w gościnnej łazience.

-To nie jest mój test. – potrząsa głową i spojrzała na mnie z zmartwieniem - Kurwa. Meg jest w ciąży.

-Nie bądź tak nie szczęśliwa dla niej. – pocałowałem ją delikatnie.

-To po prostu skomplikuję rzeczy. - westchnęła i położyła się na łóżku.

Przytuliłem ją w ramionach i pocałowałem jej obojczyk - Będzie w porządku.

-Teraz będzie trudniejsze dla niej, żeby odejść od Greysona. – pobiegła palcami w dół mojej piersi.

-Nie jest taki zły.

-Nie jest też dobry. – zrobiła minę i spojrzała mi w oczy – Wydajesz się bardzo podekscytowany kolejnym dzieckiem.

-Myślałem, że byłoby fajnie, gdybyś była w ciąży.

-Harry chciałby mieć brata lub siostrę, jestem pewna. - uśmiechnęła się - Wiem, że nie lubi być jedynym dzieckiem.

-Tak. - zamknąłem oczy i wszystko, co widziałem w mojej głowie była mała dziewczynka. Czułem jak moje ciało napięło się, kiedy obrazy przyszły do mojego umysłu. Wzięłem głęboki oddech i spojrzałem na Katie – moją piękną, wspaniałą Katie.

-Brandon? Wszystko w porządku? - spojrzała na mnie, a ja chwyciłem ją za rękę i pocałowałem je.

-Nie, nie jest. - zamknąłem jeszcze raz oczy i to co mogłem zobaczyć, to dużo krwi- więcej i więcej krwi. - Jest coś co muszę ci powiedzieć Katie. – jej oczy otworzyły się szeroko na ton mojego głosu, wzięłem kolejny wdech - Być może nie będziesz

mnie lubić po usłyszeniu wszystkiego. W rzeczywistości może nigdy nie będziesz chciała ponownie mnie zobaczyć.

The Ex Games #4

Rozdział XIII

Greyson

Wydawało się, że nie mogę zasnąć. Meg była w tym samym łóżku co ja, ale leżała na krawędzi materacu, próbując nie dotykać mnie. Wiedziałem, że jest wkurzona i rozumiem dlaczego. Wie, że jest więcej historii, niż pozwalałem jej poznać i to łamie mi serce, że nie jestem w stanie jej powiedzieć. Wydawało mi się, że jesteśmy na rozdrożu. Część mnie wiedziała, że Meg nigdy mi nie zaufa, jeśli nie powiem jej wszystkiego, zanim wszyscy usiadziemy i będziemy dyskutować.

-Nadal nie śpisz? - wyszeptałem w ciemność, nie byłem pewien czy miałem nadzieję, że się obudziła czy nie. Cisza przywitała mnie, przewróciłem się na plecy i spojrzałem na sufit. Odwróciłem się i próbowałem umieścić swoje ramiona wokół niej.

-Nie dotykaj mnie. – syknęła i odepchnęła moje ręce z dala.

-Wstałaś.

-Idę spać.

-Jesteśmy już w tym miejscu? - westchnąłem, czując ból w środku.

-Cóż, nie ufasz mi, więc czego możesz się spodziewać?

-Tu nie chodzi o moje zaufanie tobie, Meg.

-Więc o co? – odwróciła się twarzą do mnie i widziałem łzy w jej oczach.

-Płaczesz? - widziałem ślady łzy na jej twarzy i wyciągnąłem się dotykając jej policzka.

-To nie ma znaczenia. - wzruszyła ramionami, ale jej oczy wyglądały na zranione.

-Co masz na myśli?

-Myślę, że żałuję, że nie poznałam cię nieco lepiej przed tym jak przespałam się z tobą.

-Rozumiem.

-To wszystko co masz do powiedzenia? – krzyknęła na mnie, zaskoczył mnie jej gniew w głosie.

-Jesteś bardzo zdenerwowana. - powiedziałem głupio i roześmiała się gorzko.

-Wow, szybki jesteś. – przewróciła oczami, pochyliłem się i pocałowałem ją.

-Co robisz? - odsunęła się od mnie.

-Całuję cię. Myślałem, że mogę pocałować moją dziewczynę.

-Cokolwiek.

Zamknąłem oczy i wziąłem głęboki wdech - Dobrze. Mam zamiar ci powiedzieć.

-Nie rób tego czego nie chcesz. - odparła mi.

-Oczywiście, że chcę ci powiedzieć. Po prostu nie sądziłem, że to jest moje miejsce. Nie teraz. Myślałem - nadal uważam, że to Brandon powinien opowiedzieć swoją wersję wydarzeń, ale nie chcę stracić związku z tobą, ponieważ ci nie powiedziałem. Jednak, potrzebuję, żebyś mi obiecała jedną rzecz.

-Jaką? - spojrzała na mnie z poważną miną.

-Faktycznie, dwie rzeczy. Musisz mi obiecać, że nie powiesz ani słowa Katie, nie ważne co ci powiem. Również obiecaj mi, że nie będziesz mnie osądzać. Musisz mi obiecać, że kiedy powiem ci wszystko, musisz zrezygnować z osądzania mnie. Musisz mi obiecać, że dasz mi szansę. Jeśli nie będziesz mogła być ponad to co powiem i nadal będziesz czuła się w ten sposób w ciągu miesiąca, w porządku, ale proszę spróbuj i daj mi szansę.

-Ok. - pokiwała głową - Obiecuję.

-Boję się ci powiedzieć. – pobiegłem rękami przez włosy i pociągnąłem ją w moim kierunku - To jest dla mnie nowe.

-Co jest nowe?

-Kochać kogoś i dbać o to co myśli. - zrobiłem minę – Nie chcę, żebyś mnie znienawidziła.

-Och, Greyson. - złapała moja twarz i spojrzał mi w oczy - Miłość może wiele wybaczyć.

-Tak, ale ile? - dałem jej zmęczony uśmiech - Jak bardzo miłość może przebaczyć?

Następnego dnia rano nastrój w biurze jest napięty. Meg była w szoku i zła, ale nie powiedziała ani słowa. Jej oczy mówiły wszystko co chciała powiedzieć. Gdy skończyłem, pocałowała mnie lekko w usta, a potem odwróciła się na plecy i poszła spać. Wydawało się, że w tym momencie świat się skończył. Rozmowa o wszystkim spowodowała, że wydaje się to bardziej realne, bardziej straszne. Widziałem siebie jej oczami i nie podobało mi się to co widziałem. Nawet jeśli obiecała mi, że będzie miała otwarty umysł, część jej czuła obrzydzenie do mnie.

Wiedziała teraz, że jestem zimnym sukinsynem. Jest to nie podważalny fakt. Nie byłem w stanie spać. Było mi przykro za siebie i bałem się, co się stanie z Brandonem i Katie. Jeśli on stracił Katie, to wszystko będzie moja wina. Część mnie nie rozumie, jak mogłem wcześniej być taką osobą. Jaki człowiek pozwolił, żeby takie rzeczy się wydarzyły?

Puk Puk

Głośne stukanie do drzwi biura, spowodowało, że objąłem Meg i popatrzyliśmy.

-Wejść! - wstałem i podszedłem na środek pokoju.

-Panie Twining, znalazłem kogoś, kogo może chcesz zobaczyć. - David wszedł do pokoju, wyglądając na rozczochranego i szalonego.

-Tak? - skinąłem głową, mając nadzieję, że nie pokaże mi trupa.

-Chodź. - złapał kogoś, a następnie wyciągnął ją ze sobą do pokoju.

-Nancy. - Meg podbiegł do dziewczyny wyglądającej na przerażoną i przyciągnął ją do swoich ramion - O mój Boże, Nancy, jesteś cała.

-Tak. - Nancy przytaknęła i próbowała posłać słaby uśmiech - Nic mi nie jest.

-Gdzie byłaś? - Meg pociągnęła ją do małej kanapy i usiadła z nią - Czy ktoś ci coś zrobił?

-Nie. - pokręciła głową – Potrzebowałam odejść i pomyśleć przez chwilę.

-To było trochę za długo, prawda? Chciałaś się dowiedzieć co stało się z Marią? David nie powinien cię w to wyprowadzić.

-Nie wprowadzałem jej... - Davida zaczął i podszedłem do niego.

-Zamknij się, David. - złapałem go za koszulę i pochyliłem się ku niemu – Gdybyś zrobił coś tej dziewczyny, to bym cię zabił.

-Nie byłbym pierwszym, którego zabiłeś, prawda? – spojrzał na mnie z nienawiścią. Zacisnąłem chwyt na jego koszuli, podniosłem rękę do jego szyi i odciąłem mu dopływ powietrza.

-Naprawdę chcesz grać w tę grę? - syknąłem.

-Nie martw się. - dusił się i próbował mnie popchnąć. Zaczął bełkotać i jego twarz robiła się czerwona. Patrzyłem na niego z nienawiścią, myśląc o liście i naboju, który on i Patsy wysłali mi.

-Stop! - Meg zerwała się i pobiegła w moim kierunku - Przestań Greyson. On nie jest tego wart. - dotknęła mojego ramienia i poluźniłem chwyt na nim.

-Myślisz, że możesz grozić mi i mojej rodzinie, i myślisz, że zamierzam tak po prostu pozwolić ci odejść daleko? - pchnąłem go mocno na ścianę - Myślisz, że zostawiając kulę na moim biurku, a ja ...

-Kulę? – Nancy podskoczyła w szoku – Och, David.

-Nie wiem o czym on mówi. - David bełkotał - Nie pozostawiałem żadnego pocisku.

-Nie wierzę ci. - Nancy powiedziała cicho i zaczęła płakać - Jak mogłeś David?

-Nie położyłem żadnej kuli na stole.

-Celowałeś wczoraj do mnie z broni! – jęknęła – Celowałeś z broni do mnie! Myślałam, że mnie zabijesz.

-Co? - poczułem przepływ gniewu przeze mnie – Co on zrobił? Co zrobiłeś? - pchnąłem moje ręce do jego gardła i wytrzeszczył szeroko oczy ze strachu - Powinienem cię teraz zabić.

-To nie ja, - wykrztusił - Proszę.

-Greyson, nie. – delikatny głos Meg rozbrzmiał obok mnie - Rozumiem dlaczego chcesz go skrzywdzić, ale to nie jest sposób. - potarła dłonią moje ramię i spojrzałem na nią. Uśmiechnęła się do mnie i widziałem miłości w jej oczy, wysyłając do mnie wiadomość. Będzie w porządku.

-Musisz stąd odejść. – zwoleńłem uchwyt na Davidzie – Musisz wziąć swoją pieprzoną dziewczynę Patsy i musisz opuścić miasto. Jeśli znów zobaczę któregoś z was, zabije was oboje. Nie grozicie mi lub mojej rodzinie. Nie przykładajcie broni do nikogo.

-Nie mogłem jej zabić. - spojrzał na mnie z szeroko otwartymi oczami – Nie zrobiłbym tego. Kocham ją. Kochałem Marię. Po prostu nie mógłbym. - spojrzał w dół, na ziemię - Nie mogę uwierzyć, że jej nie ma.

-David, nie widzisz? - Meg zaczęła - Każdy tutaj jest smutny z powodu odejścia Marii. My wszyscy chcielibyśmy, żeby rzeczy były inne, ale ona się zabiła.

-Nie wierzę w to! – krzyknął - Nie wierzę, że się zabiła. Maria kochała życie. Kochała wszystko w życiu: miłość, ból, cierpienie. Była silna. Była najsilniejszą kobietą jaką znałem.

-Ale ona nie była najlepszą kobietą, prawda? - Nancy odezwała się, a ja zamarłem - Jeśli byłaby, podjęłaby inne decyzje.

-Nancy. - David spojrzał na nią w szoku.

-Wiesz, że to prawda. Też ją kochałam, ale popełniła wiele błędów, David. – jej głos się załamał - Ona popełniła wiele, wiele błędów.

-Jednym z tych błędów nie było samobójstwo. - potrząsnął głową – Została zamordowana. Jestem tego prawie pewny. Ona nie zabiłaby się, mówię ci. – spojrzał na mnie, i widziałem w jego oczach czystą nienawiść - Wiem, że się nie zabiła.

Wszyscy staliśmy w milczeniu, a ja niezwłocznie wróciłem do dnia jej śmierci.

-Musisz porozmawiać z Brandonem dla mnie, Greyson. - Maria wtargnęła do mojego biura.

-Czego chcesz? - nawet nie spojrzałem na nią, nadal bilansowałem miesięczne rachunki konta klubu.

-Myślisz, że będę milczeć? - jej głos wzrósł - Myślisz, że pozwolę się mu traktować w ten sposób? Po tym wszystkim? - podeszła do biurka i uderzyła w stół.

-Milczeć o czym, Maria?

-Wiesz o czym. - wpatrywała się we mnie - Myślę, że możesz być świetny w wiadomościach, prawda?

-Nie mam pojęcia o czym mówisz, - powiedziałem cicho, ale spojrzałem wtedy na nią. Miała moją uwagę.

-Masz. Mogłabym was obu pociągnąć w dół. - roześmiała się - I pożegnacie się z prywatnym klubem.

-Maria, - powiedziałem powoli – Może musisz iść i się położyć. Potrzebujesz odpocząć?

-Czy potrzebuję pierdolonego odpoczynku? - zaśmiała się gorzko - Mam zamiar zabrać was obu na dno.

-Przykro mi, że czujesz się w ten sposób.

-Jesteś kurewską męską suką. Wiesz o tym? Ty i Brandon jesteście ikłą diabła. Nie dacie dwóch gówien nikomu.

-Coś jeszcze? – uniosłem na nią brew.

-Mam zamiar udać się do gazety i Patsy też. Mamy zamiar pociągnąć was obu w dół, tak, że nie będziecie wiedzieć, która strona jest górą.

-Nie chciałbym tego robić, gdybym był tobą. - chwyciłem wokół jej nadgarstków i ścisnąłem mocno. Jej oczy rozszerzyły się na mój mocny uścisk – Jeśli byłbym tobą, poszedłbym i się zdrzemnął, a potem zobaczył jak się będę czuł rano.

-Chciałbyś.

-Mówię ci, Maria. Byłbym bardzo uważny co do decyzji jaki podejmiesz. – puściłem jej rękę i spojrzałem na księgi.

Usłyszałem jak szła w kierunku drzwi, ale nie spojrzałem na nią, aż usłyszałem zamykanie drzwi. Chwyciłem mój telefon i napisałem do Brandona.

Maria znów jest szalona. Tym razem wydaje się to bardziej poważne. Dbaj o nią.

Moja twarz zaczerwieniła się, kiedy przypomniałem sobie ten tekst. Nie myślałem o tym do dziś. Zapomniałem o tym szaleństwie tego dnia. Nigdy wcześniej nie dodałem dwa do dwóch. Wysłałem tego smsa rano, a wieczorem ona została znaleziona martwa z samobójczą notką.

-David, musisz już iść. - spojrzałem na niego chłodno.

-Co...

-Wyjdz! - mój głos był szorstki, a on zbladł.

-Przykro mi, Nancy. - pociągnął ją do siebie, ale go odepchnęła.

-Zostaw mnie w spokoju. - zrobiła krok w tył i Meg ją objęła.

-Nadszedł czas, żeby odejść David.

-Kto odchodzi? - Patsy weszła do pokoju i otworzyła szeroko oczy, kiedy zlustrowała scenę - Wróciłaś, Nancy? – jej głos był miękki i mogłem zobaczyć, jaki jej oczy się zwężyły. Nancy spojrzała na nią przestraszony wyrazem twarzy i wiedziałem, że Patsy miała coś wspólnego z jej zniknięciem.

-Odchodzisz, Patsy. Ty i David.

-Co? - spojrzała na mnie z bólem w oczach.

-Chcę, żebyście oboje teraz stąd wyszli.

-Greyson. - jej głos załamał się - Nie masz tego na myśli.

-Mam. - moje oczy były zimne – Musisz teraz odejść.

-Chodź, Nancy. Zamierzam zabrać cię z nami do domu. - Meg spojrzała na Patsy – Pójdziemy do domu Brandona i mojej przyjaciółki Katie. Jestem pewna, że nie chcesz patrzeć z powrotem na klub.

-Czekaj. - spojrzałem na Meg, ale mogłem powiedzieć z jej wyrazu twarzy, że nie zmieni zdania.

-Spójrzcie na siebie grających szczęśliwą rodzinę. - Patsy zachichotała i nachyliła się do mnie - Nigdy nie myślałam, że dożyję tego dnia.

-Naprawdę? Myślałem, że marzyłaś o tym dla ciebie i mnie? – dobitnie spojrzałem na nią, a ona zadyszała - Chodźmy. – przytaknęłam na Meg i Nancy, moje serce czuło się pełne, mimo że byłem wkurzony jak diabli - Spodziewam się, że wasza dwójka opuści to miejsce do czasu aż wrócę. Nie jesteście ponownie tutaj mile widziani. Zostaw adres u mojej sekretarki. Wyślę ci twoją ostatnią pensję. Jeśli zobaczę cię tutaj ponownie, będziesz aresztowana za wtargnięcie. - podszedłem do drzwi i czekałem na Meg i Nancy zanim wyjdą, patrząc na nich – Macie szczęście, że oboje opuszczacie to miejsce bez uszczerbku na zdrowiu.

-Idź wracaj z powrotem do Brandona, - Patsy syknęła - Idź spróbować zrobić wszystko dobrze! Myślisz, że to wszystko wyjdzie? - zaśmiała się - Zobaczymy.

-Nie wiem co ci zrobiłem, że tak bardzo mnie nienawidzisz, Patsy.

-Myślę, że wiesz Greyson. - jej oczy zwęziły się - Myślę, że oboje wiemy co zrobiłeś. - patrzyliśmy na siebie przez kilka chwil, i poczułem się smutny tym jaką stała się osobą. Pochyliła się ku mnie i chwyciła wokół moje ramie, zatrzymała mnie. Czekałem na jej przeprosiny, powiedzenie czegoś co nadrobi to wszystko co zrobiła. Zamiast tego, szepnęła mi do ucha - Jak to jest wiedząc, że znów zrujnujesz życie swojego najlepszego przyjaciela?

The Ex Games #4

Rozdział XIV

Brandon

-Co to za zamieszanie? – wszedłem do salonu, patrząc na Katie.

-Hej. - Greyson skinął na mnie, uśmiechnąłem się.

-Jesteś z powrotem.

-Tak. - spojrzał na mnie, a ja zmarszczyłem brwi, nie rozumiejąc, co próbował mi powiedzieć. Rozejrzałem się po pokoju i zobaczyłem stojącą Meg i Katie nad inną dziewczyną - Meg i ja wróciliśmy. Przyprawiliśmy ze sobą Nancy.

-Oh. - zamarłem, nie wiedząc co powiedzieć - Witaj.

-Nancy była trzymana na muszce przez Davida. - Meg spojrzał na mnie – Prawie ją zabił.

-Co? - nie wiedziałem, co jeszcze powiedzieć, gdy patrzyłem na nią.

-Jest w porządku. – posłała słaby uśmiech, ale nie nawiązywała kontaktu wzrokowego ze mną. Pokój był cichy przez kilka minut, gdy wszyscy stali, nikt nie wiedział co powiedzieć. Stałem tam, niezręcznie w rogu pokoju, nie bardzo wiedząc, co robić.

-Patsy była tą, która podeszła mnie. – wreszcie Nancy przemówiła i spojrzałem na nią ponownie - Nie chciałam nikogo zranić. To był jej pomysł.

-Jaki był jej pomysł? - podeszedłem do niej z sercem w gardle.

-Najpierw podeszła Davida, - Nancy kontynuowała – po pierwsze nie powiedziała mu wszystkiego. Po prostu powiedziała mu, że wiedziała co się stało Marii i że to było złe. Powiedziała mu, że może załatwić mu pracę w klubie i że mogą zniszczyć ciebie i Greysona.

-Rozumiem. - usiadłem obok niej, a Greyson usiadł po drugiej stronie.

-Wszystko w porządku, Nancy? – Meg zapytała - Nie musisz tego robić teraz, jeśli nie jesteś gotowa.

-Nie, chcę. - spojrzała na pomieszczenie - Czekałam, aby o tym porozmawiać aż do teraz.

-Ok. - Meg skinęła głową, a potem podeszła do Katie i chwyciła ją za rękę.

Katie uśmiechnęła się do niej słabo i usiadła. To było to. My wszyscy omówimy to.

-Wiedziała o mnie przez cały czas. Myślę, że ona i Maria były dobrymi przyjaciółkami. - Nancy mówił - Myślała, że gdybym przyszła do klub, byłoby wspaniale. Myślała, że również chcę zemsty. Chciała, żeby nasz trójka pociągnęła klub na dno. Chciała zobaczyć ciebie i Greysona jak za to płacicie.

-Rozumiem.

-Nie wiedziałam co o tym myśleć. – jej twarz zrobiła się czerwona - Ona nie powiedziała mi prawdy aż do dnia, kiedy zniknęłam. Zobaczyła, że byłam już blisko z Meg. Bała się, że nie chciałbym iść do przodu z tym wszystkim z powodu Meg. Wiedziała, że Meg przyciągała Greysona. Nienawidziła tego. Chciała, żeby umieściła coś w jedzeniu Meg. – była blada, kiedy mówiła - Ale powiedziałam jej nie, Meg. Powiedziałam jej nie.

-Wiem. - Meg skinęła głową - Wiem, że nie mogłabyś mnie zranić.

-Kiedy powiedziała mi prawdę, wyszłam na zewnątrz, zwymiotowałam. Powiedziała mi, że mam iść i się położyć. Powiedziała mi, że powinnam po prostu być sama. Powiedziała, że wróci.

-Zastanawiałam się w jaki sposób tak szybko zniknęłaś, - Meg powiedziała, kiwając głową - Wydawało się, że zdarzyło się to w ciągu kilku minut.

-Nie wiedziałam co myśleć lub czuć. - Nancy skinęła głową – Płakałam, płakałam i płakałam i zgodziłam się z nią i Davidem, że chciałam jakieś zemsty, choć tak naprawdę wszystko, co chciałam wiedzieć to dlaczego. - jej głos zaciął się, spojrzała na mnie szybko. Czulem, że moje serce pędzi i widziałem Greyson jak daje mi nieobecne spojrzenie. To było o wiele trudniejsze niż myślałem, że będzie.

-Martwiłam się o ciebie, Meg, więc szybko napisałam notatkę i ten dziennik, aby móc dać ci wskazówki. Nie chciałam, żeby Patsy i David coś podejrzewali, jeśli by to znaleźli, więc dodałam inne opowieści.

-Dziękuję za to, Nancy. - głos Meg pękł i wtedy zdałem sobie sprawę, że są naprawdę blisko.

-Ona cię tak bardzo nienawidzi. Jest zazdrosna, że jesteś z Greysonem. Była pewna, że był z tobą po prostu dla zabawy, ale potem uświadomiła sobie, że on wydawał się w tobie zakochiwać. Nienawidziła cię z pasją i to spowodowało większą nienawiść do Greysona. I oczywiście, ciebie nienawidzą jeszcze bardziej. - spojrzała na mnie - Powiedziała mi i Davidowi, że oszukałaś ją przez przespanie się z nią jednej nocy i to dlatego Greyson skończył z nią. Powiedziała nam, że to ty zrujnowałaś jej związek z nim, a ona nigdy ci tego nie wybaczy. - następnie odwróciła wzrok i spojrzała na Katie - Przykro mi, - wyszeptala i Katie podeszła do niej.

-Nie przepraszaaj, moja droga. – Katie upadła na kolana i przytuliła ją - Nigdy nie przepraszaaj za mówienie prawdy.

Nancy spojrzała na nią ze zdziwieniem, a ja mogłem zobaczyć świeże łzy w jej oczach – Jesteś pewna?

-Jestem pewna. - Katie skinęła głową, sięgnęła, chwyciła mnie za rękę i ścisnęła - Proszę kontynuuj.

-Więc ona powiedziała mi, że również zostałam wykorzystana i odrzucona. – wstrzymała oddech – Ona powiedział, że to nie jest w porządku to co wy faceci zrobiliście mi. Powiedziała, że musimy doprowadzić do waszej zapłaty. Miałyśmy was zranić tak jak wy nas skrzywdziliście. Nie wiedziałam co myśleć. Moje życie zostało wywrócone do góry nogami. Powiedziałam jej, że będę z nią pracować. Również chciałam was zranić. Co najmniej, tak myślałam na początku. Następnie zdałam sobie sprawę, że po prostu chciałam cię poznać. Po prostu chciałam z tobą porozmawiać. Chciałam tylko powiedzieć cześć do mojego ojca. – wtedy przerwała i Greyson i ja spojrzeliśmy na siebie.

Pokój zamilkł i wszyscy siedzieliśmy tam, czekając na kogoś jak coś powie. To wtedy zauważyłem, że nikt nie wydawał się zaskoczony. Nie było żadnych wzdychań. Wszyscy znali prawdę. I znów spojrzałem na Greysona i skinął głową. Powiedział Meg. I nie mogłem być zły. Powiedziałem Katie. Zrozumiałem dlaczego to zrobił. Dlatego oboje mieliśmy to. Nasza miłość do naszych kobiet jest większa niż nasza potrzeba, aby utrzymać sekret.

Wyciągnąłem rękę i chwyciłem Nancy, a ona spojrzała na mnie wielkim, szerokim oczyma.

-Cóż, jestem tutaj, Nancy. Proszę bardzo i powiedz mi cześć. Jestem pewien, że wiesz już, że jestem twoim ojcem.

Rozdział XV

Nieznany | Nancy

-Jestem twoim ojcem.

Patrzyłam na Brandona, kiedy wypowiedział te słowa, na które czekała, żeby usłyszeć. Czułam się surrealistyczne, wpatrując w jego oczy. Niemal mogłam zobaczyć siebie w jego twarzy.

-To dziwne. - zaśmiałam się niepewnie i spojrzałam w dół – Mam na myśli, usłyszenie jak to mówisz. To brzmi dziwnie. I nawet nic o tobie nie wiem.

-Jest w porządku. - Brandon ścisnął moje ręce. Jego palce były ciepłe i miękkie, a ja ponownie spojrzała na niego - Rozumiem jak się czujesz.

-Nie rozumiem. - spojrzałam w jego oczy - Nie rozumiem, dlaczego mnie oddałeś.

-To nie jest coś z czego jestem dumny, - powiedział powoli, a jego oczy wyglądały na zranione.

-Dlaczego nie przyszedłeś po mnie, gdy umarła?

-Twoja matka myślała, że będzie lepiej jeśli jej rodzice cię wychowają jak swoje. Ona była dość młoda, kiedy ciebie miała. Myśleliśmy, że to będzie najlepszy pomysł. Nie byłem gotowy zostać ojcem. Ona nie była gotowa zostać matką.

-Więc po prostu postanowiłeś udawać. – moje serce złamało się, nie rozumiejąc, jak ona mogła mi to zrobić.

-To był mój pomysł, - Greyson powiedział, a ja spojrzałam na niego - Byłem tym, który powiedział im, że będzie lepiej, jeśli zostaniesz adoptowana lub oddana do opieki dziadków.

-Och. - odwróciłam wzrok od niego, usiłując zignorować gniew, który czułam w żołądku, który kieruje się ku niemu.

-Byłem samolubny. - wzruszył ramionami - Myślałem, że robię to w celu chronienia Brandona. Teraz nie wiem. Może byłem złym wpływem. Ale myślałem, że to najlepsze wyjście. Oni oboje byli młodzi. Nie byli zakochani. Oni spotykali się i nie spotykali przez rok. To był po prostu seks. Nie sądziłem, że będą najlepszymi rodzicami.

-Zgodziłem się z nim, - Brandon przyznał się i westchnął - W tym czasie myślałem, że to idealny pomysł.

-Czegoś nie rozumiem... - Katie zaczęła – Tego czego nie rozumiem to, jak to wszystko jest możliwe? Ja myślałam, że Maria miała osiemnaście lat, dziesięć lat temu? Jak może być mamą Nancy?

-Nie miała osiemnastu, - odpowiedziałam – To było to, co mówiliśmy każdemu, kto zapytał. Miała problem ze starzeniem. - wzruszyłam ramionami - Gdy miałam osiem lat, wróciła do domu z Brandonem i powiedziała nam, że jeśli ktoś zapyta, mamy powiedzieć, że poszła na studia ale zamiast tego skończyło się na pracy w fajnym klubie. Mieliśmy mówić każdemu, kto zapytał, że ma tylko osiemnaście lat. I

wtedy tego nie rozumiałam, ale teraz już wiem. - spojrzałam na Brandona, mojego ojca, a on skinął głową.

-To był mój pomysł. – westchnął - Jeśli ona powiedziała, że ma osiemnaście lat, to nie byłoby mowy, że może być matką Nancy. Nikt nigdy by nic nie podejrzewał. To było kłamstwo, na które wszyscy się zgodziliśmy.

-Więc kłamała na temat swojego wieku, wszyscy kłamali o jej wieku, więc nikt nie mógł kiedykolwiek tego sumować? - Meg wyglądała na zszokowaną i zasmuconą.

-Tak. - skinęłam głową - To była straszna rzecz do zrobienia.

-Kłamałeś mi tak wiele. - głos Katie był smutny - Kiedy po raz pierwszy cię spotkałam, powiedziałaś mi, że była twoją dziewczyną z college'u.

-Wiem, - westchnął.

-Ale ona nie była w colleg'u i nawet nie była młoda.

-Była młoda, kiedy zaczęli się spotykać, - powiedziałam, czując się źle przez niego – oni razem i osobno przez rok.

-Tak. - Brandon westchnął i zamknął oczy - To po prostu wszystko było jak inny świat.

-Jesteś na mnie zły? – wyszeptałam i spojrzałam na swoje stopy - Przykro mi.

-Nie przepraszaaj. - Brandon położył ramie wokół mnie - Ja jestem tym, który powinien przepraszać.

-Pamiętam ten weekend, - wymamrotałam - Pamiętam ten weekend, kiedy przyszedłeś do domu z Marią. Była tak szczęśliwa, ale potem zaczęła płakać. Tak bardzo płakała.

-Chciała, żebyśmy się pobrali. – jego oczy patrzyły smutno - Myślała, że będziemy jedną wielką, szczęśliwą rodziną. Powiedziałem jej, że jej nie kocham i to, że nie byłem zainteresowany poślubieniem jej.

-Rozumiem. – zagryzłam wargę, aby powstrzymać łzy.

-Ja tylko poszedłem z nią do domu w ten weekend dla ciebie, Nancy. - jego głos zająknął się - Myślałem o tobie przez te wszystkie lata i chciałem cię zobaczyć. To jedyny powód, dla którego poszedłem z nią do domu. To jedyny powód, dla którego byłem blisko z nią przez te wszystkie lata. Chciałem się upewnić, że wszystko w porządku. Musiałem cię zobaczyć. Jesteś moją córką. - jego głos załamał się, a w pokoju znów zapadła cisza, gdy wszyscy siedzieli.

-Wciąż jestem, - powiedziałam cicho i wstałam - Przepraszam za cały ból jaki spowodowałam, ale zniszczyłeś moją matkę. Czy wiesz jakie to dziwne uczucie, mówienie tego? Była moją siostrą, ale tak naprawdę moją matką. A mój ojciec był moim dziadkiem, a ty jesteś moim ojcem. Wiesz jak pieprzenie się teraz czuję?

-Nie wiem co powiedzieć. – Brandon skrzywił się - Przykro mi.

-Nie rozumiesz? Przepraszam niestety nie wystarczy. - zaczęłam płakać - dużymi, intensywnymi, brzydkimi łzami - Jak mogłeś dać mi odejść? Jak możesz mnie nie kochać?

-Ja nie... - zaczął mówić, ale kontynuowałam.

-Kiedy zmarła, mogłeś przyjść i odebrać mnie. Jestem twoją córką. Powinieneś przyjść do mnie. Nawet nie pomyślałeś o mnie. Jestem dla ciebie nikim. Nie rozumiem, dlaczego nigdy mnie nie kochałeś. – upadłam na ziemię i szlochałam, nie mogłam trzymać tego wszystko dłużej - Dlaczego mnie nie kochasz? - poczułam na plecach ręce i wtedy spojrzałam w zainteresowane oczy Meg - Nie chciałam kogoś skrzywdzić, - szepnęłam do niej - chciałam tylko zrozumieć.

-Jest w porządku. - potarła moje plecy i pociągnęła mnie w ramiona – Jest dobrze, Nancy.

-Dlaczego mnie nie kochasz? – krzyknęłam ponownie, i patrzyłam jak Brandon wstał i wyszedł z pokoju.

Czułam, że moje serce się łamane. Znowu mnie opuszczał. Nie rozumiem jak ojciec nie może kochać swojego dziecka. Jestem jego częścią. Nie mogłam zrozumieć dlaczego lub jak mógł mi to zrobić.

-Zawsze wiedziałam, że coś jest nie tak w mojej rodzinie, - szepnęłam do Meg – Po prostu zawsze zakładałam, że to dlatego, iż Maria popełniła samobójstwo. Myślałam, że moi rodzice byli tylko w szoku po tym, ale mogłam zobaczyć to w ich oczach. Zawsze było coś, co wydawało się dziwne. Zawsze czułam się tak, jakby chcieli mi coś powiedzieć, ale nie wiedzieli w jaki sposób.

-On cię kocha, Nancy. - Katie podeszła do mnie z małym uśmiechem. Usiadła na ziemi obok Meg i mnie, spojrzała mi w oczy - On kocha cię bardziej niż myślisz. Jestem tego pewna.

-Wiedziałaś o mnie? - zmarszczyłam brwi.

-Powiedział mi wczoraj w nocy. - pokiwała głową - Powiedział, że nie może już trzymać tego w tajemnicy. Było mu przykro za to, że kłamał na ten temat. Nie wiedział, jak się oczyścić. Myślę, że nie chciał wierzyć, że był taką osobą.

-On to zrobił dla ciebie, a nie dla mnie. – moje serce bolało - Wiem, że cię kocha. Jesteś tą jedyną. Tak Patsy mi powiedziała. Powiedziała, że nigdy nie wierzyła, że to się stanie. Myślała, że jesteś głupia. Wiedziała wszystko o twoim związku z nim. Powiedziała, że masz dziecko z nim. Że mam brata. Że wychował mojego brata, bo cię kocha i chciał część ciebie w swoim życiu. Nigdy nie kochał Marii i nie kocha mnie i dlatego nigdy nie przyszedł po mnie. – czułam się zdrętwiana, gdy mówiłam i słowa wychodziły ze mnie - On kocha ciebie i dlatego ci powiedział.

-Och, Nancy. - oczy Katie wypełnione były łzami, a ja wiedziałam, że nie może go więcej bronić. Wiedziała, że to co mówiłam jest prawdą. Kocha ją całym sercem. Byłam niczym do niego.

-Mylisz się, Nancy. – głos Brandona zaskoczył nas wszystkich, gdy wszedł z powrotem do pokoju - Bardzo, bardzo się mylisz. – miał jakieś dokumenty w ręku, i spojrzałam na niego zamieszana – Powiedziałem Katie, bo ją kocham. Kocham ją z całego serca i wiedziałem, że nie mogę więcej kłamać. Nigdy nie wstydzilem się ciebie. Wstydzilem się, tego kim się stałem jako człowiek. Było mi wstyd wszystkich strasznych rzeczy, które zrobiłem. Nie sądziłem, że jestem godzien jej miłości. - stanął przede mną – I nie sądziłem, że jestem godzien twojej miłości, ale nigdy nawet przez sekundę nie myślałem, że cię nie kochałem. Nigdy nie pomyślałem, że nie mogę o tobie pamiętać. Byłaś w moim sercu od chwili urodzenia się.

-To dlaczego nie przyszedłeś po mnie?

-Nie chciałem zasmucać twojego życia. Byłaś ze swoimi rodzicami. Oni cię kochali. Zadbali o ciebie. Upewniłem się, żeby wysłać pieniądze co miesiąc. Upewniłem się, że jest w porządku. Miałem kogoś, kto upewniał się, że były w porządku. Przykro mi. Gdybym miał zrobić to jeszcze raz, dokonałbym innego wyboru.

Spojrzałam w dół na podłogę, nie wiedząc co powiedzieć lub jak się czuć.

-Widzisz? – wziął coś z dokumentów - To jest obrazek, który narysowałaś mi w ten weekend. - podał mi rysunek, który pamiętałam jak przez mgłę - Ty narysowałaś to i dałaś mi go z najśłodszym uśmiechem jaki kiedykolwiek widziałem. Przytuliłem cię i nigdy nie chciałem cię puścić. - jego głos zająknął się – Miałem ten rysunek ze sobą od tego dnia. Patrzyłem na niego i myślałem o tobie. Myślałem o mojej córce. Myślałem o tym, jak bardzo cię kocham. Myślałem o tym jak dumny jestem z ciebie.

-Dumny? - zmarszczyłam brwi.

-Jestem dumny, ponieważ jesteś piątkową uczennicą. Jestem dumny, bo jesteś ochotniczką w schronisku dla zwierząt. Jestem dumny, bo na ostatnim roku poszłaś na bal z kimś, kto ma zespół Downa. Jestem dumny, bo myślisz sercem i robisz to, co uważasz za słuszne.

-Skąd to wszystko wiesz? – spojrzałam na niego z bijącym sercem.

-Może nie byłem w twoim życiu, ale upewniłem się i śledziłem twoje życie. – jego oczy były jasne z niewypłakanych łez - Zawsze byłaś w moim sercu. Nie jestem

dumny z człowieka, którym byłem. Nie jestem dumny z tajemnic, które ukrywałem, kłamstwa, które mówiłem, zazdrości w moim sercu. Ale chcę zmienić rzeczy. Chcę, żeby było inaczej. Chcę, żebyś była w moim życiu. Chcę, żebyśmy mieli relację. Chcę szansę bycia ojcem, jakim powinienem być od początku.

-Nie wiem. – ugryzłam wargę i spojrzała na Katie, aby zobaczyć jej reakcję.

-Również tego chcę, Nancy. - spojrzała mi w oczy - Brandon i ja mamy burzliwą historię, i były czasy, że go nienawidziłam, ale jest dobrym człowiekiem. On jest człowiekiem, którego kocham. On jest człowiekiem, z którym chcę spędzić moje życie. Wiem, że to jest dla ciebie trudne i to jest twoja decyzja, ale wiem, że jesteś mile widziana z otwartymi ramionami w naszej rodzinie.

-Nie wiem, co powiedzieć. – wstałam i spojrzałam na Brandona - Nie wiedziałem, że dbałeś o mnie w ogóle.

-Możesz to zobaczyć w tych dokumentach. - wręczył mi je – Nadażalem ze wszystkim w twoim życiu.

-Dlaczego nie przyszedłeś do klubu, kiedy ja tam byłam?

-Nie wiedział. - Greyson przemówił - On nie wiedział, że tam byłaś. Po raz pierwszy nie wiedziałem kim jesteś. Patsy nie powiedziała mi. Myślałem, że jesteś po prostu kolejną dziewczyną. Kiedy dowiedziałam się, że jesteś siostrą Marii, nie wiedziałem co robić. Wiedziałem, oczywiście, że byłaś ukrywanym dzieckiem, ale nie wiedziałem co powiedzieć. Nie powiedziałem Brandonowi od razu. Byłem tak pochłonięty Meg. Chciałem udawać, że moja przeszłość nie istnieje. Czuję się jak diabeł i po prostu nie wiedziałem co robić. I wtedy zobaczyłem cię i Meg jak zbliżacie

się i bałem się. Nie wiedziałem co wiedziałaś. Nie wiedziałem, co możesz powiedzieć. Zapytałem Patsy o to co się dzieje. Powiedziała mi, że nie wie. – westchnął – Ufałem jej. Powinienem wiedzieć, że była słabym ogniwem. Wiedziała wszystko, oczywiście. Była jedyną osobą, która wiedziała wszystko, oprócz Brandona i mnie.

-Powiedział mi, że jesteś tam w dniu, w którym zaginęłaś. - Brandon przemówił - Myśleliśmy, że David i Patsy cię mają. Mieliśmy zamiar z nią porozmawiać, ale wtedy notatki zaczęły się pojawiać i nie wiedzieliśmy co o tym myśleć. Jedyne co wiedzieliśmy, to to, że znasz prawdę. Chcieliśmy po prostu poznać cię i porozmawiać, ale nigdy nie pojawiłaś się na lunchu. - jego oczy patrzyły na mnie z pytaniem i wzruszyłam ramionami.

-Patsy powiedziała mi, żeby odejść.

-Czekaliśmy przez godziny. Chciałem tylko cię zobaczyć, wyjaśnić, przytulić cię.

-Szkoda, że nie zostałam.

-Dlaczego odeszłaś?

-Czułam, że jestem jej winna. – westchnęłam - Nie wiem już.

-Czy możesz dać mi jeszcze jedną szansę? - wyciągnął rękę do mnie.

-Tak. - uśmiechnęłam się, pociągnął mnie do swoich ramiona i przytulił mnie mocno.

-Kocham cię, Nancy. Proszę zawsze pamiętaj, że cię kocham.

-Jest coś co powinieneś wiedzieć. - spojrzałam na niego - Patsy jest wkurzona.

Zrobił minę - Zawsze jest wkurzona.

-Nie. - potrząsnęłam głową - Ona jest naprawdę wkurzona. Kiedy okazało się, że Katie jest cięży, ona naprawdę była zła.

-Co? - zamarł i spojrzał na mnie.

-Powiedziała, że... - zaczęłam, a potem usłyszała, głośny hałas.

Wszyscy zamarliśmy i spojrzeliśmy w kierunku drzwi. Patsy weszła z pistoletem w rękach. Spojrzała na mnie z przekąsem i potem zaczęła się śmiać.

-No no, co my tu mamy?

-Co ty tu robisz, Patsy? - Greyson podszedł do niej, a ona wskazała pistoletem w jego stronę.

-Stój! – krzyknęła – Stój lub będę strzelać!

-Patsy, nie chcesz tego zrobić. – jego głos był miękki - Proszę, oddaj mi broń.

-Więc będziesz mógł mnie zastrzelić? Nie sędzę.

-Patsy, - znów powiedział, a ona odbezpieczyła broń.

-Zamknij się! - oczy miała zimne - Po prostu zamknij ryj bo strzelę.

-Patsy. – teraz Brandon odezwał się i zrobił krok w jej stronę.

-Zatrzymaj się teraz, Brandonie Hastings. Przysięgam, że strzelę ci w serce, jeśli zrobisz jeszcze jeden krok. - przerwała i zaśmiała się - To oznacza, że masz serce.

Zatrzymał się, a ja czułam kołatanie serca. Bałam się. Bardziej się bałam niż, kiedy David miał mnie w pokoju. Nie miała nic przeciwko umieraniu wtedy, ale teraz? Teraz chciałam żyć, i również potrzebowałam, żeby Brandon też żył. Chciałam w moim życiu ojca. I nie chciałam go teraz stracić.

-Patsy, proszę cię, nie rób tego, - powiedziałam i spojrzała na mnie ostrym wzrokiem.

-Nie mogę uwierzyć, że zwróciłaś się przeciw mnie. Myślałam, że jesteśmy w tym razem.

-Nigdy nie chciałam nikogo skrzywdzić, Patsy. Chciałam tylko odpowiedzi.

-Oni nas odrzucili, Nancy. Prawda, rozumiesz? Nic dla nich nie znaczymy.

-Patsy, przykro mi, że nigdy cię nie kochałem. - Greyson powiedział, a ona ponownie się do niego odwróciła.

-Kocham cię, Greyson Twining. Kochałam tak bardzo. – jej głos pękł - Ta noc z Brandonem to był błąd. Popełniłam błąd. Pieprzyłam go, tak. Tak, pieprzyłam go i części mnie wiedziała, że to nie ty. I część mnie to nie obchodziło, ale potem zaszłam w ciążę. Byłam w ciąży i byłam tak podekscytowana. Myślałam, że to było to. To miało scementować nasz związek. W końcu mieliśmy być razem. I wtedy dotarło do mnie. Co miała zrobić, jeśli to nie było twoje dziecko? - jej głos się złamał - A co, jeśli było by Brandona? Nigdy nie chciałbyś mnie z powrotem. Nigdy nie chciałbyś mnie. Więc zadbałam o to. Zadbałam o to, bo cię kocham. I żebyś mi wybaczył i zabrał mnie z powrotem.

Pokój zamilkła, kiedy mówiła chaotycznie – Mogliśmy być szczęśliwą rodziną. Mogliśmy mieć razem dziecko. Mogliśmy być w tej chwili rodziną.

-Nigdy nie wiedziałem. - twarz Greyson była biała i widziałam, że nie miał pojęcia co powiedzieć.

-Brandon zrujnował mi życie. – wskazała pistoletem w Brandona - Jeśli on nie spałby ze mną tej nocy, wiedziałabym kto jest ojcem dziecka. Wiedziałabym, że to twoje. Zatrzymałabym je. Musielibyśmy być razem.

-Patsy. - Greyson zrobił krok w jej stronę.

-Stop! – krzyknęła - On zrujnował mi życie. Nigdy mu nie wybaczę.

-Proszę, nie strzelaj, Patsy, - prosiłam ją - Proszę.

-Och, - zaśmiała się złośliwie - Nie zamierzam strzelać do Brandona. - spojrzała na niego z niesmakiem - Zastrzelenie go będzie zbyt łatwe. Chcę, żeby poczuł ten sam ból, jaki spowodował mi. Nie poczułby nic, jeśli byłby martwy w trumnie. - zrobiła kilka kroków i wycelował pistolet w Katie – Zamierzam zastrzelić ją. - roześmiała się - Mam zamiar zabić ich dziecko.

-Nie. - Brandon podszedł.

-Jesteś mordercą, Brandonie Hastings i teraz za to zapłacisz. - Patsy wystrzelił i wszystko, co pamiętam to, że krzyczałam zanim upadłam na ziemię.

Rozdział XVI

Greyson

Wszystko stało się tak szybko, że wyglądało na rozmyte. Jak tylko zobaczyłem, że Patsy pociągnęła za spust, podbiegłem. Nie obchodziło mnie, czy zostanę postrzelony, ale nie pozwolę jej zabić kogoś innego. Kiedy mówiła, wszystko wreszcie znalazło się na swoim miejscu. Skoczyłem do przodu, kiedy pociągnęła za spust i pchnąłem ją na ziemię. Pistolet wypalił i usłyszałem krzyki. Moje serce waliło, kiedy wyciągnąłem broń z jej rąk.

-Wszyscy cali? - zerwałem się i rozejrzałem się po pokoju. Zobaczyłem Nancy na podłodze i zamarłem.

-Z nią jest w porządku. - Meg skinęła głową na nią - Zemdlała.

-Ok. - podziękowałem Bogu, że Meg nie został trafiona i spojrzałem na Katie i Brandona. Stali razem ze strachem w oczach, ale oboje byli w porządku - Wstawaj. - Wskazałem na Patsy i zmarszczyłem brwi - Brandon, zadzwoń na 911.

-Naprawdę nie zamierzałam jej zastrzelić, - Patsy mruknęła i widziałem panikę w jej oczach.

-Tak. Tak, zamierzałaś. - patrzyłem na nią z nienawiścią w oczach – Mogłaś zabić każdego, kogo myślałaś, że stanie ci na drodze.

Zmarszczyła brwi - Co ty mówisz?

-Wiem, co zrobiłaś, - powiedziałem cicho, a ona zamarła.

-Co ty mówisz?

-Nie rozumiałem tego, aż do dziś. – potrząsnąłem głową - Nie sądziłem, że jesteś w stanie do takiej przemocy, ale myliłem się. Zawsze byłaś lekko niezrównoważona. A ja ci nie pomogłem, prawda? Byłaś zakochana we mnie. Zrobiłaś wszystko, co mogłaś, aby mi pomóc. Zawsze to wiedziałem. Zobaczyłem kłamstwa, które mówiłaś aby mnie ochronić. Byłaś wierna aż do przesady.

-Kocham cię.

-Może nawet by zabić dla mnie, prawda? - powiedziałem te słowa powoli, a jej oczy rzucił się do moich. Mógłbym powiedzieć z jej wyrazu twarzy, że miałem rację.

-O czym ty mówisz, Greyson? - Brandon zapytał, a ja mogłem zobaczyć zmieszanie w jego oczach.

-Patsy zabiła Marię. - zamknąłem oczy na chwilę, starając się powstrzymać od winy przytłaczającej mnie - Maria chciała wyjść do ludzi o swoim związku z tobą. Ona chciała powiedzieć światu, że oddałaś swoje dziecko. Chciała, żeby wszyscy wiedzieli, że jestem osobą, która przekonała cię do tego. Chciała, żeby wszyscy zobaczyli jakimi złymi draniami jesteśmy. Miała zamiar iść do gazety z Patsy.

-Nie chciałam tego robić, - Patsy zakrzuszył się - Ta suka była taka głupia. Było jasne, że Brandon nigdy jej nie kochał. Po prostu próbowała zniszczyć wszystko.

-Byłaś zazdrosna, prawda? - ponownie się w nią wpatrywałem - Ona urodziła dziecko i oddała je, podczas gdy ty nie miałaś nic.

-Chciałam, żebyśmy byli razem! – zawołała - Chciałam, żebyś był ze mną! Nie mogłam pozwolić jej to zrujnować!

-Więc zabiłaś ją, żeby powstrzymać od wystąpienia publicznego?

-Zabiłam ją, bo zamierzała zniszczyć wszystko i chciałam, żeby Brandon odszedł. Dlatego zmusiłam ją do napisania notatki. - wzruszyła ramionami - Chciałam, żeby myślała, że to wszystko jego wina. Chciałam go zostawić. Był powodem tego, że nie byliśmy razem. Wiedziałam, że kiedy wyjedzie, będziesz w stanie mi wybaczyć i będziemy mogli być znowu razem.

-Nigdy cię nie kochałem, Patsy, - powiedziałem cicho - Przykro mi.

-Policja jest w drodze. – następnie Brandon zabrał głos i podszedł do nas – Dla czego to było warte, Patsy, przepraszam za tą noc. Przepraszam, jeśli cię skrzywdziłem.

Patsy upadł na ziemię i zaczęła wtedy płakać. Brandon i ja staliśmy w milczeniu, patrzyłem jak Meg i Katie wzięły Nancy z pokoju.

Czułem złamane serce, za to wszystko jak się skończyło. Brandon i ja chcieliśmy rządzić światem. Chcieliśmy otworzyć klub jakbyśmy byli jedynymi, którzy odegrali rolę i zrujnowaliśmy życia. Zniszczyliśmy tak wiele ludzkich istnień. Czułem się chorych na żołądku.

-Przykro mi, - znowu mruknął, kiedy czekaliśmy na policję. Nie wiem co jeszcze powiedzieć. Nie było słów na tyle wystarczających, aby przekazać moje poczucie winy dla Patsy.

Jestem potworem. Potworem, którego nie rozpoznałem. Osobą, którą nienawidziłem całym sercem. Kiedy pomyślałem, o tym wszystkim co zrobiła i co próbowała zrobić, zrobiło mi się niedobrze na żołądku.

-Przykro mi, Brandon. - spojrzałem na mojego najlepszego przyjaciela - Przykro mi, że postawiłem Katie i dziecko na ryzyko.

-Katie nie jest w ciąży, Greyson. – wziął głęboki oddech – Test, który widziałem nie jest jej.

Wtedy to do mnie dotarło. Będę ojcem. Moje serce zaczęło dudnić z radości i nie mogłem zatrzymać przepływającego przez moje ciało zachwycenia i podekscytowania. Spojrzałem na Patsy i wiedział, że też wiedziała, co znaczyły słowa Brandona. Wyglądała na złamaną, i jeśli spojrzenie mogłoby zabić, bym martwy na miejscu.

-Więc, myślę, że ponownie wszystko zrobiłam źle, - mruknęła - powinnam była zabić ją w klubie. - pokręciła głową – Miałam okazja, kiedy byliście w basenie. Mogłam ją wtedy zabić.

Patrzyłem na nią przez chwilę, a całe poczucie winy uciekło z mojej duszy. Nie złamałem Patsy. Nigdy jej niczego nie obiecywałem. Ona była tylko zła suka, a ja mam nadzieję, że dostanie dożywocie za wszystko co zrobiła.

Wszedłem do sypialni i usiadłem na łóżku obok Meg - Hej.

-Hej. - spojrzała na mnie ze zmęczeniem w oczach - Wszystko w porządku?

-Tak. Policja zabrała ją do aresztu. Wszyscy będziemy musieli pójść tam jutro, złożyć zeznania.

-Ok.

-Wiem o dziecku.

-Rozumiem. - skinęła głową i spojrzała w dół - Przepraszam, że ci nie powiedziałam.

-Rozumiem, dlaczego. – westchnęłam - Nienawidzisz mnie?

Rozejrzała się i pokręciła głową - Nie.

-Ufasz mi?

-Ufam ci.

-Czy zamierzasz mnie zostawić? - wstrzymałem oddech i chwyciłem ją za rękę, kiedy wzruszyła ramionami - Nie winię cię za nienawiść do mnie. Czekałem zbyt długo, żeby ci wszystko opowiedzieć.

-Rozumiem, dlaczego chciałeś zachować to dla siebie. – westchnęła - To był sekret Brandon do opowiedzenia. I tylko szkoda, że mi powiedziałeś.

-Nie wiedziałem, co powiedzieć. Było mi wstyd za przekonywanie go, żeby oddał dziecko.

-On jest tym, który podjął decyzję.

-Ale on wziął mnie pod uwagę. Byłem jak jego wielki brat. Jestem osobą, która doprowadziła go na tą ścieżkę. Był dobrym człowiekiem, kiedy go poznałem. Ja go uszkodziłem.

-Nie chcę ci tego mówić, Greyson, ale Brandon jest samym sobą. Podjął swoje własne decyzje i również popełnił wiele błędów po tym jak przestaliście być przyjaciółmi.

-Wiem, ale...

-Ale nic. - pokręciła głową - Jesteś odpowiedzialny za siebie i on jest odpowiedzialny za siebie. To wszystko.

-Wiesz, jak bardzo cię kocham, prawda?

-Cieszę się, że mi to powiedziałeś. - pocałowała mnie delikatnie - Cieszę się, że zaufałeś mi na tyle, żeby powiedzieć mi to przed dzisiejszym dniem.

-Nie mogłem już tego trzymać. Musiałem ci powiedzieć. Nie chciałem trzymać przed tobą tajemnic. Chciałem, żebyś wiedział, że cię kocham i potrzebuję cię w moim

życiu. Zawsze. Chcę, żebyśmy byli na zawsze. Twoja miłość i zaufanie, wiara we mnie były dla mnie ważniejsze niż utrzymanie tego w tajemnicy.

-Jesteś dobrym przyjacielem. – położyła głowę na moim ramieniu - Wiem, dlaczego chciałeś być lojalni wobec swojego przyjaciela.

-On naprawdę kocha Nancy. - westchnąłem.

-Mam nadzieję, że Katie będzie w stanie mu wybaczyć.

-Ona go kocha. - uśmiechnęła się do mnie lekko - Ona zawsze go kochała. Powiedziała, że teraz wiele rzeczy ma sens. Rzeczy, których nie rozumiała, kiedy po raz pierwszy się spotykali.

-Cieszę się. - spojrzałem w jej oczy - Kochasz mnie, Meg?

-Czy masz jeszcze jakieś tajemnice przede mną? - spojrzała na mnie z szeroko otwartymi oczami i odsunąłem się od niej.

-Tak, - westchnąłem i wziąłem głęboki oddech – Mam jeszcze jeden sekret.

-O Boże. - jej twarz zbladła, i mogłem poczuć jak moje serce szybko bije - Co tym razem, Greyson?

-Meg, nigdy nie myślałem, że dożyję tego dnia. Nigdy nawet nie marzyłem o chwili, w której ten dzień byłby możliwy. - wziąłem głęboki oddech – Popeliłem tak wiele błędów w moim życiu. Byłem w ciemności, ciemnym miejscu przez wiele lat. Nigdy nie wierzyłem w miłość. Nigdy jej nie chciałem. Byłem człowiekiem, który był popieprzony i zarabiał pieniądze.

-Rozumiem. - spojrzała z dala ode mnie, i upadłem na ziemię i złapałem ją za rękę.

-Nie. Nie rozumiesz. Kiedy cię spotkałem, poczułem jak coś się w ziemi się przesuwają. To jakby całe moje życie zbudowało się w tym momencie. Byłaś jak katalizator dla czegoś dobrego. Walczyłem tak mocno, ale nie mogłem trzymać się z dala. Potrzebowałem cię. Pragnąłem cię. Chciałem twojego uśmiechu, twojego ciała, twojej inteligencji. Chciałem być blisko ciebie, potrzebowałem cię widzieć. I nie mogłem funkcjonować bez ciebie. Przyszłaś do mojego życia i przyniosłaś słońce, które dawno znikło z mojego świata. Całkiem prosto, przywróciłaś z powrotem rytm mojego serca. Meg, mam jeszcze jeden sekret dla ciebie. To największy sekret, jaki kiedykolwiek miałem do ukrycia. Ten jeden chcę ci powiedzieć teraz. Skończę trzymanie tego w tajemnicy. Nie dbam o czas lub okoliczności.

-Co to jest, Greyson? - jej oczy były szerokie z niewypłakanyimi łzami.

-Kupiłem to dla ciebie. – wyciągnąłem małe pudełko z kieszeni. Byłem przerażony cały ostatni tydzień, że jeśli położę go w innym miejscu, to go stracę – Zamierzałem czekać na właściwy czas. Szukałem momentu idealnego, ale nie chcę ukrywać niczego przed tobą. Kocham cię, Meg. Kocham cię z całego serca. Wyjdiesz za mnie?

-Och, Greyson! - westchnęła i usiadła, wpatrując się w pierścionek - O mój Boże.

-Chciałem zrobić to teraz. - popatrzyłem w jej oczy - Chcę, żebyś wiedział, że chcę poślubić, bo cię kocham, nie tylko dlatego, że jesteś w ciąży z moim dzieckiem.

-Jesteś pewien, że to twoje? – zaśmiała się a potem jęknęła - Przepraszam. Kiepski żart.

-Wyjdiesz za mnie, Meg? – pobiegłem palcami po jej twarzy, a ona zaczęła się śmiać.

-O mój Boże, oczywiście. – wstała i pocałował mnie mocno - Oczywiście, że cię poślubię, Greyson. Kocham cię bardziej niż samo życie. Chcę spędzić moje życie z tobą. Tak bardzo cię kocham.

Wsunąłem pierścionek na jej palec i trzymałem ją mocno. Ledwo mogłem uwierzyć, że miałem tyle szczęścia. Ledwo mogłem uwierzyć, że będę mieć rodzinę. Prawdziwą rodzinę.

-Przepraszam za ten koszmar, Meg. Przepraszam za wszystkie szaleństwa.

-Już jest w porządku, - wyszeptała przed moimi ustami - Mamy siebie i to jest teraz najważniejsze.

Rozdział XVII

Dwa tygodnie później

Brandon

-Nie mogę uwierzyć, że będę druhną. - Nancy zachichotała i kręciła się wokół w swojej sukni.

-Ładnie wyglądasz. – Harry również zachichotał i zakręcił się z nią – Wyglądasz tak ładnie jak mama.

-Dziękuję, Harry. – przestała się kręcić, podniosła i przytuliła go.

-Fuj, przestań. - zachichotał i pchnął ją z dala – Nie chcę więcej pocałunków.

-Nie lubisz dostawać pocałunków od twojej starszej siostry? - roześmiała się i opuściła go na dół.

-Możesz całować mnie więcej niż jak mama to robi. - zrobił minę i zaśmiałem się.

-Harry, pozwól swojej siostrze cieszyć się pocałunkami. - uśmiechnąłem się do niego i potarłem mu głowę - Ona wkrótce pojedzie na studia i będziesz żałował, że nie ma jej tutaj by bawić się z tobą.

-Nie chcę żeby szła na studia, - zachnął się i złapał się jej nogi - Nie opuszczaj mnie, Nancy.

-Wiesz, że cię nie opuszczę. - pocałowała go w czubek głowy, a ja czułem, że moje serce puchnie ze szczęścia. Czułem się wspaniale widząc moją dwójkę dzieci razem, kochających siebie tak ciepło.

-Gdzie jest mama? - Harry podsunął się i pobiegł do kanapy - Jestem głodny.

-Wyszła z ciocią Meg zobaczyć się z lekarzem. - Nancy podeszła i usiadła obok niego - Poszli sprawdzić co z dzieckiem.

-Och, z wujkiem Greysonem? – odwrócił się od ekranu telewizora.

-Tak, - odpowiedziała – ciocia Meg powiedziała, że chce, żeby oboje tam byli.

-A co ze mną? – zmieniał kanały - Nie chciała mnie tam?

-Nie musisz być we wszystkim, Harry. - dałem mu spojrzenie - Wiesz, że nie lubisz gabinetów lekarskich.

-Nie podobają mi się w ogóle, - jęknął - Yay, Sponge-Bob! – pogłośnił telewizor - Czy mama pozwoli mi przyjść i zobaczyć dziecko, kiedy będzie miała jedno?

-Jestem pewien, że będzie szczęśliwa pozwolić ci bycie częścią tego, kiedy będzie miała kolejne dziecko. – zaśmiałem się – W pierwszej kolejności martwmy się o ślub.

-To wtedy, kiedy ty i mama pojedziecie, a ja zostanę z Nancy, ciocią Meg i wujkiem Greysonem?

-Tak. - znowu się roześmiałem. Harry był bardziej podekscytowany zamiarem spędzenia tygodnia z Meg i Greysonem niż ślubem jego rodziców.

-Ssh, tato. Staram się oglądać telewizję.

Przewróciłem oczami i poszedłem do kuchni. Nancy poszła za mną i uśmiechnąłem się do niej. Nie mogłem uwierzyć jakie szczęście mam. Nancy jest taka piękną, kochającą dziewczyną i mamy już relację ojciec-córka.

-Chcesz wody?

-Tak, proszę. - pokiwała głową i uśmiechnęła się do mnie - Jak się czujesz?

-Dobrze. A ty?

-Świetnie, - rozśmiała się – lepiej niż myślałam, że kiedykolwiek będę się czuć, będąc uczciwym.

-Cieszę się to słyszeć.

-Cieszę się, że Patsy się przyznała, - kontynuowała – Oszczędzi każdemu z nas procesu.

-Tak. Mam nadzieję, że leki pomogą jej w szpitalu psychiatrycznym. Myślę, że ona ma wiele problemów. - westchnąłem i podszedłem do niej - Jeśli kiedykolwiek będziesz chciała pogadać, po prostu daj mi znać.

-Wiem. - pokiwała głową, dałem jej szybki uścisk.

-Kocham cię, wiesz. – spojrzałem w jej oczy.

-Wiem. - uśmiechnęła się - Ja też cię kocham, i Katie i Harrego. - uśmiechnęła się - I Meg i Greysona. Wiem, że to brzmi dziwnie, ale poczułam się jakby oni też byli moją rodziną.

-Oni są rodziną. – uśmiechnąłem się - Wszyscy jesteśmy jedną wielką, szaloną rodziną.

-Cieszę się, że ty i Katie pobieracie się.

-Ja też. - zaśmiałem się – Jeśli by to odwołała, nie jestem pewien co bym zrobił.

-Chciałbym nadal być tu dla ciebie. - spojrzała na mnie poważnie, a ja ponownie przytuliłem ją.

-Wiem i kocham cię za to. – pocałowałem jej policzek - Nie wiem, jak mogę mieć takie szczęście, mając taką córkę jak ty.

-Zastanawiam się, jaki będzie Greyson jako tata. - zachichotała i również się roześmiałem.

-Zaufaj mi. Nie mogę się doczekać, żeby to zobaczyć. - zaśmiałem się - Greyson Twining jako ojciec, to będzie zabawne.

-Powiedz mi co naprawdę czujesz. - głęboki głos Greyson wypełnił pokój, i zwróciłem się do mojego przyjaciela.

-Jesteś z powrotem!

-Tak. - podszedł do lodówki - Masz jakieś piwo?

-Tak, sprawdzić na dole. - spojrzałem na niego przez chwilę - Wszystko w porządku?

-To było przytłaczające. - spojrzał na mnie z szeroko otwartymi oczami - Nie wierzę, że będę ojcem.

-Widzisz czym jest seks?

-Nie, jest za wcześnie. - zaśmiał się i wziął duży łyk.

-Och, tak sędzę.

-Meg i Katie wymyśliły nowy plan.

-Och!

-Podwójny ślub.

-Co?

-Tak. Chcą podwójny ślub. – roześmiał się - Nie mam pojęcia, jak to zadziała, ale myślę, że to świetny pomysł.

-To brzmi fajnie. - Nancy uśmiechnęła się do nas i zaśmiałem się.

Jest bardzo chętną do bycia druhną i wiedziałem, że będzie jeszcze bardziej zachwycona będąc druhną dla Meg i Katie.

-Czy ustaliliście datę ślubu? - Greyson dokuczał jej i Nancy zarumieniła się.

-Nie wprowadzaj jej pomysłów do głowy. - zmarszczyłem brwi na Greysona i roześmiał się.

-Tata bierze się za broń? - dokuczał mi.

-Poczekaj, aż będziesz miał dziewczynkę. – mrugnąłem do niego - Będziesz miał cały arsenał broni.

-Argh, - jęknął - Nie przypominaj mi.

-Tak naprawdę nie będziesz strzelać do moich chłopaków, prawda tato? - Nancy spojrzała na mnie dziwnie, a ja posłałem jej szybkie spojrzenie.

-Nie chciałbym testować, żeby się dowiedzieć.

Greyson wybuchnął śmiechem, a ja wtedy dołączyłem do niego. Nancy przewróciła oczami i podeszła do drzwi - Mam zamiar iść i zobaczyć się z Katie i Meg i dowiedzieć się o dziecku.

Patrzyłem jak wychodzi z pokoju, a następnie zwróciłem się do Greysona.

-Nie mogę uwierzyć, że jesteśmy rodzinnymi mężczyznami. - pokręciłem głową - Jak to się stało?

-Nie wiem. - wziął kolejny łyk piwa - Mieliśmy zdominować świat, a nie być ojcami.

-Jak się czujesz? – zapytałem go cicho.

-To sprawia, że czuję się, jakbym wygrał na loterii. - spojrzał na mnie i uśmiechnął się. Jego oczy były jasne, a ja mogłem zobaczyć szczęście i emocje świecące przez nie
- Czuję się jakbyśmy w końcu dostali dobrą rzecz.

-Rządzimy światem na naszych własny sposób. - skinął głową – Rządzimy światem naszą miłością.

-I nie wybrałbym żadnej innej drogi.

Patrzyliśmy na siebie przez kilka sekund, a następnie wyszliśmy z kuchni, aby dołączyć do naszych narzeczonych. Przebyliśmy długą drogę, Greyson i ja. Kiedy po raz pierwszy się spotkaliśmy, żadne z nas nie przewidywało, że wszystko czego potrzebujemy by być szczęśliwymi to jedna rzecz, nigdy bym w to nie wierzył. To było ironiczne, w pewien sposób, ale to był najlepszy rodzaj ironii. Greyson i ja byliśmy braćmi dla życia, a teraz mamy rodziny, które nas dopełniają. Zrobiliśmy tak wiele rzeczy nie tak w naszych życiach, ale teraz wreszcie zrobiliśmy coś dobrze.

Epilog

Nancy

Usiadłam na kanapie z Harrym na moich kolanach i zamknęłam oczy. Ten moment był idealny. Patrzyłam na Brandona jak pocałował Katie i nie mogłam uwierzyć, że kiedykolwiek myślałam o próbie pogrążenia go. On jest moim ojcem i kocham go.

Przytuliła mocniej Harry'ego. Nie mogłam uwierzyć, że nigdy nie byłam o niego zazdrosna. Jest moim młodszym bratem, a ja kocham go od pierwszego spojrzenia. Fakt, on oczywiście uwielbia mnie i nie zaszkodzi mi. Byłam w końcu szczęśliwa i zadowolona. Czułam się jakby każdą część mojego życia była kompletna. Miałam rodzinę i kochałam ją - każdego z nich. To prawie kazało mi zapomnieć o nim - tym, który złamał mi serce.

Wiedziałam, że oczekuje na mnie college i wiedziałam, że mam najdoskonalszą, dysfunkcyjną rodzinę o jaką można poprosić, ale nadal każdej nocy myślałam o Hunterze. Hunter jest jednym, o którym nie mogę przestać myśleć. Wiedziałam, że mój tata tego nie zatwierdzi. Hunter nie jest typem faceta, z którym miałby być jego córka, ale to była część powodu, dla którego chciałam go tak bardzo.

-Kocham cię, Nancy. - Harry pochylił się do tyłu i pocałował mnie w policzek, a ja trzymałam go mocno.

-Ja też cię kocham, Harry, - wyszeptałam do niego i uśmiechnęłam się.

Chciałam cieszyć się tą chwilą. Zamierzam korzystać z mojej rodziny. Miałam zamiar spróbować i zapomnieć o Hunterze, raz na zawsze. Teraz to jest *moje* życie i miałam zamiar cieszyć każdą jego sekundą.

The End (?)